«Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych!» (Hbr 4,7)

Vox Domini

„GŁOS PANA" Pismo ewangelizacyjne nr 1 (108) 2007 ISSN 1232-7492

http://www.voxdomini.com.pl e-mail: biuro@voxdomini.com.pl

SPIS TREŚCI:

- *O. Pio. Żertwa Miłości* – str. 2
- *Życie Kościoła ożywiają ingerencje Jezusa i Maryi* (2) - str. 7
- *Modlitwy do Ducha Św.* – str. 11
- *Z życia Kościoła w Polsce i na świecie* – str. 12
- *List ks. St. Gobbiego na rok 2007* – str. 15
- O. R. Laurentin: *Czy to Bóg daje dziś znak? (2)* – str. 18
- *Myśli Vassuli na rok 2007* – str. 23
- *«Prawdziwe Życie w Bogu». Drogi Bożej Opatrzności* - str. 24
- *Zjednoczyć się sercem* – str. 28
- *«Szukaj Mojego Świętego Ducha...»* – str. 31
- Nowości: *nasze książki na CD MP3* – str. 34
- O. Magnan: *Ufaj Panu!* - str. 36
- *Żywoty świętych w naszym wydaniu* – str. 37
- O. Jozo: *Nie powinniśmy nigdy tracić nadziei i wiary* – str. 38
- *Męczeństwo Vicki* – str. 40
- O. Petar Ljubcić: *Medziugorskie Tajemnice* – str. 44
- *Więcej o Medziugorju* – str. 47
- *Św. Jan Chryzostom. Twórca złotego wieku Kościoła* – str. 48
- *Fragment XIV Homilii św. Jana do Listu do Rzymian* – str. 52
- *Wielki Post w Kościołach Wschodnich* – str. 55
- *Kanon Pokutny św. Andrzeja z Krety* – str. 56
- *O formach pokuty* – str. 61
- *Wielki Post* – str. 61
- *Bogusław Bromboszcz (1930-2006). Wspomnienie o moim Ojcu* – str. 62
- *Moja przygoda z fotografią* – str. 64

«Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna. Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi. Albowiem usta Pańskie to wyrzekły...»

Z Księgi proroka Izajasza 1,16-20

Kardynał José Saraiva Martins
Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych

OJCIEC PIO Żertwa Miłości

RZESZE WIERNYCH

Według znanego pisarza, „Gdyby przyznawano Oskary sympatii do Świętych, współcześnie na pewno otrzymałby tę nagrodę Ojciec Pio. Niewielu jest zakonników tak znanych i miłowanych. Rozgłos i popularność, jakimi cieszy się ta postać nie tylko wśród chrześcijan, sięgają dziś zenitu."

Spostrzeżenie to może się wydawać fascynujące z dziennikarskiego punktu widzenia, nie zadowala nas jednak teologicznie. W przypadku osób świętych, najistotniejsze jest bowiem spojrzenie Boga, nie zaś ludzkie oceny, dlatego też nie można pod tym kątem klasyfikować czy szeregować świętych. Wszystkie próby tworzenia „listy hitów" w tej dziedzinie, ocierają się o śmieszność. Przeżywając szczyt swojej wiary podczas odprawiania Eucharystii, wspominając świętych w Kanonie Mszy Św., Kościół wypowiada słowa: „wszystkich, którzy w Twojej łasce odeszli z tego świata" (III Modlitwa Eucharystyczna).

Święci zostali więc uznani za takich przez Boga, a dopiero w następnej kolejności przez ludzi. Nie można jednak ignorować faktu, że nabożeństwo do Ojca Pio przyjęło ogromne rozmiary i ogarnęło miliony osób, które pragną duchowo podążać za nim na różne sposoby. Są to ludzie zarówno prości, jak związani z kulturą lub sprawujący władzę, profesjonaliści, intelektualiści, dziennikarze, dyplomaci, lekarze, duchowni, osoby wciąż poszukujące Boga; prawdziwa „światowa klientela" jak określił to papież Paweł VI podczas audiencji 20 lutego 1971 r.

Nie bez racji można powiedzieć, że Ojciec Pio był „ludowym świętym". Tymi słowy podkreślamy specyficzny charyzmat Zakonu Kapucynów, których już Gioberti nazywał „braćmi ludu".

Wiele osób zastanawia się nad „fenomenem" Ojca Pio, proponując najrozmaitsze wyjaśnienia. Wydaje się to zresztą zrozumiałe. Już brat Masseo, młody uczeń Poverella z Asyżu, pytał: „Franciszku, dlaczego wszyscy za tobą idą? Nie jesteś wszak piękny, nie posiadasz wybitnej wiedzy, nie jesteś szlachetnie urodzony."

Celem tej refleksji nie jest szukanie odpowiedzi na powyższe pytania, lecz znalezienie sedna orędzia naszego „pokornego Brata kapucyna, który zadziwił świat swoim życiem" (słowa papieża w homilii wygłoszonej na Placu Świętego Piotra), a także wskazanie, jak bardzo jest ono potrzebne i aktualne. Trzeba przyznać rację tym, którzy wyjaśniają oddziaływanie Ojca Pio na tłumy, jako odpowiedź na „poszukiwanie transcendencji" oraz pragnienie nadprzyrodzoności, które towarzyszy człowiekowi i nie daje mu spokoju nawet dziś, u progu trzeciego tysiąclecia, dzięki specyficznemu charakterowi mistyki tego Świętego.

NA OŁTARZU

„Jezus powiedział do mnie: «Ileż razy opuściłbyś Mnie, Mój synu, gdybym cię nie ukrzyżował?»" (Ojciec Pio, *La croce sempre pronta*, Citta Nuova, 2002, s. 3).

Mimo prostoty Ojca Pio, nie jest łatwo go zrozumieć, trzeba bowiem dojrzeć w nim to, co ukryte. On sam mawiał: „Co chcecie o mnie wiedzieć? Ja także jestem dla siebie tajemnicą."

Jeśli to prawda, że każdy człowiek rodzi się z misją, którą powierzyła mu Boża Opatrzność i którą ma spełnić w ciągu swego życia, to jakie posłannictwo zostało dane świętemu stygmatykowi z Gargano?

Podczas wizyty *ad limina* w kwietniu 1947 roku, biskup Manfredonii, Andrea Cesarano, na pytanie papieża Piusa XII: „Co słychać u Ojca Pio?" odpowiedział: „Ojcze Święty, wynagradza on za grzechy świata".

Była to odpowiedź jasna i prawdziwa, zwłaszcza w kontekście życia i duchowości Francesca Forgione, który zawsze ofiarowywał się jako żertwa miłości: na ołtarzu, nad którym przeżywał Mękę Chrystusową i w konfesjonale, gdzie *współcierpiał* z grzesznikami. Stawał się on jedno z Chrystusem w ofierze eucharystycznej i jedno z Nim oraz penitentem, pośredniczący w pojednaniu duszy z Bogiem.

Ojciec Pio był wielkim apostołem konfesjonału i posługiwał w nim przez pięćdziesiąt osiem lat, we dnie i w nocy, całymi godzinami poświęcając się penitentom: kobietom i mężczyznom, chorym i zdrowym, bogatym i ubogim, duchownym i świeckim, przybywającym z daleka i z bliska. W procesie kanonizacyjnym Ojca Pio, chodzi z pewnością o jego największy powód do chwały, dowód świętości i najwspanialszy przykład, jaki pozostawił księżom naszych czasów i wszystkich przyszłych wieków.

Czasami, zwierzał się on swoim współbraciom: „Dusze nie są dane, musimy je wyjednać. Czyżbyście nie wiedzieli, ile kosztowały Pana Jezusa? Musimy wciąż płacić za nie tę samą cenę."

CZŁOWIEK OBEZNANY Z CIERPIENIEM

Wspominając swoje wstąpienie do zakonu kapucynów w listopadzie 1922 r., pisał on: „O, Boże (...), już na początku powierzyłeś swojemu synowi wielkie posłannictwo. Boże (...), w głębi mojej duszy słyszę głos, który mówi do mnie z naciskiem: <<Uświęcaj siebie i innych!>>" (L. III, 1010). Uświęcenie należy tu rozumieć nie tylko w sensie moralnym, lecz także w znaczeniu ofiary z siebie. „Uświęcaj siebie" – dla uświęcenia i zbawienia dusz.

Ojciec Pio miał zatem świadomość, że został wybrany przez Boga na współpracownika w Chrystusowym dziele Zbawienia świata za pomocą miłości i krzyża.

Podobnie jak Apostoł Paweł (Ga 2, 19), przybity do krzyża razem z Chrystusem, żył już nie on, ale Chrystus w nim. Ojciec Pio wybrał krzyż, wiedząc, że jego życie, tak jak życie Chrystusa, będzie męczeństwem. W czerwcu 1913 r. pisał do Ojca Benedetto, swojego kierownika duchowego: „Pan ukazuje mi, niczym w zwierciadle, całe moje przyszłe życie, które nie jest niczym innym, niż właśnie męczeństwem." (L. I, 368).

Trzeba pamiętać, że tak jasna wizja

przyszłości pełnej cierpień i udręk, nie przerażała go i nie deprymowała. Przeciwnie, w głębi duszy radował się bardzo, że został powołany do współpracy w dziele Zbawienia dusz, za pomocą cierpienia, które bierze swoją wartość i skuteczność z prawdziwego uczestnictwa w Krzyżu Chrystusowym (por. L. I, 303).

Dlatego, Ojciec Pio chętnie i z radością przyjmował wszelkie cierpienia ciała i duszy jakie zsyłał mu Pan, w swoim sercu słysząc coraz wyraźniej głos Boży, wzywający do poświęcenia i ofiarowania męki za braci (por. L. 328).

Niewiele mówi się o tym aspekcie jego życia i większość ludzi chyba go nie zna. W biografiach na ogół podkreślane są inne przymioty świętego, łatwiejsze do zrozumienia i zaakceptowania. Gdybyśmy jednak usunęli z życia i duchowości Ojca Pio rzeczywistość Krzyża, pozbawilibyśmy jego świętość jej treści. Całe życie Ojca Pio upłynęło w cieniu Krzyża. Nie był on jedynie epizodem, ale wyborem egzystencjalnym, podjętym na chwałę Bożą, dla osobistego uświęcenia i zbawienia braci. Ojciec Pio był niepodzielnie uczniem swojego Mistrza, Chrystusa, który dobrowolnie i z miłością przyjął wolę Ojca: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś mi utworzył ciało (…) Wtedy rzekłem: Oto idę – (…) abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10,5).

Dwie najważniejsze biografie Ojca Pio, autorstwa Ojca Fernando da Riese Pio X i Alessandro da Ripabottoni, są opatrzone podtytułami: „Ukrzyżowany bez krzyża" i „Cyrenejczyk za nas wszystkich". Mają one uświadomić nam najbardziej zasadniczy aspekt jego duchowości. Rzeczywiście, od 1910 do 1968, Ojciec Pio, naśladując przykład Chrystusa, żył jako ukrzyżowany, a jednocześnie niósł krzyż własny i wszystkich cierpiących, którzy się do niego zwracali o pomoc.

W marcu 1948, napisał on do pewnej karmelitanki bosej: „W dniu, gdy ujrzymy światło Boże, dowiemy się, jaką wartością i jakimi skarbami były cierpienia ziemskie, dzięki którym otrzymamy wiekuistą ojczyznę niebieską. Od dusz ofiarnych i miłujących, Bóg oczekuje heroizmu i wierności, by po wstąpieniu na Kalwarię, przybyły na Górę Tabor".

W słowach tych zawarta jest synteza duchowości, skupionej na tajemnicy Męki i śmierci Chrystusa. Ojciec Pio uczył się jej i nauczał innych „w szkole cierpienia", „poświęcenia" oraz „krzyża, w którym nasze dusze mogą się tylko uświęcić", jak powtarzał on we wielu swoich listach.

Z tej „katedry krzyża", Ojciec Pio miał możliwość ukazania swoich niezrównanych darów kierownictwa duchowego i wychował wiele dusz, „ofiarnych i miłujących Boga", żyjących mądrością krzyża. Przykładem i słowem zachęcał on powierzone sobie dusze do realizowania nauk otrzymanych w owej „szkole".

Według Melchiorre da Pobladura, ten wyjątkowy przymiot można ująć w trzech punktach: duchowość Krzyża, jej treść oraz metodologia, której święty używał, by formować dusze przychodzących doń ludzi, a następnie im towarzyszyć.

DUCHOWOŚĆ KRZYŻA

Nauka o cierpieniu oczyszczającym i teologia zbawczej Męki, stanowią oś nauczania świętego Ojca Pio w kierownictwie duchowym. Oto zasadnicza część jego programu duchowej formacji, która charakteryzuje także jego osobiste dążenie do świętości. Jest to program znany mu z doświadczenia, zakorzeniony w Ewangelii, odzwierciedlający życie i naukę Chrystusa.

Zewnętrzne stygmaty Ojca Pio robią wrażenie na powierzchownym obserwatorze. Zjawisko nie jest jednak tak ważne z klinicznego punktu widzenia, jak z uwagi na swoją wymowę – całkowitą przemianę w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Rany dostrzegalne dla oka są wizualizacją tego, co św. Grzegorz z Nyssy określał jako „rany duchowe". Wzbudzają one żarliwą miłość, upodabniającą do umiłowanej osoby. Ojciec Pio w sposób niezwykły i dramatyczny doświadczał tego, czym są „rany duchowe".

Krzyż, niezależnie od tego, jak go nazwiemy i od cierpienia, w którym się przejawia, zajmuje w życiu chrześcijanina centralne miejsce. Stygmatyk z Gargano wiedział o tym, przeżywał to i tego nauczał. Nie proponował on naukowo opracowanego programu, ale posiadał jasną wizję zbawczego planu Bożego, związanego z krzyżem Chrystusa Odkupiciela. Zgłębiał i przenikał bogactwa tajemnicy Krzyża, który jest „głupstwem dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia" (1 Kor 1,18).

Wystarczała mu kontemplacja Krzyża, sposobu życia Pana Jezusa, Słowa Wcielonego i Ukrzyżowanego oraz uczynienie żywym i działającym Jego orędzia Zbawienia. Męka i śmierć Chrystusa były dla niego faktami historycznym i kluczowymi. Obowiązkiem chrześcijanina, który naprawdę dąży do własnego uświęcenia, jest przyjęcie tego orędzia, naśladowanie tego sposobu życia, szukanie w swoim życiu Chrystusa ukrzyżowanego, z prostotą i bez zbędnych dyskusji.

NA CZYM POLEGA DUCHOWOŚĆ KRZYŻA?

W ekonomii łaski i zbawienia, krzyż stanowił jedyny środek wybrany przez Boga Ojca do pojednania ludzkości z Nim samym. Taki był zamysł Boży.

Krzyż nie był w ziemskim życiu Słowa Wcielonego jedynie epizodem, ale integralną częścią tajemnicy Wcielenia. Proponowany i dany nam przez Chrystusa nie jest on zwykłym warunkiem «sequelae Christi», ale jak najrealniejszym i najautentyczniejszym wyrazem przynależności do Jego królestwa. Jesteśmy naprawdę chrześcijanami, jeśli akceptujemy krzyż jako zasadniczy wybór życiowy: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z Mego powodu, znajdzie je» (Mt 16, 24). Człowiek niosący swój krzyż, staje się świadkiem Zbawienia dla swoich braci i sprawia, że uczestniczą oni w Zbawieniu, którego jest on przedmiotem i podmiotem. Dobrowolnie i z całą otwartością podejmując ten wybór, chrześcijanin zostaje pośrednikiem zbawienia i współodkupicielem swego bliźniego, oczywiście za sprawą i dzięki Chrystusowi, który zawsze będzie jedynym Pośrednikiem i Odkupicielem ludzkości: «Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus» (1 Tm 2, 5).

Odkąd Pan Jezus, jako najwyższe świadectwo i nieodparty dowód swojej miłości do człowieka, ofiarował za wszystkich dobrowolnie swoje życie, które jest dla nas najcenniejszym i najważniejszym darem, dusze głęboko i prawdziwie chrześcijańskie, kontemplując w Duchu Świętym Krzyż Chrystusowy, rozumieją i dostrzegają, czym w samej swej istocie jest Miłość Boża. Dlatego, na tej zasadzie i tej rzeczywistości opierają one całe swoje życie duchowe. Krzyż jest i staje się w nim biegunem przyciągania i ośrodkiem promieniowania. W szkole cierpienia nauczyły się i wciąż poznają tajemnicę Miłości zawartej w Krzyżu. Nie jest to ludzka wiedza, ale dar Najwyższego.

«Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3,16). Ojciec Pio z całą pewnością odpowiedział

na ten apel, przyjmując go z wszystkimi konsekwencjami oraz stając się apostołem i mistrzem tego przesłania Miłości ukrzyżowanej.

Zwierzał się on swojemu przyjacielowi, Ojcu Agostino: «Gdy Pan Jezus chce mi pokazać że mnie miłuje, pozwala mi doświadczyć ran, cierni i lęków swojej męczarni... Gdy chce mnie pocieszyć, napełnia moje serce owym duchem, który jest cały z płomienia; mówi mi o swoich radościach... Jezus, człowiek boleści, chciałby, aby wszyscy chrześcijanie Go naśladowali... Moje drobne cierpienia mało znaczą, ale Pan z nich także się cieszy, gdyż będąc na tej ziemi sam nade wszystko ukochał cierpienie!

Jest prawdą, że ludzie nie pojmują dzisiaj, dlaczego Bóg, którego nazywamy Dobrym Ojcem, pozwala na tyle cierpienia, także wśród niewinnych istot ludzkich. Widząc jednak powszechny brak wrażliwości duchowej, zaczynamy rozumieć, że trzeba zadośćuczynić za zło i je odkupić.

Misterium Krzyża w życiu chrześcijanina, podobnie jak w życiu Chrystusa, odgrywa decydującą, transcendentną i niezastąpioną rolę. Uczeń nie może podążać inną drogą niż ta, którą wskazuje mu Nauczyciel, nie może przyjąć innego przykazania życia, niż głoszone przez jego Mistrza. Chrystus, nasz Mistrz, wiedział doskonale, że Jego przykazanie nie było łatwe do spełnienia i że nie będzie wzbudzało entuzjazmu. Mimo to głosił On z mocą:

«Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje» (Mt 16,24).

MOTYWACJE DO PRZYJĘCIA KRZYŻA W SWOIM ŻYCIU. JAK NALEŻY GO PRZYJMOWAĆ?

Przede wszystkim, droga Krzyża jest jedyną drogą, którą powinni iść ludzie, szczerze poszukujący Boga w swoim naśladowaniu Chrystusa. Nie ma innej drogi do uświęcenia i zbawienia. Krzyż jest dowodem tożsamości chrześcijanina, pieczęcią jego autentyczności i «mundurem» uczniów Chrystusa, Wcielonego Słowa - pisze nowo kanonizowany święty w jednym ze swoich listów.

Krzyż jest jedyną drogą do zbawienia dla ludzi, a ci, którzy muszą nim żyć aż do końca, zostali wezwani do ściślejszej i doskonalszej realizacji tajemnicy Chrystusa. Tak święty z Pietrelciny rozumie naukę ewangeliczną: «Ziarno pszenicy nie przyniesie plonu, jeśli nie obumrze w cierpieniu; podobnie dusze ludzkie potrzebują doświadczenia, aby zostały oczyszczone». «By osiągnąć nasz najwyższy cel, musimy podążać za Panem, który nie chce prowadzić dusz wybranych inną drogą, niż ta, którą szedł On sam – drogą wyrzeczeń i Krzyża».

Drugim powodem dla którego trzeba nieść swój krzyż, jest to, że Chrystus zawsze nosił go na swoich barkach i nikt nigdy nie będzie godzien Pana, jeśli nie będzie uczestniczył w Jego cierpieniach. Życie z Chrystusem na Krzyżu, jest najpiękniejszym ideałem dla każdego chrześcijanina. Nie osiągamy go nigdy samodzielnie, Chrystus kroczy bowiem przed nami, niosąc Krzyż swój i nasz oraz wytyczając nam drogę, gdy zbyt często wahamy się i poddajemy niepewności. Jezus nie opuści nigdy człowieka, który z miłości do Niego dźwiga swój krzyż; ten zaś, kogo dusza jest udręczona, nigdy nie zapomni o Jezusie, przeciwnie – z owej umacniającej świadomości będzie czerpał coraz większą moc do wytrwania.

Ojciec Pio pisze: «Jezus jest zawsze z nami, nawet, wtedy, gdy wydaje się nas nie słyszeć. Towarzyszy nam także w walce duchowej. Jest zawsze blisko, zachęcając do odważnego działania, odpierając ciosy przeciwnika, abyśmy nie zostali zranieni». «Nie mówmy, że sami wspinamy się na Golgotę, że sami walczymy i przelewamy łzy. Pan jest obok i nigdy nas nie opuszcza».

Trzeba jeszcze dodać, że w języku mistyki, «być ofiarą», oznacza poświęcić siebie Bogu całkowicie przez miłość Chrystusową. Wynika stąd absolutna i definitywna rezygnacja z wszystkiego, co stanowi przeszkodę dla woli Bożej, tak, abyśmy mogli powtarzać w każdej chwili: «Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba».

Taka właśnie była treść przeżyć Ojca Pio: «Wiedz, córko moja, że leżę na łożu boleści, wstąpiłem na ołtarz całopalenia i oczekuję ognia z wysokości, który pochłonie swoją ofiarę. Błagaj w swoich modlitwach, aby już zstąpił ów pochłaniający płomień».

Ofiarowanie się jako żertwa za zbawienie dusz, jest wolą samego Chrystusa, nie dlatego, że potrzebuje on swoich stworzeń, ale dlatego, że w swoich przedwiecznych planach, postanowił posłużyć się członkami swego Mistycznego Ciała do realizacji zamiaru Odkupienia. «Nie dzieje się tak z konieczności ani z powodu jakiejś niedoskonałości. Zdecydował On tak, aby złożyć hołd swojej niezłomnej Oblubienicy» - nauczał papież Pius XII.

Św. Ojciec Pio zachęcał dusze, aby żyły tym misterium i dopełniały braki udręk Chrystusa dla dobra Kościoła. Oto inne zdanie z jego pism: «Pod Krzyżem uczymy się miłości. Nie daję go każdemu, ale tylko duszom, które najbardziej miłuję» (*La croce sempre pronta*, O. Pio, Cittŕ Nuova 2002, s. 3).

KRZYŻ JAKO DROGA DLA WYBRANYCH

Łaska ta jest przyznawana ludziom wezwanym przez Boga do bliższej realizacji ideału doskonałości. Jak podkreślał Ojciec Pio, dusze które otrzymały to powołanie, mogą być pewne, że sam Bóg wybrał je do pójścia drogą po ludzku

uciążliwą i pozbawioną blasku.

W swoich naukach, święty stygmatyzowany Kapucyn nigdy nie ukrywał i nie lekceważył trudności, jakie napotkamy na tym szlaku. Znał on męki, długie godziny walki która mogła się zakończyć niepowodzeniem. Dlatego jedną z jego naczelnych trosk było uświadamianie ludziom owoców cierpienia przyjętego i dzielonego z Chrystusem, zgodnie z pouczeniem św. Pawła – «Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa» (2 Tm 2, 3).

Znajdował on sformułowania bezpośrednie i szczere, słowa docierające do wszystkich, przekonujący ton, by podtrzymywać dusze w drodze na Golgotę, aż do ich zjednoczenia wiecznego z Panem Jezusem w chwale Góry Tabor.

Ojciec Pio wiedział i powtarzał, że cierpienie samo w sobie jest niepożądane, a ludzka natura unika go instynktownie, jako przeciwnego szczęściu. Wyjdzie mu jednak na przeciw ten chrześcijanin, który w swoim życiu kieruje się względami teologalnymi i nadprzyrodzonymi. Ojciec Pio usiłował tłumaczyć to wszystkim zgnębionym duszom. Pewnej anonimowej penitentce doradzał on:

«Nie sprzeciwiam się temu, abyś w swoich cierpieniach się skarżyła, chciałbym jednak, abyś opierała się w tym na Jezusie, w duchu dziecięcej miłości, jak dziecko tulące się do matki; a jeśli uczynisz to z miłością, płacz i szukanie w tym ulgi nie będą niczym złym. Trwaj zatem w miłości i zawierzeniu, chowając się w objęcia woli Bożej».

Powoływał się on często na postać Cyrenejczyka niosącego Krzyż Chrystusowy. Zachęcał i nakłaniał dusze do wytrwania na krzyżowej drodze oczyszczenia i doświadczeń, ofiarowując siebie samego w roli Cyrenejczyka, który będzie razem z nimi niósł ich krzyż, a nawet je w tym zastąpi, przyjmując ich ból, a im pozostawiając całą zasługę. Życie na Krzyżu uczyło Ojca Pio bycia Cyrenejczykiem dla wszystkich ukrzyżowanych.

W jego listach do Cerase, znajdujemy taki oto fragment:

«Jeśli chodzi o mnie, mogę jedynie dzielić z Panią ból, który ją dręczy, prosić dobrego Boga jeszcze goręcej za Panią i życzyć, aby miłujący Jezus udzielił jej sił duchowych i fizycznych do przeżycia tej najwyższej próby Ojcowskiej miłości Boga do niej. (…) Jak bardzo chciałbym być teraz blisko, by ulżyć Pani w tych cierpieniach! Będę jednak blisko duchem, przyjmę na siebie wszystkie Pani trudy i złożę je Bogu za nią w ofierze.»

W duchowości Forgione, cierpienia nie są już karą, ale dowodem niezwykłej miłości Bożej. Tym, co na ogół wzmaga nasz wewnętrzny ból, jest subtelna pokusa myślenia, że cierpienia stanowią karę, zesłaną przez Boga za nasze niewierności, sposób wytknięcia nam niewłaściwego stanu naszych sumień lub aktu zejścia z prostej drogi ku zbawieniu i uświęceniu. Obowiązek kierownika duchowego, polega w tych przypadkach na wyjaśnianiu, że to, co przeżywają, nie stanowi kary za winy bądź niewierności, ekspiacji za jakieś zapomniane grzechy, ani też pomsty Bożej sprawiedliwości. Przeciwnie – jest dowodem wyjątkowej miłości Boga do uprzywilejowanych dusz, wybranych do uczestnictwa w misterium Męki Odkupiciela.

W 1918, do Erminii Gargani pisze on co następuje:

„Uspokój się i bądź pewna, że twoje ciemności i cierpienia nie są karą za jakieś popełnione zło. Nie jesteś osobą ani okrutną, ani zaślepioną przez nienawiść, ale jedną z wielu wybranych dusz, które podobnie jak złoto, są wypróbowywane w ogniu. Taka jest prawda, a gdybym mówił inaczej, byłbym nieszczery i rozmijałbym się z rzeczywistością."

O tym samym poucza Assuntę di Tomasso:

„Nie jest to kara, ale miłość, ogromnie delikatna miłość. Dziękuj więc Panu i przyjmij kielich z Getsemani." Równie wzruszająca wydaje nam się zachęta, jaką Ojciec Pio skieruje do Marii Gargani: „Nie lękaj się, gdyż Ten, który cię przybił do Krzyża, kocha i daje ci siłę do wytrzymania cierpień nieznośnych, oraz miłość, abyś mimo goryczy potrafiła miłować Jego Miłość".

„Bądź całkowicie pewna, że On, w swoim miłosierdziu i dobroci nigdy cię nie opuści, nie przestawaj jednak całować Jego świętego Krzyża".

To, co zostało powiedziane, może przybliżyć nam postać Ojca Pio, «męża boleści». Jego wielkie orędzie, naglące dziś bardziej niż kiedykolwiek, prowadzi właśnie do teologii Krzyża, opromienionej blaskiem Zmartwychwstania, bez którego chrześcijaństwo byłoby pozbawione swojej istoty. Kanonizacja Ojca Pio

skłania nas do tego, byśmy jako uczniowie jeszcze bardziej ugruntowali się w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Na zakończenie, chciałbym zacytować epigraf, wybrany przez Vittorio Messoriego do biografii innego błogosławionego. Możemy odnieść go również do Ojca Pio. Fragment został zaczerpnięty od Ewagriusza z Pontu i brzmi: «Na teorię można odpowiedzieć inną teorią. Czy można jednak obalić argument, jakim jest czyjeś życie?»

Sto dwadzieścia lat upłynęło od 25 maja 1887 roku, dnia urodzin Franciszka Forgione w Pietrelcinie, gdzie, podobnie, jak w całym Królestwie Italii, mocą dekretu Crispiego miały zostać zdjęte wszystkie krzyże, nawet w szkołach. Francesco, który właśnie w tym roku przyszedł na świat, pewnego dnia sam stanie się żyjącym krucyfiksem. Jako święty, nie pozwoli on, aby Krzyż Chrystusowy zniknął nie tylko ze ścian, lecz także z ludzkich serc, w których znalazł gościnę; ma on bowiem przynieść człowiekowi zbawienie, a w końcu stać się powodem chwały.

«Co do mnie, nie daj Boże
bym się miał chlubić,
z czego innego, jak tylko
z krzyża Pana naszego,
Jezusa Chrystusa»

(Ga 6,14)

Ofiara Św. Ojca Pio Za Dusze w Czyśćcu

29 listopada 1910 r. Ojciec Pio, pisząc do Ojca Benedykta, swojego kierownika duchowego, wyjaśnia, że ataki szatana są nieprzejednane i że pragnie być uwolniony od tej próby, lecz prosi o pozwolenie ofiarowania siebie jako ofiary za grzeszników i za dusze w czyśćcu.

„A teraz, mój Ojcze, chcę Cię prosić o pozwolenie. Od dłuższego czasu odczuwam w sobie potrzebę ofiarowania siebie Bogu jako żertwa ofiarna za biednych grzeszników i za dusze w czyśćcu. To pragnienie rozwijało się nieustannie w moim sercu tak bardzo, że teraz stało się, powiedziałbym, gwałtowną pasją.

Jest prawdą, że to ofiarowanie się Panu Bogu uczyniłem kilkakrotnie, zaklinając Go, aby chciał przenieść na mnie kary przygotowane dla grzeszników i dla dusz w czyśćcu, a nawet stokrotnie je pomnożył wobec mnie, byle tylko nawrócił i zbawił grzeszników, a także przyjął do nieba dusze czyśćcowe. Teraz jednak chciałbym ponowić to ofiarowanie Panu, otrzymując na to Twoje pozwolenie. Wydaje mi się, że Pan Jezus właśnie tego chce. Jestem pewien, że nie będziesz miał jakiejś trudności w udzieleniu mi tego pozwolenia". (List 23)

W swoim bezwarunkowym ofiarowaniu siebie w gotowości przyjęcia wszystkich kar przygotowanych dla innych i pomnożonych stokrotnie, Ojciec Pio wręcza nam klucz do swej tajemnicy miłości i cierpienia. W liście z 1 grudnia 1910 r., ojciec Benedykt tak mu odpowiada:

„Złóż więc tę ofiarę, o której mi mówisz, będzie bardzo miła Panu Bogu. Rozciągnij swoje ramiona na Twoim krzyżu i przez złożenie Ojcu daru ofiarnego w zjednoczeniu z Najukochańszym Zbawicielem, cierp, jęcz i módl się za niegodziwych ludzi na ziemi i za biedne dusze w innym stanie życia, które są tak bardzo godne naszego współczucia w ich wymagających cierpliwości niewypowiedzianych mękach." (List 24).

W imię świętego posłuszeństwa stał się ofiarą za Kościół wojujący i za Kościół cierpiący. To ofiarowanie może wyjaśniać jego tajemniczą chorobę, jego problemy i jego walki z diabłami. Ludzkość, zawsze w potrzebie wybaczenia, a Kościół Cierpiący, zawsze w potrzebie odpokutowania, znaleźli swoją ofiarę w Ojcu Pio. To on podążył drogą krzyżową i został przybity do mistycznego krzyża jak Jezus, który został ukrzyżowany, aby zbawić ludzkość, a następnie „zstąpił do piekieł", aby uwolnić tych, którzy oczekują wybawienia i Zbawiciela, który uwolni ich i wprowadzi do nieba.

Ojciec Pio miał heroiczną i wspaniałomyślną duszę, myślał o innych, wstawiał się za innymi, ofiarował siebie jako żertwę ofiarną za innych po to, żeby wszyscy byli zbawieni - Kościół wojujący i Kościół cierpiący. Cierpienie i miłość to dwa tory którymi Ojciec Pio zobowiązał się podążać:

„[...] czuję, że topię się w ogromnym oceanie miłości Ukochanego. Przebieram miarę, sycąc się nią nieustannie" (List 526).

Raz otrzymane pozwolenie, aby stać się ofiarą i jednokrotne chętne ofiarowanie siebie spowodowały, że dusze umarłych pojawiały się u Ojca Pio niezliczoną ilość razy. Z jego własnych słów wynika, że te odwiedziny były tak częste, że po pewnym czasie nawet go nie trwożyły.

Fragment pochodzi z książki o. Alessio Parente pt. „OJCIEC PIO A DUSZE CZYŚĆCOWE", Łódź 2002

Vox Domini 43-190 Mikołów, skr. poczt. 72. Tel./fax: 0322584228 (od 7.30 do 13.30).
e-mail: biuro@voxdomini.com.pl http://www.voxdomini.com.pl
Druk: *Drukarnia im. K. Miarki, Mikołów.* Redakcja: *Ewa Bromboszcz.* Nakład: 2,5 tys. egz.
Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Przedruk i wykorzystanie tekstów możliwe wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawnictwa. Bez zgody można dokonywać kserokopii całego pisma bez zmian w formie oraz treści i nie w celach komercyjnych.
Aktualny numer naszego konta w Getinbank SA II/O Katowice:
51 1560 1111 0000 9070 0014 0768
lub w mBanku: 16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

Ryszard Ukleja SDB

ŻYCIE KOŚCIOŁA OŻYWIAJĄ INGERENCJE JEZUSA I MARYI (2)

NABOŻEŃSTWO SZKAPLERZA

Jezus Chrystus w misterium zbawienia ludzkości odgrywa pierwszorzędną i główną rolę. On jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, wydając siebie samego na okup za wszystkich (1 Tm 2,5). Pośrednictwo Chrystusa nie wyklucza jednak mediacji świętych oraz Matki Bożej w rozdawnictwie łask. Zbawiciel krótko przed swoją śmiercią w testamencie miłości powierzył odkupioną ludzkość swojej Matce, by Ona także troszczyła się o życie wieczne powierzonych Jej dzieci. Wypowiadając uroczyście słowa: „Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja" (J 19,26-27), Chrystus ogłosił, iż Jego Matka, Maryja ma być także Matką duchową wszystkich odkupionych. Kościół powszechnie i w sposób zwyczajny naucza, iż Maryja z woli Bożej odgrywa także ważną rolę w dziele zbawienia świata. Uczestnicząc duchowo w męce i zbawczej śmierci swego Syna, Maryja stała się także Współodkupicielką i Matką duchową odkupionej ludzkości. Przysługuje Jej także tytuł Orędowniczki, Wspomożycielki, Pośredniczki w rozdawnictwie łask.

W konstytucji dogmatycznej o Kościele sobór Watykański II wyraźnie stwierdza: „Macierzyńska rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusa, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą swoją moc" (KK 60).

„Kościół nie waha się jawnie wyznawać podporządkowaną rolę Maryi ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przylgnęli do Pośrednika i Zbawiciela" (KK 62; por. KKK 970).

Ta zbawienna rola i troska Maryi o zbawienie przybranych dzieci wyraża się przez wstawiennictwo, orędownictwo Maryi oraz rozdawnictwo łask Bożych swym dzieciom, które Ją o to proszą. Jednym z wymownych przykładów na to jest nabożeństwo szkaplerza i noszenie go.

Szkaplerz otrzymał generał zakonu karmelitów, św. Szymon Stock w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. w Aylesford w Anglii, kiedy modlił się do Maryi o opiekę nad zakonem.

Zakon ten powstał w czasie wypraw Krzyżowych, kiedy grupa rycerzy pod przewodem Bertolda z Kalabrii w 1155 r. odnowiła tradycję życia pustelniczego na górze Karmel, przy źródle Eliasza. Zakon otrzymał regułę od patriarchy Jerozolimy, św. Alberta w 1209 r., którą zatwierdził papież Honoriusz III w 1226 r. i Grzegorz IX w 1229 r. Głównym charyzmatem zakonu jest wewnętrzna modlitwa i szkoła duchowego wzrostu. Po klęsce Krzyżowców w Ziemi Świętej karmelici osiedlali się w Europie, ale z różnych powodów nie znaleźli tu zrozumienia.

Matka Boża ukazując się zatroskanemu generałowi, podała mu brązową szatę, mówiąc:

„Przyjmij, najmilszy synu szkaplerz twego zakonu jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie dozna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwie, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania".

W następnym stuleciu Maryja objawiła się papieżowi Janowi XII obiecując, że zmarłych członków zakonu i bractw, którzy noszą szkaplerz i spełniają pewne warunki, wybawi z czyśćca w I sobotę po ich śmierci. Mówiła o Karmelu „mój zakon". Papież ogłosił to w tzw. bulli sobotniej 3 marca 1322 r. Przywileje te potwierdzali później Klemens VII 12 sierpnia 1530 r. oraz inni papieże aż do naszych czasów.

Szkaplerz jako podstawowe nabożeństwo, obok różańca, zalecali też nosić papieże XX w.: Pius XI, Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II, który od dzieciństwa należał do bractwa szkaplerznego. Osobiście wypowiadał się wiele razy i przyznawał, że nosi szkaplerz, który przyjął w dniu I Komunii św. Szkaplerz nosili też liczni władcy Europy, a w Polsce królowie, począwszy od św. Jadwigi, Władysława Jagiełły, którzy sprowadzili karmelitów do Polski w 1396 r., a także król Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski.

Szkaplerz nosiła szlachta, mieszczaństwo, chłopi, rycerze, powstańcy i żołnierze. Nosili go także święci spoza Karmelu, jak np. św. Jan Bosko, św. Maksymilian Kolbe, św. Jan Vianney, św. Wincenty a Paulo, św. Alfons Liguori i wielu innych.

Matka Boża na zakończenie objawień w Lourdes i Fatimie ukazała się jako Matka Boża Szkaplerzna, zachęcając, by Jej czciciele nosili ten znak. Siostra Łucja powtarzała, że różaniec i szkaplerz są nierozdzielne.

Szkaplerz karmelitański to dwa kawałki sukna wełnianego, koloru brązowego, złączone tasiemkami. Na jednym znajduje się wizerunek Matki Bożej szkaplerznej, na drugim – Serce Jezusa. Nosi się go na szyi. Winien być uprzednio poświęcony. Przyjmować do bractwa mogą ojcowie karmelici lub upoważnieni kapłani.

Przyjmujący szkaplerz należą do rodziny karmelitańskiej. Zapisani imiennie w księdze bractwa korzystają w pełni z dóbr duchowych zakonu. Od 1910 r. na mocy decyzji Piusa X szkaplerz wełniany może być zastąpiony medalikiem z tymi samymi wizerunkami: Matki Bożej i Serca Jezusa. Medalik taki winien być również poświęcony według tego samego rytu oraz noszony z godnością.

Przywileje szkaplerza:

1. Kto umrze nim odziany, nie zostanie potępiony.

2. Noszący szkaplerz i należący do bractwa, jeśli nie grzeszył nieczystością, praktykował wstrzemięźliwość od mięsa w środy i soboty, lub odmawiał określone modlitwy albo różaniec, zostanie wybawiony z czyśćca w I sobotę po śmierci. (Od wielu lat nie mówi się już o postach i modlitwach jako warunku *przywileju sobotniego*).

Łaski związane ze szkaplerzem:

1. Czciciele Maryi noszący szkaplerz mają zapewnioną Jej szczególną opiekę, szczególnie w niebezpieczeństwie dla

duszy i ciała.

2. Należący do bractwa i noszący szkaplerz są duchowo złączeni z zakonem karmelitów, mając stały udział w dobrach duchowych zakonu za życia i po śmierci.

Możliwość uzyskania odpustów

Odpust zupełny można uzyskać w rocznicę dnia przyjęcia do bractwa i w następujące święta:

- ***św. Szymona Stocka:***
  16 maja
- ***Matki Bożej Szkaplerznej:***
  16 lipca
- ***św. Eliasza proroka:***
  20 lipca
- ***św. Teresy od Dzieciątka Jezus:***
  1 października
- ***św. Teresy od Jezusa:***
  15 października
- ***wszystkich świętych zakonu karmelitańskiego:***
  14 listopada
- ***św. Jana od Krzyża:***
  14 grudnia.

Odpust częściowy można uzyskać za pobożne noszenie i ucałowanie szkaplerza lub medalika oraz za spełnianie innych praktyk religijnych.

25 marca 2001 r., z okazji 750 rocznicy szkaplerza, w liście przesłanym do Przełożonego Generalnego Karmelitów, Papież Jan Paweł II przypomniał dwie prawdy:

Maryja ustawicznie opiekuje się swymi dziećmi w życiu doczesnym i w najważniejszym momencie – w przejściu do wieczności; nabożeństwo do Maryi nie może ograniczać się do samych modlitw i hołdów składanych Maryi przy różnych okazjach, ale ma być stałym ukierunkowaniem czynnego życia chrześcijańskiego, opartym na modlitwie i życiu wewnętrznym.

Szkaplerz obok modlitwy różańcowej stał się jednym z najtrwalszych i najbardziej popularnych znaków pobożności maryjnej oraz uniwersalnym znakiem ustawicznej opieki Maryi w ziemskim pielgrzymowaniu do Nieba. Lud Boży włączył się szybko w to nabożeństwo w przekonaniu, że obietnica zbawienia jest uniwersalna i dotyczy także ich jako ludzi świeckich.

Obraz Matki Bożej Szkaplerznej w kościele św. Jakuba w Toruniu przedstawia Maryję wręczającą szkaplerz św. Szymonowi, a Dziecię Jezus – pozostałym wiernym. Przywilej sobotni, ogłoszony przez Jana XII, jeszcze bardziej spopularyzował nabożeństwo szkaplerza.

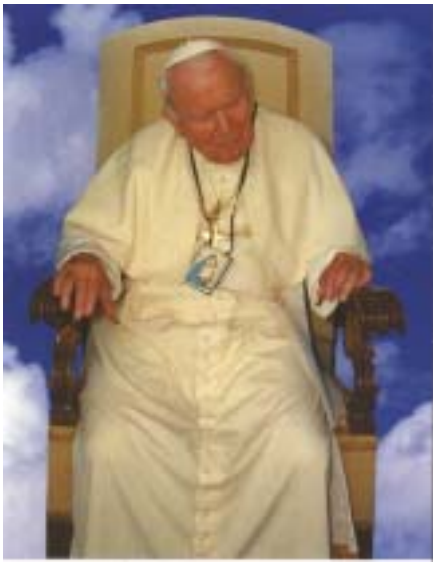

Na temat szkaplerza papieże wydali na przestrzeni wieków ponad 40 encyklik oraz urzędowych pism Stolicy Apostolskiej, wiążąc z tym nabożeństwem możliwość uzyskania odpustów.

Chociaż dokumenty Kościoła powściągliwie wypowiadają się o samym objawieniu Szymona Stocka czy papieża Jana XII, to ks. W. Zaleski zauważa, iż sam fakt, że papieże wiele razy pochwalają i zalecają to nabożeństwo wskazuje na pośrednią aprobatę tych prywatnych objawień („Rok kościelny").

Przykład ten ukazuje nam, jaką miłością kocha nas Bóg, troszcząc się o życie wieczne swych wyznawców odkupionych Jego najświętszą Krwią. Posyła mianowicie na ziemię Swoją Matkę, by spieszyła z pomocą Swoim dzieciom w potrzebach, podsuwając im nowe zbawienne środki.

Już w Starym Testamencie przez proroka Izajasza (49,15) Bóg dał do zrozumienia swemu ludowi, że Jego miłość jest większa od miłości matki do dziecka:

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie".

Nasz Zbawiciel, który miał też ziemską Matkę, Maryję, włączył i Ją w misterium zbawienia. Maryja z woli Chrystusa pełni także doniosłą rolę i zadanie w tym dziele zbawczym, pomagając nam osiągnąć życie wieczne. Można więc powiedzieć że Bóg kocha nas miłością *macierzyńską*, bo posługuje się Swoją Matką.

Dzięki przekazaniu przez Maryję szkaplerza – jako nowej formy pobożności – zażegnano kryzys zakonu karmelitów, który się odrodził. Ponadto wielu wyznawców Chrystusa i czcicieli Maryi uzyskało nowy środek zbawczy, który jest w stanie ułatwić im osiągnięcie zbawienia. Ingerencja Zbawiciela, który posłał Matkę w odpowiednim momencie historii, by rozbudzić to nabożeństwo, przyczyniła się do ożywienia kultu Maryjnego oraz wzrostu pobożności w zakonie karmelitów i wśród wiernych. Dzięki tej Bożej ingerencji ożywiło się życie religijne wiernych i nadal tą drogą Maryja prowadzi ludzi do Boga.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa

Odkupienie ludzkości dokonane przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa było aktem niepojętej miłości Zbawiciela do człowieka. Chrystus, Syn Boży, będąc bez grzechu, przyjął dobrowolnie śmierć za grzechy ludzi. Dokonał ekspiacji i wynagrodzenia za grzechy świata w imieniu człowieka. Św. Jan, który był naocznym świadkiem śmierci Jezusa na krzyżu, napisał w swej Ewangelii m.in.:

"Gdy żołnierze podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19,33-34).

Przebicie Serca Jezusa włócznią żołnierza potwierdziło Jego śmierć.

Przez całe stulecia Kościół w nauczaniu oraz w liturgii kontemplował to misterium zbawienia, zachęcając wiernych do korzystania z jego owoców dla własnego uświęcenia oraz osiągnięcia zbawienia. Obok sprawowania Eucharystii, pamiątki śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, najstarszym nabożeństwem, jakie przyjęło się w Kościele i powszechnie było praktykowane, była Droga Krzyżowa. Nie było jeszcze znane nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa, które w szczególny sposób akcentuje miłość Zbawiciela do człowieka, choć Słowo Boże zawarte w Piśmie św. wyraźnie o tej miłości mówiło. Nie było także jeszcze w liturgii uroczystości, w czasie której wierni mogliby wyrażać miłość i wdzięczność za bezgraniczną miłość Serca Bożego do człowieka.

Kiedy św. Gertruda, mistyczka z XIII w. w jednej ze swoich wizji zapytała św. Jana dlaczego w swej Ewangelii nie napisał nic o Sercu Jezusa, usłyszała następującą odpowiedź i wyjaśnienie:

„Moim zadaniem było podać Kościołowi w pierwszych jego wiekach o Wcielonym Słowie Boga słowo zupełnie proste, by ludzie aż do końca świata mogli z niego zawsze czerpać do woli, a nigdy go dosyć zgłębić nie mogli. Lecz objawienie słodyczy tętna Boskiego Serca

było zostawione na obecne czasy, aby świat starzejący się i stygnący w miłości, słysząc te rzeczy, rozgrzał się na nowo".

Pierwsze wieki chrześcijaństwa i czasy średniowieczne wyróżniały się zasadniczo jeszcze żywą wiarą i gorącą miłością do Chrystusa, Zbawiciela świata.

W późniejszych wiekach wiara wyznawców Chrystusa zaczęła słabnąć, a gorliwość chrześcijan zastępowana była przez obojętność i oziębłość. Chrystus uznał wtedy, że nadszedł czas, by ożywić i rozgrzać oziębłe serca ludzkie płomieniem swej Boskiej miłości. Upatrzył sobie we Francji i wybrał na apostołkę swego Serca Małgorzatę Marię Alacoque. Przez nią postanowił przekazać światu orędzie miłości swego Boskiego Serca i przez to ożywić miłość, pobudzić do większej gorliwości oraz ekspiacji za grzechy oziębłości, obojętności, wzgardy i za wszelkie inne zniewagi wyrządzane Jego Boskiemu Majestatowi. Przekazał też nabożeństwo do Najświętszego Serca, oraz jego formy i poprosił o ustanowienie uroczystości ku czci Boskiego Serca.

Małgorzata urodziła się 22 lipca 1647 r. jako druga córka sposród 7 rodzeństwa. Osieroconą po śmierci ojca Małgorzatę wychowywały siostry urbanistki w Charolles. Kiedy zachorowała, wróciła do domu. Pewnej nocy ukazał się jej Chrystus mówiąc, że dopuszcza na nią te cierpienia, by ją upodobnić do siebie. Objawienia cierpiącego Jezusa powtarzały się. Odczuwa wezwanie i powołanie do życia zakonnego. Matka sprzeciwia się pragnieniu córki. Chrystus uspokaja ją i zachęca do wytrwania w powołaniu.

Utwierdza ją też w powołaniu spowiednik w czasie rekolekcji, które odprawiała w roku jubileuszowym 1670. Życie – ofiarowane Bogu – postanowiła spędzić w klasztorze Sióstr Wizytek w Paray-le-Monial i w 24 roku życia, 25 maja 1671 r., wstępuje do nowicjatu. Chrystus stopniowo odsłania jej swoje plany.

Ekstazy oraz gorliwość w modlitwie stwarzają początkowo trudności w dopuszczeniu Małgorzaty do ślubów. Ostatecznie składa profesję zakonną 6 listopada 1672 r.

Jej przełożona, s. Franciszka Saumaise, w ciągu 6 lat urzędowania ukrywa podziw dla niej, nakazując równocześnie spisywanie wszelkich łask, darów i przesłań, jakie Bóg jej przekazuje. Po skończonym urzędowaniu szerzy gorliwie kult Serca Jezusowego.

27 grudnia 1673 r., w święto św. Jana Ewangelisty, po Komunii św., Chrystus ukazując Małgorzacie Serce powiedział, że przepełnione jest ono miłością do ludzi i przez nią pragnie się objawiać wiernym, a ją wybrał w tym celu, by zrealizować swe zamiary:

„Moje Boskie Serce przepełnione jest miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, dlatego też biją z niego płomienie, by się przez ciebie ludziom objawić, i w skarby, na które ty patrzysz, ich zaopatrzyć, na które składają się łaski konieczne do tego, by ludzi wybawić z przepaści zatracenia. Ciebie niegodną i nieuczoną wybrałem do wypełnienia moich zamiarów, aby jasną było rzeczą, że wszystko jest wyłącznie moim dziełem. Dlatego daj mi serce twoje".

Chrystus naznaczył ją stygmatem bólu serca, ale ranę zasklepił. Ujawnił jej także powód tych objawień – jest nim pragnienie, by ludzie odwzajemnili Jego miłość.

Wizje powtarzały się co roku 27 grudnia. Z powodu żaru tej miłości Boga s. Małgorzata zachorowała. Upuszczano jej nieco krwi, wtedy odzyskiwała siły. Powtarzało się to wiele razy od 27 grudnia 1673 r., a dolegliwości odnawiały się w każdy pierwszy piątek miesiąca.

Chrystus oczekiwał od niej miłości za obojętnych i oziębłych. W czasie nocnej adoracji, o którą ją prosił, dał jej też udział w trwodze konania w Ogrójcu.

Pod koniec 1674 r. rektorem w Paray-le-Monial zostaje młody, ale doświadczony duchowo o. Klaudiusz La Colombiere. Siostra Małgorzata usłyszała od Chrystusa, że on, wybrany przez Niego, będzie jej kierownikiem duchowym i spowiednikiem. Wkrótce o. Klaudiusz przekonał się, że s. Małgorzata jest wybraną przez Boga duszą. Dlatego też wyrażał się o niej z wielkim szacunkiem.

Na początku lata 1675 r. siostra Małgorzata otrzymuje główne objawienie na temat wzgardzonej miłości Serca Jezusowego.

W oktawie Bożego Ciała, 19 czerwca 1675 r., s. Małgorzata na adoracji przed tabernakulum wyznając Chrystusowi miłość, ujrzała Go, ukazującego jej swe Serce. Powiedział:

„Patrz! Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi i które niczego nie szczędziło, by się za nich poświęcić i wyczerpać się w objawach miłości, a jako nagrodę odbiera od największej części ludzi tylko oziębłość, brak czci, pogardę i świętokradztwa w tym sakramencie miłości. Ala co mi największy ból sprawia to to, że serca szczególniej mi poświęcone w ten sposób ze mną postępują. Dlatego żądam od ciebie, by I piątek po oktawie

Wszystko o historii objawień św. Małgorzacie Marii Alacoque, o jej życiu, powołaniu i misji.

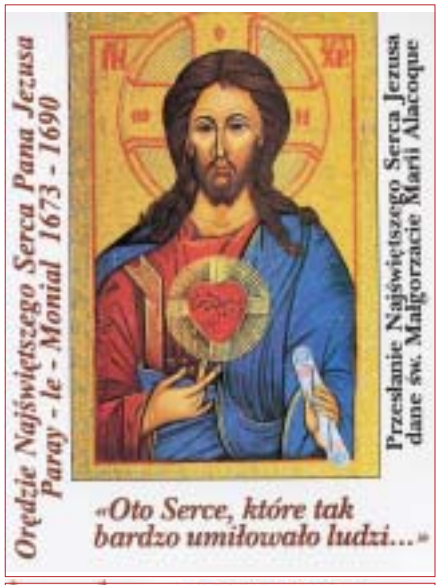

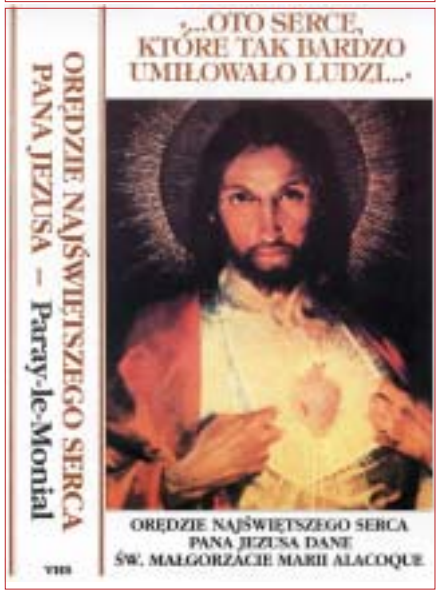

KASETA VIDEO
60 minut (12 zł)
została nakręcona w 1996 r., w miejscu życia św. Małgorzaty, w Paray-le-Monial we Francji. Wkrótce ten sam film na DVD.

KASETA AUDIO
90 minut (6 zł)
zawiera, oprócz ścieżki dźwiękowej z fimu, 30-minutowy dodatek o misji powierzonej przez Najświętsze Serce Jezusa Sł. B. Rozalii Celakównie.

Bożego Ciała, szczególną był uroczystością ku czci Serca mego, by w tym dniu zbliżano się do Stołu Pańskiego, by Mi cześć składano celem wynagrodzenia tych wszystkich zniewag, które Serce me spotykają, gdy na ołtarzach przebywam. A ja ci powiadam, że Serce moje w obfitej mierze da odczuć wpływ swej miłości tym, którzy je czcią otoczą i którzy o to starać się będą, by i inni cześć mu oddawali".

Zalecił jej także, by z pomocą spowiednika spełniła Jego życzenia. Ojciec Klaudiusz La Colombiere był przekonany do tych przesłań Zbawiciela i osobiście poświęcił się Sercu Jezusowemu. Zachęcał też penitentki, by praktykowały I piątki miesiąca. Wkrótce jednak wyjechał za granicę.

Nową przełożoną w 1678 r. została s. Rozalia Greyffid. W tym czasie zachorowała też mistrzyni nowicjatu. Chrystus Pan uznał, że s. Małgorzata może bardziej skutecznie szerzyć kult Jego Najświętszego Serca. Sprawił więc, że z końcem 1684 r. to właśnie siostrę Małgorzatę wyznaczono na urząd mistrzyni nowicjatu. Zaczęła więc gorliwie szerzyć kult Serca Jezusa wśród nowicjuszek i wtedy nowy duch ożywił Zgromadzenie.

Ks. Languet zauważył także rzucającą się w oczy przemianę klasztoru w Paray-le-Monial w następstwie propagowania tego kultu.

S. Małgorzata wkrótce umarła – w opinii świętości. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa zaczęło się po jej śmierci szerzyć w błyskawicznym tempie. Kardynałowie po zbadaniu pism siostry Małgorzaty stwierdzili w dokumencie z 22 września 1827 r., że nie ma przeszkody, by rozpocząć jej proces beatyfikacyjny.

Z jej pism wydobyto 12 obietnic Chrystusa, które przetłumaczono na wiele języków świata, rozpowszechniając je w szerokich kręgach Kościoła. 18 września 1864 r. Pius IX ogłosił s. Małgorzatę błogosławioną. Jej szczątki umieszczono w relikwiarzu i wkrótce też obchodzono jej święto w Paray-le-Monial.

Kanonizowano ją 13 maja 1920 r., po zakończeniu I wojny światowej.

KRÓTKA HISTORIA UROCZYSTOŚCI SERCA JEZUSOWEGO

Zbawiciel prosił s. Małgorzatę o ustanowienie święta ku czci Jego Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała. Starania w tym kierunku u Stolicy Apostolskiej podejmował ks. Croisset. Innocenty XII, 30 marca 1697 r. zezwolił tylko na obchód tego święta w kościołach zakonu Nawiedzenia. Siostry Wizytki ponawiały prośby o rozszerzenie święta z własnym formularzem mszalnym.

Aleksander XI zalecał zachowanie cierpliwości. Za pontyfikatu Benedykta XIII w latach 1726-27 prośby te ponowili biskupi Marsylii, Krakowa, król Hiszpanii i Polski, jednak decyzją z 30 lipca 1729 r. Stolica Apostolska ostateczną odpowiedź w tej sprawie odłożyła na później.

Gorliwość wiernych wzmagała się. W 1762 r. książę Lotaryngii Stanisław, ponownie prosi o ustanowienie święta w całym Kościele. Na odpowiedź czekano trzy lata. Polska była w czołówce promotorów kultu Serca Jezusowego. Wreszcie Klemens XIII dekretem z 26 stycznia 1765 r. zezwolił na obchodzenie święta w Polsce w kościołach arcybractwa Serca Jezusowego oraz tam, skąd nadejdzie prośba. Jest to ostateczna odpowiedź na prośby całego świata. Stolica Apostolska przychyliła się też do próśb córki księcia Stanisława, królowej Francji, Marii Leszczyńskiej i od r. 1765 wszystkie diecezje francuskie zaczęły obchodzić to święto. W odpowiedzi na prośbę biskupów francuskich Pius IX w 1856 r. uczynił to święto obowiązkowym w całym Kościele, a Leon XIII, 28 czerwca 1888, w odpowiedzi na prośbę uczestników Kongresu Eucharystycznego podniósł święto do rangi uroczystości. Tenże papież 11 czerwca 1899 r. oddał świat we władanie Serca Jezusa ku ochronie świata na nadchodzący trudny wiek XX. Rok później odnowił ten akt.

Poświęcenie rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusa Leon XIII uważał za najdonioślejszy akt pontyfikatu, ufając obietnicom Jezusa oraz będąc przekonanym, że władze cywilne uznają także władzę Chrystusa, a poszczególni wierzący oraz rodziny poświęcą się także osobiście Sercu Jezusa i uznają Chrystusa za swego Króla i Pana.

Od czasu poświęcenia rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa upowszechniła się chwalebna akcja intronizacji Serca Jezusa w rodzinach. W okresie międzywojennym żywa była też idea poświęcenia narodu polskiego Boskiemu Sercu Jezusa. Myśl tę poparł w 1920 r. Benedykt XV.

KOLEJNY KROK – INTRONIZACJA

Chrystus Pan zachęcał Polaków do szukania oparcia w kulcie Jego Serca przez kolejną apostołkę tej idei, Rozalię Celakównę (1901-1944). Przez nią przypominał Polakom, że Jego Najświętsze Serce jest ratunkiem dla Polski. Powiedział też, że łaska Jego intronizacji zaniedbana i nie przyjęta przez Francję za Ludwika XIV, jest przeznaczona dla Polski, która ma dać przykład innym narodom.

Po śmierci Rozalii Celakówny, list pasterski Episkopatu z 1 maja 1948 r. zachęcał do osobistego poświęcenia się Sercu Jezusa, co miało być wstępnym przygotowaniem do intronizacji w rodzinach oraz w całym narodzie. Niestety, ociągano się i nie spełniono tego życzenia Chrystusa. Gdyby dokonano tego aktu, Polska mogłaby uniknąć II wojny światowej.

O osobistym poświęceniu się Sercu Jezusa mówił już i zachęcał do tego sam Zbawiciel w przesłaniach do siostry Małgorzaty. Rozumiał przez to nie tylko zewnętrzny akt, lecz wewnętrzne oddanie się Bogu, przemianę duszy, odwrócenie się od grzechu.

Do tej idei nawiązują potem papieże w swych encyklikach: Leon XIII, Pius XI i Pius XII. Istotę praktyki intronizacji stanowi osobiste poświęcenie się Bogu, chęć zjednoczenia się z Jezusem, życie według Jego postulatów i życzeń, upodobnienie się do Niego, co wymaga oczywiście ofiary. Ma to być oddanie się Bogu z miłości w duchu ekspiacji i wynagrodzenia za grzechy osobiste oraz innych. Oddając się Bogu, uznajemy Jego władzę nad nami oraz panowanie oraz upodobniamy się do Niego. Przez to Chrystus pragnie odwieść duszę od grzechu i zguby, zapalić na nowo gasnącą prawie miłość ku Bogu i rozniecić miłość ku bliźnim. Ta akcja intronizacji ma przyczynić się do utrwalenia królestwa Chrystusowego na ziemi.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa praktykowane jest już w Kościele od ponad 300 lat. Przyniosło Kościołowi wiele korzyści, wydało wiele dobrych owoców, przyczyniając się do uświęcenia i zbawienia wielu dusz. Chrystus, który był głównym inicjatorem tego nabożeństwa przez swą ingerencję, posługując się swym narzędziem, siostrą Małgorzatą, ożywił przez to życie Kościoła, pobożność, wiarę i miłość swoich wyznawców, nie pozwalając tkwić im w zastoju, marazmie i monotonii. Tajemnica Boga i Kościoła kryje bowiem w sobie niezgłębione do końca ukryte tajniki i aspekty prawdy, życia i piękna, których źródłem jest sam Bóg.

Ks. Ryszard Ukleja

Modlitwy do Ducha Świętego

Modlitwa św. Symeona Nowego Teologa

Przyjdź, Światłości prawdziwa.
Przyjdź, życie wieczne.
Przyjdź, ukryta tajemnico.
Przyjdź, bezimienny skarbie.
Przyjdź, rzeczywistości niewysłowiona.
Przyjdź, szczęśliwości bez końca.
Przyjdź, światło nie znające zachodu.
Przyjdź, niezawodne oczekiwanie tych wszystkich, którzy mają być zbawieni.
Przyjdź, przebudzenie spoczywających.
Przyjdź, zmartwychwstanie umarłych.
Przyjdź, o Potężny, który zawsze wszystko czynisz, odnawiasz i przetwarzasz swoją wolą.
Przyjdź, o Niewidzialny, ze wszech miar Nieuchwytny i Niedotykalny.
Przyjdź Ty, którego pragnęła i pragnie moja biedna dusza.
Przyjdź sam do mnie samego, ponieważ widzisz, że jestem sam.
Przyjdź Ty, który oddzieliłeś mnie od wszystkiego i uczyniłeś samotnym na tej ziemi.
Przyjdź Ty, który sam stałeś się we mnie pragnieniem i sprawiłeś, że pragnę Ciebie, całkowicie Niedostępnego.
Przyjdź, moje tchnienie i moje życie.
Przyjdź, pocieszenie mojej biednej duszy.
Przyjdź, moja radości, chwało i rozkoszy bez końca.

Inwokacja św. Izydora z Sewilli

Stajemy przed Tobą, Panie, Duchu Święty. Stajemy obciążeni wprawdzie ludzkimi grzechami, ale specjalnie zebrani w imię Twoje.

Przybądź do nas, pozostań z nami, zechciej przeniknąć nasze serca.

Naucz nas, co mamy czynić.

Ukaż nam drogę, którą mamy kroczyć.

Zdziałaj to, czego mamy dokonać.

Ty sam bądź natchnieniem i sprawcą naszych rozstrzygnięć, albowiem Ty sam z Bogiem-Ojcem i Synem masz imię chwalebne.

Nie dozwól, abyśmy stali się burzycielami sprawiedliwości, albowiem Ty prawość najbardziej miłujesz.

Nie dopuść, by niewiedza pchnęła nas na niewłaściwą drogę, by ugięła nas przychylność lub zdeprawował wzgląd na urzędy czy osoby, ale zjednocz nas ze sobą skutecznie samym darem Twojej łaski, abyśmy stanowili jedno w Tobie i w niczym nie odeszli od prawdy. Zebrani zaś w imię Twoje, z opanowaniem i dobrocią trzymając się we wszystkim sprawiedliwości, żebyśmy teraz w niczym nie byli niezgodni z Tobą, zaś w życiu przyszłym za dobre czyny otrzymali nagrodę wiekuistą.

Modlitwa o siedem darów Ducha Świętego

Duchu Przenajświętszy, racz mi udzielić daru mądrości, abym zawsze umiejętnie rozróżniał dobro od zła i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobro wieczne.

Daj mi dar rozumu, abym poznał prawdy objawione na ile tylko jest to możliwe dla nieudolności ludzkiej.

Daj mi dar umiejętności, abym wszystko odnosił do Boga, a gardził marnościami tego świata.

Daj mi dar rady, abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą.

Daj mi dar męstwa, abym przezwyciężał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania, na które mógłbym być wystawiony.

Daj mi dar pobożności, abym się rozmiłował w rozmyślaniu, w modlitwie i w tym wszystkim, co się odnosi do służby Bożej.

Daj mi dar bojaźni Bożej, abym bał się Ciebie obrazić jedynie dla miłości Twojej.

Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje opłakiwał, i dar umartwienia, abym zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości.

Napełnij Duchu Święty serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świątobliwą.

Amen.

Z życia Kościoła w Polsce i na świecie

MODLIĆ SIĘ CODZIENNIE O JEDNOŚĆ

Do codziennej modlitwy o jedność wszystkich chrześcijan wezwał Benedykt XVI podczas audiencji generalnej w Watykanie, 17 stycznia 2007. Katechezę papież poświęcił rozpoczynającemu się w czwartek Tygodniowi Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Nawiązał także do obchodzonego Dnia Judaizmu. W watykańskiej Auli Pawła VI zgromadziło się 5,5 tys. pielgrzymów z całego świata w tym wielu Polaków. Przed rozpoczęciem audiencji Papież witał się z wiernymi zgromadzonymi w Auli Pawła VI. Odczytano fragment Ewangelii św. Marka, który zawierało hasło tegorocznego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan: „Nawet głuchym przywraca słuch i niemym mowę" (Mk 7,37).

Papież przypomniał, że hasło Tygodnia jest uzgadniane zawsze wspólnie przez Komisję „Wiara i Ustrój" Światowej Rady Kościołów i Papieską Radę Popierania Jedności Chrześcijan. Ojciec Święty wspomniał też ostatnią podróż do Turcji i spotkania w Stambule z Patriarchą Ekumenicznym Bartłomiejem I.

Papież zaznaczył, że droga do jedności chrześcijan jest „długa i niełatwa". „Jedność jest darem Boga i owocem Jego Ducha dlatego wymaga modlitwy" - powiedział papież. Mówił o duchowej głuchocie człowieka, którą uzdrawia sakrament Chrztu św. Ojciec Święty podkreślił wagę solidarności i współpracy chrześcijan na rzecz cierpiących, które są ważnymi etapami na drodze do jedności. „Modlitwa o jedność chrześcijan nie może ograniczać się do jednego tygodnia lecz jest zadaniem na każdy dzień roku" – powiedział papież.

Ponadto Benedykt XVI nawiązał do obchodzonego Dnia Judaizmu i zaapelował o zacieśnienie przyjaźni i współpracy dla dobra sprawiedliwości i pokoju na świecie między wspólnotami chrześcijan i Żydów. Zapowiedział, że obchody Tygodnia zakończą nieszpory ekumeniczne z jego udziałem w dniu 25 stycznia. Zostały one odprawione w Bazylice św. Pawła za Murami.

CHINY: POPRAWA STOSUNKÓW Z WATYKANEM JEST MOŻLIWA

Poprawa trudnych stosunków chińsko-watykańskich jest możliwa, jeśli okaże się prawdą, że Stolica Apostolska zaakceptowała przedstawionego przez władze w Pekinie kandydata na biskupa Kantonu. Opinię taką wygłosił Liu Bainian, wiceprzewodniczący Patriotycznego Stowarzyszenia Chińskich Katolików, stworzonego przez partię komunistyczną dla sprawowania kontroli nad Kościołem katolickim.

Ukazujący się w Hong Kongu dziennik „South China Morning Post" ogłosił, że Stolica Apostolska zaaprobowała przedstawionego przez władze w Pekinie kandydata na stolicę biskupią w Kantonie. Diecezja ta przez szereg lat była pozbawiona pasterza. Ksiądz Gan Junqiu ma być pierwszym od półtora roku biskupem, który przyjmie w Chinach sakrę za zgodą Watykanu. W tym ogromnym kraju istnieje 97 diecezji, z których ponad 40 nie ma swego ordynariusza.

Według informacji podanych w grudniu 2006 r. przez chińską telewizję CCTV, w Państwie Środka żyje około 5 mln katolików. Jednak nieoficjalne dane, potwierdzane przez diecezję Hongkongu, szacują tą liczbę na 12 mln. Mniej więcej połowa z nich działa nieoficjalnie, aby nie podlegać kontroli Patriotycznego Stowarzyszenia Chińskich Katolików.

Chiny i Stolica Apostolska nie utrzymują stosunków dyplomatycznych od czasu, gdy Watykan uznał Republikę Chińską na Tajwanie w 1951 r.

NIEMCY: CORAZ WIĘCEJ KONWERSJI NA ISLAM

Liczba Niemców, którzy w ostatnim okresie przeszli na islam, znacznie wzrosła. Tygodnik „Der Spiegel" poinformował, że w okresie między lipcem 2004 a czerwcem 2005 r. w Niemczech przeszło na islam cztery tysiące osób, czterokrotnie więcej, niż w rok wcześniej.

„Spiegel" powołuje się na nie opublikowane jeszcze studium na temat życia wyznawców islamu w Niemczech. Badania na zlecenie niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracowało

Archiwum Islamu w Soest. Wynika z nich, że w wielu przypadkach zmieniły się motywy zmiany przynależności religijnej.

Jeszcze kilka lat temu na islam przechodziły głównie kobiety poślubiając muzułmanów – twierdzi Salim Abdullah z Archiwum Islamu. Obecnie coraz więcej ludzi czyni to „z własnej woli".

Jeszcze kilka lat temu liczba konwersji utrzymywała się na jednakowym poziomie i wynosiła ok. 300 rocznie. „Wielu konwertytów wcześniej było chrześcijanami, którzy zwątpili w swoją religię" - cytuje „Spiegel" słowa berlińskiego imama Mohammeda Herzoga.

Z punktu widzenia socjologa religii, Moniki Wohlrab-Sahr, wielu konwertytów to ludzie, poszukujący w życiu nowego rodzaju przeżyć. Jej zdaniem przyczyniają się do tego również nieustanne debaty w mediach na temat muzułmanów i islamu.

MESSORI: ZNIESIENIE CELIBATU NIE ROZWIĄŻE KRYZYSU POWOŁAŃ

Zniesienie celibatu księży nie rozwiązałoby kryzysu powołań kapłańskich – uważa znany włoski publicysta Vittorio Messori. W artykule opublikowanym w hiszpańskim dzienniku „La Razón" podkreślił, że protestanci, prawosławni i żydzi są dotknięci „podobnym, jeśli nie większym kryzysem", mimo iż ich duchowni mogą się żenić.

Messori zaznaczył, że małżeństwo jako takie „nie stanowi lekarstwa na niedobór księży". Nie jest też środkiem, który zaradziłby „nieporządkowi seksualnemu w niektórych środowiskach kościelnych", a szczególnie pedofilii. Pedofilia bowiem najczęściej jest związana ze skłonnościami homoseksualnymi, jako że większość jej ofiar stanowią chłopcy, a nie dziewczynki. Dlatego małżeństwo z kobietą nie byłoby w przypadku pedofilii „stosowną odpowiedzią". Ponadto, jak potwierdzają statystyki, „większość przypadków nadużyć seksualnych ma miejsce w łonie rodziny", więc jej założenie też nie jest tu żadnym wyjściem.

Publicysta zaznaczył, że wstrzemięźliwość seksualna księży nie jest „prostym

wynikiem decyzji kościelnej". Stanowi wybór sposobu życia sięgający początków Kościoła, potwierdzony przez najstarszą tradycję. „Nie jest oczywiście dogmatem, ale stanowi element Tradycji, który należy traktować z takim samym szacunkiem, jak wszystko to, co uważa się za sięgające czasów apostolskich" - napisał Messori.

Przypomniał, że „w Kościele pierwotnym większa część duchowieństwa była wybierana spośród dojrzałych mężczyzn, którzy przyjmując święcenia opuszczali swoją żonę, za jej zgodą, i powierzali swoją rodzinę wspólnocie". Byli wówczas „wezwani do życia w całkowitej wstrzemięźliwości, mieszkając już nie we własnym domu, lecz w budynkach kościelnych".

Powołując się na badania emerytowanego Bibliotekarza i Archiwisty Kościoła, kard. Alfonsa Sticklera, Messori wskazał na liczne dokumenty papieskie i synodalne, począwszy od papieża Syrycjusza w IV w., w których dziewictwo, celibat i wstrzemięźliwość seksualna były wymagane nie tylko od księży, ale także diakonów. Nie jest więc prawdą – konkluduje włoski publicysta – że o celibacie kapłańskim można mówić dopiero od Soboru Laterańskiego II w 1139 r.

SZKOCJA: ZARZUTY WOBEC KATOLICKICH SZKÓŁ

W szkockich mediach szerzy się antykatolicka propaganda – uważa kard. Keith O'Brien. Jako dowód podaje serię czterdziestu artykułów i listów, które – w ciągu ostatnich czterech miesięcy – na łamach renomowanych czasopism atakowały istnienie w tym kraju szkół katolickich. Zarzucając im sekciarstwo apelowały o zamknięcie prowadzonych przez Kościół placówek edukacyjnych.

Arcybiskup Edynburga wskazuje, że

w Szkocji za wszelkie przejawy bigoterii próbuje się obarczyć odpowiedzialnością katolicką edukację.

„Jeżeli nigdzie na świecie prowadzone przez Kościół szkoły nie wywołują problemu sekciarstwa, to i w Szkocji jego przyczyn należy szukać gdzie indziej" - podkreśla kard. O'Brien w wypowiedzi dla katolickiego tygodnika „The Universe".

W 2006 r. na Uniwersytecie w Glasgow hierarcha zainicjował debatę mającą promować tolerancję także wobec katolików. Zachęcił do tego m.in. rząd premiera Tony'ego Blaira. Mija bowiem już trzysta lat od porozumienia, zgodnie z którym na tronie brytyjskim może zasiąść osoba jakiegokolwiek wyznania, byle nie katolik.

Na początku bieżącego roku „Sunday Herald" opublikował wspólne oświadczenie kard. O'Briena i moderatora anglikańskiego Kościoła Szkocji, w którym hierarchowie zdecydowanie potępiają wszelkie przejawy zalegalizowanej antykatolickości.

PROCES BEATYFIKACYJNY JANA PAWŁA II ZAKOŃCZY SIĘ DO KWIETNIA

Diecezjalny proces beatyfikacyjny Jana Pawła II powinien zakończyć się do kwietnia tego roku. Wiadomość, podaną kilka dni temu przez postulatora procesu, ks. Sławomira Odera, potwierdził kard. Jose Saraiva Martins, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, której przekazana zostanie następnie tzw. positio, dokument podsumowujący wnioski komisji teologicznej i historycznej oraz zeznania świadków, poruszył tę sprawę w Rzymie w rozmowie z dziennikarzami obecnymi na prezentacji jego najnowszej książki.

Portugalski purpurat podkreślił, że proces beatyfikacyjny polskiego papieża przebiega zgodnie z obowiązującymi normami. Jedynym odstępstwem od nich była zgoda Benedykta XVI na to, by rozpoczął się on już 87 dni po śmierci Jana Pawła II, a nie po pięciu latach od tej daty, jak przewiduje prawo kościelne.

Inauguracja procesu odbyła się 28 czerwca 2005 roku w bazylice św. Jana na Lateranie, która jest katedrą Biskupa Rzymu.

MODLITWA O ŁASKĘ ZA WSTAWIENNICTWEM SŁ. B. JANA PAWŁA II

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierzając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest wysoką miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój Sługa Papież Jan Paweł II, zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych.

Amen.

Za zgodą władzy kościelnej
CAMILLO KARD. RUINI
Wikariusz Jego Świątobliwości
dla Diecezji Rzymskiej

RĘKOPIS „BRATA NASZEGO BOGA" PRZEKAZANY NA WAWEL

Bezcenny rękopis dramatu Karola Wojtyły „Brat naszego Boga" trafił do Archiwum Kapituły Katedralnej na Wawelu. Rękopis, który jest własnością kard. Stanisława Dziwisza, przeszedł gruntowną konserwację. Metropolita krakowski otrzyma faksymile dokumentu. Oryginał pozostanie w zbiorach wawelskiego archiwum.

Bezpłatną konserwację przeprowadziła Ewa Pietrzak, konserwator papieru i skóry z Zamku Królewskiego na Wawelu. Rękopis był w tragicznym stanie. Karol Wojtyła zaczął tworzyć dramat w roku 1944.

– *To już pokazuje, jakie miał możliwości pozyskania dobrego papieru do zapisania tego tekstu* – tłumaczy ks. Grzegorz Ryś, dyrektor Archiwum Kapituły Katedralnej na Wawelu – *Po każdej konserwacji ma się przede wszystkim poczucie szczęścia. Tu było ono wyjątkowe z racji na osobę autora, stopień trudności prac i rangę samego tekstu.*

Dramat Wojtyły został zapisany na papierze przebitkowym, cienkim, kruchym i poważnie zakwaszonym. Stan rękopisu pogorszył atrament, gdyż autor używał atramentu z nośnikiem podatnym na działanie np. wody. Konserwacja dzieła Wojtyły była trudna i żmudna. Prace polegały na odkwaszeniu każdej z kart rękopisu oraz na uzupełnieniu japońską bibułką ubytków i pęknięć.

Dramat „Brat naszego Boga" powstawał w latach 1944-50 i jest zapisem historii życia i powołania Adama Chmielowskiego, czyli św. Brata Alberta – artysty

malarza i powstańca, założyciela Zgromadzenia Braci Albertynów, którego wyniósł na ołtarze sam Jan Paweł II. Młody, zaledwie 24-letni Wojtyła stworzył tekst o wielkiej randze społecznej. Ks. Ryś zapowiedział, że zostaną wykonane faksymile dzieła. Oryginał zostanie zabezpieczony, a kopie będą pokazywane na wystawach. Jedna z nich trafi także do właściciela dokumentu, kard. Stanisława Dziwisza.

W zbiorach Archiwum Kapituły Katedralnej na Wawelu znajdują się m.in. listy, które Karol Wojtyła przysyłał do Krakowa z II Soboru Watykańskiego. Zdaniem ks. Rysia rękopisy Karola Wojtyły powinny się znaleźć w Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się".

– *Instytut mógłby być pomyślany jako bardzo nowoczesne archiwum rękopisów Karola Wojtyły. To stanowiłoby o jego specyficznym rysie. Jest wiele instytucji zajmujących się dorobkiem Ojca Świętego, a specyfika krakowska powinna polegać na tym, że rękopisy z krakowskiego okresu życia Jana Pawła II są tu zabezpieczone i udostępniane* – uważa ks. Ryś.

Rękopis dramatu Karola Wojtyły „Brat naszego Boga" został przekazany kard. Stanisławowi Dziwiszowi pod koniec 2005 roku. Do trwającej ponad rok konserwacji trafił na początku stycznia 2006 roku.

WARSZAWA: SPŁONĄŁ ZNANY OBRAZ CHRYSTUSA KRÓLA

Znany obraz Chrystusa Króla znajdujący się w kościele św. Wincentego Pallottiego w Warszawie spłonął doszczętnie podczas Mszy 14 stycznia o godz. 7 rano z powodu zwarcia instalacji elektrycznej.

Podczas porannej Mszy w kościele wybuchł pożar. Z powodu zwarcia w instalacji elektrycznej zapaliła się dekoracja świąteczna a od niej zajął się słynny obraz Chrystusa Króla autorstwa Adama Styki. Pomimo natychmiastowej interwencji wiernych obraz spłonął całkowicie, zostały tylko nadpalone ramy. Pozostałe straty są niewielkie.

Obraz zamówiony został przez Pallotynów na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Przedstawiał Chrystusa Króla podczas przemienienia na Górze Tabor. Chrystus trzymający na kolanach ziemski glob ukazany był w postawie żarliwej modlitwy.

Przez pewien czas obraz wystawiony był w witrynie sklepowej na Nowym Świecie. Przyciągał wzrok. Jego symbolika budziła nadzieję na zakończenie światowego konfliktu i zwycięstwo nad okupantem. Po wojnie obraz zawisł w ołtarzu głównym w kościele pallotynów w Warszawie.

Obraz ten – szczególnie przez nas lubiany i ceniony – wykorzystaliśmy na okładce jednego z tomów „Poematu Boga-Człowieka" za zgodą prowincjała Księży Pallotynów (zdjęcie obok).

USA: 100 TYS. UCZESTNIKÓW «MARSZU DLA ŻYCIA»

Ponad 100 tys. osób uczestniczyło w Waszyngtonie 23 stycznia 2007 w Marszu dla Życia. Odbywał się on pod hasłem: *„Będziesz bronił równości praw każdego poczętego życia. Bez wyjątków! Bez kompromisów!"*.

Był to już 34 Marsz dla Życia. Pierwszy odbył się w 1974 r. po zalegalizowaniu w Stanach Zjednoczonych aborcji.

Od 20 stycznia w Waszyngtonie gromadziły się tysiące ludzi, by swą obecnością wyrazić sprzeciw przeciw legalności aborcji w USA i poparcie dla obrony nienarodzonego życia. Organizatorami marszu jest założona w 1974 r. wielowyznaniowa organizacja „Marsz dla Życia".

Program obchodów był niebywale bogaty: liczne Msze św., nabożeństwa, wykłady, wiece, koncerty znanych artystów. Do Waszyngtonu wraz z kilkudziesięciotysięczną grupą protestujących katolików przyjechali także biskupi i kardynałowie, którzy przewodniczyli zgromadzeniom modlitewnym.

Podczas trzydniowych obchodów trwała także zbiórka pieniędzy na potrzeby edukacyjne społeczeństwa amerykańskiego na temat aborcji i jej konsekwencji. Do zebranych, wzorem lat ubiegłych,

przemówił prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, a także politycy i senatorowie.

Hasło tegorocznego marszu, nawiązujące do obrony równości prawa nienarodzonych, było odpowiedzią na ostatnie postanowienia legislacyjne w Stanach Zjednoczonych. Jednym z nich jest zezwolenie Kongresu na finansowanie z budżetu federalnego badań na komórkach macierzystych z użyciem embrionów ludzkich. Innym jest zalegalizowanie przez prezydenta Busha sprzedaży tabletki znanej w Ameryce jako Plan B o działaniu poronnym.

W wielu wielkich miastach w ciągu tych trzech dni odbywały się marsze i wiece solidaryzujące się z zebranymi w Waszyngtonie.

Pierwszy Marsz dla Życia zorganizowany został w 1974 r. przez grupę trzydziestu osób w rocznicę zalegalizowania w Stanach Zjednoczonych aborcji. Doszło do tego po burzliwym procesie sądowym, w którym kobieta ukrywająca się pod pseudonimem Janet Roe wygrała wniesiony pozew, w którym oskarżyła stan Teksas o praktykowanie rzekomo „niekonstytucyjnego prawa, nie zezwalającego na aborcję". Uchwalone wówczas prawo obowiązuje do dziś i sankcjonuje stosowanie między innymi tak drastycznych metod aborcyjnych jak częściowy poród.

ŚRODA POPIELCOWA – DNIEM POKUTY KOŚCIOŁA W POLSCE

Środa Popielcowa, 21 lutego, będzie dniem pokuty i modlitwy w intencji wybaczenia błędów i słabości w przekazywaniu całej Ewangelii – zapowiedział 12 stycznia 2007 biskup Piotr Libera.

LIST KS. STEFANO GOBBIEGO DO CZŁONKÓW KAPŁAŃSKIEGO RUCHU MARYJNEGO

Mediolan, 1 stycznia 2007

Ave Maria!

Najdrożsi,

Jestem duchowo blisko was, z moimi życzeniami pokoju i świętości u progu tego nowego roku, kiedy wspominać będziemy 90 rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Sanktuarium w Fatimie ogłosiło, że będzie świętować ten rok jako Rok Miłosierdzia. Dlaczego? Ponieważ Boże Miłosierdzie zstępuje na Kościół i na ludzkość poprzez Niepokalane Serce Tej, która jest Matką Miłosierdzia.

Z tego powodu triumf Niepokalanego Serca Maryi zbiegnie się z triumfem Miłosiernej Miłości Jezusa. Nam, należącym do Kapłańskiego Ruchu Maryjnego, jako małym dzieciom Maryi i Apostołom ostatnich czasów zostało powierzone zadanie ogłoszenia tego triumfu.

«Kroczcie, synowie najmilsi, ze Mną – niosącą w ramionach Dzieciątko Jezus do Świątyni Jego Światłości i Chwały! Pozwólcie się również nieść w Moich matczynych ramionach, z pokorą, uległością i łagodnością. Wiodę was do Świątyni Pańskiej. Prowadzę was do pełnego ujawnienia się Jego Światłości i Chwały. To są czasy waszego pełnego ujawnienia się. Nadeszła godzina waszego publicznego świadectwa. W tych ostatnich czasach ukazujcie się wszystkim jako małe dzieci Mnie poświęcone i jako wielcy apostołowie waszej Niebieskiej Mamy.» (2 lutego 1988, 372 a-b).

W roku 2006 było mi dane uczestniczyć w regionalnych wieczernikach w 14 państwach, do których należą: Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, Boliwia, Peru, Republika Dominikany, Włochy, Wielka Brytania, Słowenia, Belgia, Francja, Hiszpania i Portugalia.

Odwiedziłem 90 miast, 55 razy leciałem samolotem i przewodniczyłem 110 wieczernikom, w których wzięło udział 70 biskupów, 1750 duchownych i 450.000 wiernych świeckich.

W Rekolekcjach, jakie się odbyły w Collevalenza, w formie stałego Wieczernika, wzięło udział 2 kardynałów, 23 arcybiskupów i biskupów i około 300 duchownych z pięciu kontynentów.

Czuję serdeczną duchową bliskość z tymi, którzy niosą krzyż wielkiego cierpienia, gdyż wielu członków naszego Ruchu zostało ugodzonych ciężkimi i bolesnymi chorobami. Widać, że Matka Boża pragnie z nami, umiłowanymi synami, podzielić ból swego Niepokalanego Serca, bo nadeszła już godzina wielkiej próby.

Powierzam woli Pana i zamiarom Niepokalanego Serca Maryi wypełnienie programu wieczerników, jaki przygotowałem na ten rok.

REKOLEKCJE

Odbędą się w Collevalenza, od 24 do 30 czerwca 2007, przy sanktuarium Miłości Miłosiernej. Są przeznaczone dla biskupów i kapłanów Kapłańskiego Ruchu Maryjnego Europy, Ameryki, Afryki, Azji i Oceanii.

Informuję, że:

– wszyscy będą w tym samym domu.

– dopuszczam uczestnictwo niewielkiej ilości osób świeckich, ale tylko tych, które są współodpowiedzialne za KRM;

– zachęcam kapłanów, aby przywieźli wolne intencje mszy św., aby w ten sposób zaofiarować pomoc braterską temu, kto znajduje się w trudnej sytuacji, aby mógł pokryć koszty pobytu;

– po wszystkie informacje można się zwracać jak zwykle, szczególnie, celem zapisania się, do

Padre Florio Quercia sj
Via Fagiuoli
57125 Livorno Italia
Tel./fax: (0039) 0586 211082.
Telefon kom. (0039) 333 6322248.
e-mail: querciaflorio@tiscali.it

REGIONALNE WIECZERNIKI ZA GRANICĄ

Z powodu mojego stanu zdrowia, roztropność odradza mi zbytnie przeciążanie się programem wieczerników. Tym niemniej zamierzam udać się, od 11 stycznia do 27 marca do Brazylii, Argentyny, Urugwaju, Boliwii, Peru, Kolumbii i Wenezueli; 23 czerwca będę w Słowenii; od 14 do 18 września w Austrii; od 19 września do 4 października w Niemczech.

OKRĘGOWE WIECZERNIKI WE WŁOSZECH

19 kwietnia Bolonia, Emilia Romania;
24 kwietnia Florencja, Toskania;
26 kwietnia do Collevalenza, Umbria;
30 kwietnia San Gabriele, Abruzzo;
2 maja Rzym, Lacjum;
3 maja Neapol, Kampania;
8 maja do Bari, Apulia;
14 maja do Caravaggio, Lombardia;
17 maja Genua, Liguria;
22 maja Turyn, Piemont;
29 maja San Vito, Friuli Ven-Giulia;
31 maja Padwa, Wenecja Eug.;
14 czerwca Loreto, Marchia;
17-23 października – Sardynia;
23-30 października – Sycylia.

Programy wieczerników są ogłoszone w internecie na stronie Kapłańskiego Ruch Maryjnego: www.msm-mmp.org

CHWAŁA MARYI

Zadanie, które zostało powierzone Kapłańskiemu Ruchowi Maryjnemu, w tym czasie oczyszczenia i wielkiego utrapienia, to ogłoszenie Kościołowi i całej ludzkości chwały Maryi.

– Chwała Maryi w świetle wiary

«Doznaję w was chwały, jeśli idziecie ze Mną, w światłości wiary. Przyjmijcie z pokorą Boże Słowo, rozmyślajcie nad nim waszym umysłem, zachowujcie je w sercu, żyjcie nim w waszym codziennym życiu. Niech Boskie Pismo, zwłaszcza Ewangelia Jezusa, będzie jedynym światłem oświecającym was w tych czasach ciemności! Wierzcie w Ewangelię, żyjcie Ewangelią, głoście Ewangelię w jej pełni!

Wobec rozszerzających się błędów, w obliczu wielkiej zdrady, której dopuścili się liczni Moi synowie – którzy porozdzierali Jezusową Ewangelię interpretacjami ludzkimi, racjonalistycznymi i naturalistycznymi – bądźcie dziś wy, Moi umiłowani, Ewangelią żywą i głoszoną dosłownie. W ten sposób, za waszym pośrednictwem, rozbłyśnie na nowo światło wiary i zostanę w was otoczona czcią.» (2 lutego 1988, 372c-d)

– Chwała Maryi w świetle Miłości

«Doznaję w was chwały, jeśli idziecie ze Mną w światłości miłości. Kochajcie Przenajświętszą i Boską Trójcę uderzeniami Mojego Niepokalanego Serca.

Kochajcie Ojca, który otacza was Swą czułością, niesie was w ramionach i towarzyszy wam zawsze poprzez Swą Opatrzność.

Kochajcie Syna, który stał się waszym Bratem i dał wam nowe serce i nowego ducha, abyście mogli wy sami stać się żywym wyrazem Jego Boskiej miłości. Jezus oczekuje od was jedynie miłości.

Kochajcie Ducha Świętego. On mieszka w was, aby was doprowadzić do doskonałej miłości, i udziela wam Swoich siedmiu Świętych Darów, abyście mogli się dziś stać wyraźnym świadectwem miłości.

Sercem Jezusa kochajcie również wszystkich waszych braci – zwłaszcza najbiedniejszych, grzeszników, oddalonych, chorych, zranionych, przygnębionych, z marginesu, słabych, najmniejszych. Sprawcie, by w tych dniach przemocy i nienawiści, niepohamowanego egoizmu i jałowości zstąpiła na ogromną pustynię świata niebiańska rosa Boskiego miłosierdzia.

W ten sposób za waszym pośrednictwem błyszczy na nowo światło miłości, a Ja jestem w was otaczana chwałą.» (2 lutego 1988, 372e-f)

– Chwała Maryi w świetle świętości

«Doznaję w was chwały, jeśli idziecie ze Mną w światłości świętości. Chodźcie drogą pogardy dla świata i dla samych siebie, drogą nieustannej modlitwy, umartwienia zmysłów i pokuty. Przeciwstawcie się duchowi świata, który wszędzie szerzy tolerancję moralną, zaspokajanie wszelkich namiętności, pragnienie przyjemności i dążenie do niej, grzech – popełniany dobrowolnie i z jawną pogardą dla świętego Prawa Pańskiego.

Rozsiewajcie zapach świętości w tych dniach bezbożności i bardzo wielkiej niemoralności. Za waszym pośrednictwem zalśni na nowo światło czystości i Bożej łaski, a Ja zostanę w was otoczona chwałą.

Otaczacie Mnie chwałą, kiedy jesteście pokorni, ubodzy, mali, czyści i miłosierni. Doznaję w was chwały, kiedy postępujecie w światłości wiary, miłości i świętości; wtedy szerzycie Moją chwałę, uprzedzacie Mój tryumf, stajecie się promieniami światłości, która zstępuje z Mojego Niepokalanego Serca dla oświetlenia ziemi w tych dniach nieprzeniknionej ciemności.» (2 lutego 1988, 372 g-i)

– Chwała Maryi w świetle Eucharystii

Ogłaszamy chwałę Maryi przede wszystkim otaczającej chwałą swego Syna Jezusa rzeczywiście obecnego w Eucharystii.

«W Tabernakulum – ukryty pod eucharystyczną zasłoną – obecny jest ten sam Jezus Zmartwychwstały, który siedzi po prawicy Ojca w chwale Swego uwielbionego Ciała i Swego Bóstwa. On z miłości ku wam ukrywa się po białą postacią konsekrowanego chleba. Najmilsi synowie, musicie dziś bardziej wierzyć w Jego obecność pomiędzy wami. Odważnie i z mocą musicie szerzyć wasze kapłańskie zaproszenie do powrotu wszystkich do jednej, silnej i potwierdzanej świadectwem wiary w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii.» (21 sierpnia 1987, 360p-q)

«Jako Matka jestem zawsze obok Mojego Syna. Byłam przy Nim na tej ziemi i jestem obok Niego teraz w Raju, dzięki przywilejowi wzięcia Mnie z ciałem do Nieba. Jestem tam, gdzie Jezus jest obecny – przy wszystkich Tabernakulach ziemi.

Moje Niepokalane Serce ofiarowuje Mu Tabernakulum żywe, gorejące i matczyne – Tabernakulum miłości, adoracji, dziękczynienia i nieustannego wynagradzania.» (8 sierpnia 1986, 330 l, n)

«Kościele pielgrzymujący i cierpiący, którego jestem Matką, Kościele, rodzino wszystkich Moich dzieci, arko Nowego Przymierza, ludu Boży, musisz zrozumieć, że to Tabernakulum jest centrum twego życia, zdrojem łaski, źródłem twego światła i zasadą działalności apostolskiej. W nim prawdziwie jest obecny Jezus, by uczyć cię wzrastania i pomagać ci chodzić, by udzielać ci siły do dawania świadectwa i odwagi – do ewangelizowania, by podtrzymywać cię we wszystkich twych cierpieniach.

Kościele pielgrzymujący i cierpiący w obecnych czasach, wezwany do przeżywania konania w Getsemani i krwawej godziny swej Kalwarii, chcę cię tu dziś przynieść. Pragnę, abyś ze Mną – upadającą na twarz przed każdym Tabernakulum w akcie nieprzerwanej adoracji i wynagrodzenia – mógł powtórzyć gest wykonywany ciągle przez twoją Niebieską Mamę.» (21 sierpnia 1987, 360 d-e)

«Proszę, aby powrócono wszędzie do organizowania godzin adoracji przed Jezusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie. Pragnę, żeby wzrósł hołd miłości wobec Eucharystii i aby ujawnił się w dostrzegalnych i wymownych znakach waszej pobożności. Otaczajcie kwiatami i światłami Jezusa Eucharystycznego. Poświęćcie Mu pełną czułości uwagę. Podchodźcie do Niego z głęboką czcią, przyklękając i adorując Go.» (21 sierpnia 1987, 360r)

«Umiłowani synowie poświęceni Mojemu Sercu, bądźcie dziś potężnym wołaniem o pełny powrót całego Kościoła walczącego do Jezusa obecnego w Eucharystii, ponieważ tylko tam znajduje się źródło wody żywej! Oczyści ona Kościół, usunie jego suszę i odnowi pustynię, w którą się zamienił. Jedynie tam znajduje się tajemnica Życia, które otworzy dla niego drugą Pięćdziesiątnicę łaski i światła. Jedynie tam znajduje się zdrój odnowionej świętości – Jezus w Eucharystii!» (8 sierpnia 1986, 330B)

«To nie wasze duszpasterskie plany ani dyskusje, to nie ludzkie środki – które dają wam tyle nadziei i pewności – lecz jedynie Jezus w Eucharystii da całemu Kościołowi siłę do całkowitej odnowy. Uczyni go ubogim, ewangelicznym, czystym, pozbawionym wszelkiego oparcia, w którym pokładałby swą ufność; uczyni go świętym, pięknym, bez skazy i bez zmarszczki – na podobieństwo waszej Niebieskiej Mamy.» (8 sierpnia 1986, 330C).

Ogłaszajmy chwałę Maryi w Eucharystii, a Niebieska Mama zaniesie do Jezusa *«coraz większą liczbę Swych dzieci. Są to bowiem czasy, kiedy Jezus Eucharystyczny powinien być przez wszystkich adorowany, kochany, otoczony wdzięcznością i uwielbieniem.»* (21 sierpnia 1987, 360G)

– Chwała Maryi w świetle chwalebnego powrotu Jezusa

Chwała Maryi dopełni się wraz z powrotem Jej Syna Jezusa w chwale.

«Jak miłość Mojego matczynego Serca była najcenniejszą kołyską w czasie Jego pierwszego Narodzenia, tak tryumf Mego Niepokalanego Serca stanie się kołyską Jego chwalebnego powrotu.» (24 grudnia 1986, 342k)

«Moje Niepokalane Serce odniesie tryumf w największym tryumfie Jezusa, który przyniesie temu światu swe chwalebne królestwo miłości, sprawiedliwości, pokoju i wszystko uczyni nowe. Otwórzcie serca na nadzieję. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, którzy przychodzi do was w chwale. Żyjecie w wywołującej drżenie godzinie tego drugiego przyjścia» (31 grudnia 1997).

«Kierując wzrok w przyszłość, oczekujmy z ufnością poranka nowego dnia (...) Wszyscy, którzy są przednią strażą Kościoła, są strażnikami na murach Bożego Miasta, którym zadajemy pytanie: *„Strażnicy, jak długo jeszcze potrwa noc?”* Na to pytanie otrzymamy odpowiedź: *„Głos! Twoi strażnicy podnoszą głos, razem wznoszą okrzyki radosne, bo oglądają na własne oczy powrót Pana na Syjon”* (Iz 52,8).

Maryjo, Gwiazdo Poranka, wspomóż nas, byśmy zawsze z nowym zapałem powtarzali FIAT dla planów Ojca, by wszystkie narody i języki mogły zobaczyć Jego chwałę.»

Jan Paweł II, 23 maja 1999

W Niepokalanym Sercu Maryi wypowiadamy z zapałem nasze TAK dla ocalających planów Ojca, które urzeczywistniają się w Jego Jednorodzonym Synu, który stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, bo On jest Żywym, jest Bogiem wśród nas, jedynym naszym Odkupicielem, On tylko jest naszym Zbawcą. Nie ma innych zbawicieli.

Wobec Sanhedrynu bardziej powszechnego i ukrytego, podstępnego i niebezpiecznego, z odwagą i siłą naszego świadectwa aż po męczeństwo musimy dziś głosić to, co św. Piotr powiedział przed Sanhedrynem w Jerozolimie:

„I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni, jak tylko Jezus Chrystus!” (Dz 4,12).

Jezus Chrystus jest Pierwszym i Ostatnim, Początkiem i Końcem, Alfą i Omegą, Gwiazdą Poranną, jest Tym, który prowadzi nas do przeżycia nowego oczekiwanego dnia, który poprzedzany jest przez cierpienie.

«W Eucharystii Jezus jest rzeczywiście obecny. Pozostaje zawsze z wami i ta obecność będzie coraz mocniejsza, zajaśnieje nad światem jak słońce i zaznaczy początek nowej epoki. Przyjście chwalebnego Królestwa Chrystusa zbiegnie się z największą wspaniałością Eucharystii. Chrystus urzeczywistni Swoje wspaniałe Królestwo w powszechnym tryumfie Swego Królestwa Eucharystycznego, które rozwinie się z całą mocą i będzie miało możność zmieniać serca, dusze, osoby, rodziny, społeczeństwo, a nawet strukturę świata.

Po przywróceniu Swego Eucharystycznego Królestwa Jezus doprowadzi was do cieszenia się Jego stałą obecnością: odczujecie ją w nowy i nadzwyczajny sposób. Doprowadzi was do przeżywania drugiego, odnowionego i piękniejszego ziemskiego Raju.» (21 sierpnia 1987, 360)

«„Posłuchajmy przede wszystkim Najświętszej Dziewicy Maryi, w której tajemnica Eucharystii jawi się bardziej niż w kimkolwiek innym jako tajemnica światła. Patrząc na Nią, poznajemy przemieniającą moc, jaką posiada Eucharystia. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości. Kontemplując Ją wziętą do Nieba z duszą i ciałem, dostrzegamy skrawek «nowych niebios» i «nowej ziemi», które otworzą się przed naszymi oczyma wraz z powtórnym przyjściem Chrystusa. Tu na ziemi Eucharystia stanowi ich «rękojmię» i, w pewnym sensie, antycypację: Veni, Domine Iesu! (Ap 22, 20).” (Ecclesia de Eucharystia, 62)

«Jako Apostołowie ostatnich czasów powinniście ogłaszać bliskość chwalebnego powrotu Jezusa. Wprowadzi On ludzkość w nowe czasy, w których ukażą się wreszcie nowe niebiosa i nowa ziemia. Głoście wszystkim Jego bliski powrót. «Maranatha. Przyjdź, Panie Jezu!» (8 grudnia 1994, 533n).

„Istota Liturgii zawiera się w modlitwie przekazanej przez św. Pawła i w Didache: marana tha: Przyjdź, o Panie. W liturgii wypełnia się już teraz Paruzja, rozciąga się ku Panu, który przychodzi i poucza nas, by wołać: Przyjdź, Panie Jezu! I jeszcze dziś dostrzega się jego odpowiedź i w niej ukazuje się prawda: Tak, przyjdę niebawem!» (Ap 22,17-20) (II Timone, nr 22, pkt 40, kard. J. Ratzinger, obecnie: papież Benedykt XVI)

«Powiedział: Nie kładź pieczęci na słowa proroctwa tej księgi, bo chwila jest bliska. (...) Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze Mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca. Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec. Błogosławieni, którzy płuczą swe szaty, aby władza nad drzewem życia do nich należała i aby bramami wchodzili do Miasta. Na zewnątrz są psy, guślarze, rozpustnicy, zabójcy, bałwochwalcy i każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje. Ja, Jezus, posłałem mojego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy Kościołów. Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, Gwiazda świecąca, poranna. A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź!» (Ap 22,10.12-17)

Powierzam wam, odpowiedzialnym za Kapłański Ruch Maryjny, wypełnienie zadania dotarcia z tym listem do jego członków. Niech zostanie przeczytany i dobrze rozważony.

Niech też do wszystkich dojdzie moje serdeczne pozdrowienie i kapłańskie błogosławieństwo.

Czekam na Wasze odpowiedzi i uwagi
W Niepokalanym Sercu Maryi,
Wasz mały brat
don Stefano Gobbi

Kapłański Ruch Maryjny
Via Terruggia 14
20162 Mediolan
Italia
oficjalna strona internetowa:
www.msm-mmp.org

NA ZDJĘCIU PONIŻEJ:

UCZESTNICY REKOLEKCJI KAPŁAŃSKICH W ROKU 2006, W COLLEVALENZA, WE WŁOSZECH

Ks. prof. René Laurentin

CZY TO BÓG DAJE DZIŚ ZNAK? (2)

ZASTOSOWANIE REGUŁ ROZEZNANIA DO VASSULI ORAZ DO KILKU INNYCH PRZYPADKÓW.

Pomiędzy przypadkami, które najgłębiej przestudiowałem, pierwsze miejsce zajmują objawienia w Medziugorju. Poświęciłem im aż 16 książek. Wydarzenia torowały sobie drogę poprzez serię doświadczeń i wstrząsów – jakby bólów rodzenia: opozycja komunistów i biskupa, problemy związane z posłuszeństwem, które było przestrzegane. Przestudiowałem różne aspekty: historyczny, naukowy, teologiczny. W kraju rozpętała się okrutna wojna.

Ocenę streścić można następująco: wysuwane obiekcje znajdują zadowalające odpowiedzi, z wyjątkiem kilku pomyłek lub dwuznaczności, jakie zawsze istniały w naszym grzesznym świecie. Wszystkie oznaki pozytywne są obiektywnie tak samo przekonywujące, jak w przypadku wielkich uznanych objawień: Lourdes, Fatima.

Do chwili wybuchu wojny było to miejsce na świecie, w którym było najwięcej spowiedzi i nawróceń. Nadal mnożą się nawrócenia, powstają liczne grupy modlitewne. Parafia jest gorliwa religijnie, a wizjonerzy wydają godne podziwu owoce osobistej świętości, pozostając przy tym ludźmi prostymi. Specjalistyczne badania medyczne wykluczyły występowanie u nich jakiejkolwiek patologii podczas ekstaz.

Przed upadkiem komunizmu marksistowskie władze Jugosławii przyjmowały te objawienia raczej jako wydarzenie religijne niż polityczne, pomimo że Maryja ukoronowała orędzia pokoju słowami, będącymi prawdziwym wyzwaniem wobec bałkańskich konfliktów:

„Kochajcie waszych braci muzułmanów, kochajcie waszych braci prawosławnych – Serbów, kochajcie tych, którzy wami rządzą," (czyli komunistów).

SAN NICOLAS (ARGENTYNA, 1983)

G. Quiroga de Mota, matka rodziny, otrzymała około 1800 przesłań Maryi. Biskup zgodził się wybudować sanktuarium w miejscu wydarzeń, lecz nie uczynił oficjalnej deklaracji prawnej. Stanął jednak na czele modlącego się ludu. Poucza go i prowadzi swymi kazaniami podczas ogromnych procesji, w których, 25 dnia każdego miesiąca, uczestniczy prawie 100.000 osób. Celebruje Mszę św. dla pielgrzymów. Podczas homilii 25 lipca 1990 oświadczył: „Nie ma wątpliwości, że to wydarzenie łaski będzie nadal wzrastać. Przez swe duchowe owoce dowiodło swojej autentyczności."

Powołując komisję i nie rezygnując z najwyższej ostrożności, biskup zrozumiał, że objawienie jest przede wszystkim problemem duszpasterskim, wymagającym duchowego rozeznania, zanim stanie się problemem prawnym i naukowym. Przykład ten zasługuje na naśladowanie.

SCOTTSDALE (USA, ARIZONA, 1988)

W miejscu tym 10 młodych osób (w grupie tej znajduje się także proboszcz parafii) otrzymało nadzwyczajne charyzmaty po dwóch pielgrzymkach do Medziugorja. Wydarzenia opisał w swojej książce m. in. o. Faricy.

Komisja pochwaliła żarliwość religijną i owoce, jednak nie zdecydowała, czy wyjaśnić to należy przyczynami ludzkimi czy boskimi. W moim odczuciu, pomimo kilku problemów i dwuznaczności – jak ma to miejsce w przypadku innych objawień – istnieje tu zjawisko wywołane przez autentyczną łaskę, rozpoznawalną przede wszystkim po znaczących owocach duchowych. Nie można też zapominać o uzdrowieniach. Jednak te wymagają naukowego zbadania.

FINCA BETANIA (WENEZUELA, 1976)

Wydarzenia zostały oficjalnie uznane przez biskupa, dawnego profesora duchowości i psychologii religii na Uniwersytecie w Caracas, którego był także rektorem. Biskup przebadał osobiście 490 osób. Świadkowie wydarzeń wydali mu się poważni, szczerzy i zbieżni w oświadczeniach. Objawienia pobudzały ich do poszukiwania Boga, do rozwoju życia wewnętrznego, posłuszeństwa wobec Kościoła, do rozwoju miłości.

CUAPA (NIKARAGUA, 1980)

Duchowość wizjonera Bernardo oddziaływuje pokojowo, bez oficjalnego i formalnego uznania. Biskup Pablo A. Vega zezwolił jednak 13 listopada 1983 na dyskretne opublikowanie opisu objawień. Nie znalazł on bowiem nic godnego potępienia w posłaniu, które – jak się wydaje – przerasta umysłowe możliwości wizjonera.

AKITA (JAPONIA, 1973-1981)

Biskup Shojiro Ito uznał wydarzenia, po ich gruntownym osobistym przebadaniu. Uznanie wyraził jednak w terminach powściągliwych z powodu opozycji w Konferencji Episkopatu oraz w Komisji Narodowej, której eksperci błyszczeli bardziej uczonością i inteligencją niż rozeznaniem.

Orędzie wezwało świat do nawrócenia, ofiary, wynagrodzenia, zaś wizjonerka siostra Agnieszka Sasagawa – po wcześniejszej zapowiedzi – odzyskała słuch.

NAJU (KOREA, OD CZERWCA 1985)

Zjawisko łez krwawych i normalnych – spływających przez wiele dni z figurki Maryi w domu państwa Kim – oraz posłania wzywające do modlitwy, nawrócenia, wynagradzania, podejmowania ofiar, wydały tu znaczące owoce. Sama Julia wezwana jest do głębokiego cierpienia (posiada stygmaty, przeżywa bóle dzieci zabijanych w łonach matek podczas aborcji).

SOUFANIEH (DAMASZEK, SYRIA, OD 1982)

Sączenie się oliwy z ikony Matki Bożej u Myrny, młodej matki rodziny, oraz przekazane jej orędzia wydają się czymś przekonywującym. Wzywają m. in. do naprawy życia oraz jedności chrześcijan, ukazują niebezpieczeństwa zagrażające światu oraz smutek Chrystusa z powodu grzechu. W Damaszku został też dany znak: chorzy namaszczeni cudowną oliwą odzyskali zdrowie, zaś wiele reprodukcji ikony także wydziela oliwę. Również sama Myrna (najczęściej podczas modlitwy) w sposób niewytłumaczalny dla lekarzy wydziela oliwę (z rąk, twarzy). Otrzymała dar stygmatów w czwartek i piątek w latach, w których katolicy i prawosławni obchodzą Wielkanoc w tym samym czasie (rok 1984, 1987, 1991).

CUENCA (EKWADOR, OD 1988)

Wizjonerka Patrycja Talbot jest – w moim przekonaniu – osobą inteligentną, subtelną, bardzo zrównoważoną. Miejsce objawień odwiedzają pielgrzymki liczące nawet 100.000 osób. Wobec zaniepokojenia biskupa Patrycja złożyła na jego ręce „ślub milczenia" (nie będzie mówiła publicznie o objawieniach). Jednak pielgrzymki trwają nadal, przynosząc owoce, do których zaliczam modlitwę, nawrócenia, uzdrowienia.

Prace rektora Uniwersytetu, jezuity Julio T. Dutari i siostry Isabel Bettwy, pokonały wreszcie zastrzeżenia biskupa.

W KOŃCU – VASSULA

Rozeznanie i polemika nie jest moim osobistym problemem. Choć darzę Vassulę wielkim szacunkiem, choć bardzo wysoko oceniam jej życie duchowe (gdy tymczasem ona mówi pokornie, że „nie jest mistyczką", lecz umiłowaną przez Chrystusa jedynie ze względu na jej nędzę), choć przywiązuję wielką wagę do nawróceń - których Pan dokonał przez wierne narzędzie, jakim się stała - to moje życie osobiste nie zostało naznaczone jej orędziami. Otrzymuję ich zbyt wiele, by któreś mogło się stać moim „kubkiem kawy" lub podstawowym pożywieniem.

Nie znaczy to, że ich nie czytałem. Zarzucają mi to moi przeciwnicy, aby mnie skompromitować. Są bowiem zaskoczeni, że nie „dostrzegam" wysuwanych przez nich obiekcji i oskarżają mnie o ignorancję.

Mam swoją metodę analizy i pomimo jej ograniczeń sądzę, że przeprowadziłem poważne badanie. Pozostaje ono jednak stale otwarte na informacje i obiekcje, które przyjmuję i badam bez kłótni, w dialogu z przeciwnikami.

Podziwiam, do jakiego stopnia lektura lub słuchanie Vassuli przywróciły siłę i duchowy apetyt wielu niedożywionym chrześcijanom. Moje życie osobiste jednak od zbyt dawna odżywia się podstawową lekturą Ewangelii, sakramentami, przykładem świętych, aby jakieś jedno orędzie mogło się stać dla mnie ważnym wydarzeniem lub etapem w życiu. Odnosi się to nawet do Medziugorja, choć i tam podziwiam dzieło Boga. W tym względzie zgadzam się całkowicie ze słowami arcybiskupa Sherbrooke: „Źródłem wszelkiej prawdziwej chrześcijańskiej duchowości pozostaje Słowo przekazywane nam przez liturgię, pisma Ojców i Doktorów, autorów duchowych uznanych przez Kościół".

Jak już powiedzieliśmy, objawienia prywatne zajmują bardzo skromne miejsce w Kościele, jednak spełniają użyteczną rolę prorocką, szczególnie w okresach odstępstwa, letniości i społeczno-kulturowego tłumienia wiary, czyli w czasach takich jak obecnie. To wtedy Bóg wzbudza proroków, których wybiera zawsze w sposób zaskakujący.

Ten mój osobisty i zgodny z zasadami dystans jest dodatkowym gwarantem mojej obiektywności. Nie przeszkadza mi ona w docenieniu powiewu czystego powietrza, przejrzystości, aktywności, porywu miłości do Chrystusa i siły świadectwa Vassuli.

BILANS WYSUWANYCH ZARZUTÓW

Vassula jest jedną z wizjonerek najbardziej zrównoważonych, najbardziej zrozumiałych, jakie znam. Chciałoby się nawet powiedzieć: najbardziej normalna, najbardziej spokojna – choć większość jest taka.

A jednak to ona wzbudziła więcej sprzeciwów niż ktokolwiek inny. Dlaczego? Czy to dlatego, że jest prawosławną. Dlatego że jest kobietą? Dlatego że

powtórnie wyszła za mąż? A może zasięg jej wpływu i obawa przed owocami jej działania wywołuje szatańskie prześladowania? Trudno określić wpływ tych czy innych jeszcze czynników.

Niektórzy rozumują następująco: Vassula jest prawosławną, a więc – heretyczką!

Trzeba przypomnieć, że prawosławni oddzielili się przez schizmę, a nie z powodu herezji. Uznają wszystkie dogmaty sprzed rozłamu w 1054 roku. Pozostaje więc sprawa prymatu papieża i Niepokalane Poczęcie. To ostatnie wiąże się z ich wschodnią Tradycją, jednak jest dziś przez większość odrzucane z powodu definicji papieskiej.

W tych dwóch punktach Vassula doskonale zgadza się z doktryną katolicką, co wywołuje sprzeciw niektórych prawosławnych. Pewien teolog prawosławny, proszony o napisanie wstępu do jej orędzi, odmówił stwierdzając: „To jest zbyt katolickie". Ekumenizm Vassuli nie jest więc ekumenizmem minimalistycznym, lecz całościowym.

Inny zarzut: jest kobietą, a mówi o teologii!

Jeszcze nie wszyscy to dopuszczają...

Jest pochodzenia greckiego, a więc pochodzi z innej kultury.

To stanowi dla niektórych powód do odrzucenia jej.

Rozwiodła się i ponownie wyszła za mąż.

To wydaje się niektórym najpoważniejszą trudnością. Tymczasem jej sytuacja małżeńska jest dziś całkowicie uregulowana. Wyszła za mąż za protestanta (1966), biorąc ślub w świątyni prawosławnej w Lozannie. Było to w okresie, kiedy nie praktykowała żadnej religii. Po rozwodzie (1980) wyszła powtórnie za mąż, 13 czerwca 1981, za innego protestanta. Chrześcijanka tylko z nazwy, nie mająca kontaktu ze swoim prawosławnym Kościołem, nie zdawała sobie wcale sprawy z tego, że jej powtórne małżeństwo może być przez kogoś kwestionowane. Po nawróceniu zwróciła się do władz swego Kościoła, aby uregulować tę sytuację. Pierwszy kapłan prawosławny, z którym rozmawiała na ten temat, nie rozumiał na czym miałby polegać jej problem, tym bardziej że chodziło o małżeństwo mieszane pod względem wyznania. Jednak ona chciała być pewna, że jej sytuacja małżeńska jest uregulowana zgodnie z przepisami Kościoła prawosławnego. Duchowny zwrócił się więc do innego kapłana, zajmującego się problemami małżeńskimi. Ten z kolei uczynił, co było konieczne zgodnie z „prawem ekonomii", odnoszącym się w Kościele prawosławnym do rozbitych małżeństw. Ślub Vassuli z jej mężem odbył się 31 października 1990 w greckim kościele prawosławnym w Lozannie. Sytuacja małżeńska Vassuli jest więc bez zarzutu z punktu widzenia prawnego.

Można by postawić pytanie, dlaczego Chrystus nie zaczął od poproszenia jej o uporządkowanie tej sprawy? Stało się tak dlatego, że kieruje nią stopniowo, zgodnie z zasadami pedagogii, jak czynił to od czasu Starego Testamentu. Nie żądał od Abrahama ani od patriarchów zrezygnowania z poligamii. Tolerowanie tego faktu stopniowo się jednak zmniejszało w miarę duchowego postępu Objawienia.

W ten sposób Vassula głębiej powróciła do swojego Kościoła, przyjmując równocześnie w pełni wartości doktryny katolickiej takie jak nauka o papiestwie, Najświętszym Sercu Jezusa i czyśćcu.

W JAKI SPOSÓB INTERPRETOWAĆ TEKSTY PROROCKIE?

Orędzia, przekazywane przez Vassulę, to teksty prorockie. Orędzia takie, w różnym stopniu surowe, wywoływały prześladowania proroków Starego Testamentu.

Teksty prorockie zawsze wystawione były na krytykę. Jedną z ważniejszych zasad ich interpretacji – przyjętą przez Kościół – jest to, że do tłumaczenia pozornych paradoksów swobodnego języka Ducha Świętego nie należy podchodzić złośliwie, lecz z dobrą wolą. Oznacza to, że używanym pojęciom nie powinno się przypisywać najgorszego z ich możliwych znaczeń, lecz szukać należy sensu najwłaściwszego. To właśnie teolodzy nazywają pia interpretatio, czyli interpretacją pełną życzliwości i szacunku, która absolutnie odrzuca jakiekolwiek zniekształcanie sensu.

NAWET EWANGELII COŚ SIĘ ZARZUCA

Nie ma tekstu, któremu by czegoś nie zarzucano. Krytyczne zarzuty kieruje się pod adresem wypowiedzi prorockich. Ma to miejsce wtedy, gdy podchodzi się do nich powierzchownie, z niechęcią i uprzedzeniami. Do zarzutów pobudza nie tyle sam tekst, ile uprzedzenia. Skłaniają one do rozrywania go, zamiast szukania rozumienia poszczególnych zdań tak, jak na to wskazuje cały kontekst doktrynalny, w którym są usytuowane.

Nawet Ewangelia, która ma charakter prorocki, spotyka się z zarzutami. Wysuwają je krytycy racjonalistyczni, a nawet chrześcijańscy egzegeci, którzy rozrywają i tną na kawałki Biblię, doszukując się na różnych poziomach sprzeczności i niedokładności (inaccuracies - według określenia R. E. Browna).

Czy Jezus powiedział apostołom, że mają iść w drogę z laską (Mk 6,8) czy bez laski (Mt 10,10; Łk 9,3)? Uczyniono z tego ważny zarzut przeciw nieomylności ewangelicznej. Biorąc pod uwagę brzmienie słów, istnieje sprzeczność. Jednakże sens pozostaje ten sam. Chrystus zalecał Swoim wysłańcom ubóstwo, wyrzeczenie się pieniędzy i zabezpieczania się, ponieważ mieli liczyć tylko na Boga, a nie na środki tego świata. Sprzeczność słów jest oczywista, lecz nie narusza prawdy Ewangelii.

Jezus powiedział: Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi (Mt 5,39), jednak nie nadstawił lewego policzka, gdy sługa arcykapłana spoliczkował go. Z naciskiem przemówił do jego sumienia: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz? (J 18,23).

Inna bardzo wyraźna sprzeczność w Ewangelii. Jezus powiedział: Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza (Mt 12,30; Łk 11,23). Słowa te wyrażają radykalną wyłączność. Jednak synom Zebedeusza - usiłującym powstrzymać tych, którzy ogłaszali się prorokami działającymi w imię Jezusa - powiedział: Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami (Mk 9,40). Mamy tutaj całkowite otwarcie. Sprzeczność wydaje się oczywista: Jezus był rygorystyczny czy otwarty? I jedno, i drugie. Wyklucza herezję i kompromisy w odniesieniu do prawdy, lecz w pełni otwiera się na miłość. Potępia grzech, lecz jest miłosierny dla grzesznika. Ekumenizm zatem nie może być ani synkretyzmem, ani porzucaniem, ani redukcją do najmniejszego wspólnego mianownika, lecz wspólnym poszukiwaniem pełni Prawdy. W dwóch różnych sytuacjach Chrystus ukazuje dwa aspekty boskiego wymagania, prostego z punktu widzenia Boga, a zbijającego z tropu ludzką skłonność do upraszczania.

Ta słuszna dwoistość często bywa lekceważona, co stało się przyczyną licznych posoborowych wypaczeń. Otóż Sobór faktycznie skłaniał do otwarcia się i do ekumenizmu, wielu jednak tak się przejęło tym otwarciem, że zagubiło ści-

słość i prawdę. Inni znów, chcąc zdecydowanie bronić prawdy, wpadli w integryzm prowadzący czasem nawet do schizmy. Trzeba być gotowym wszystko przyjąć, lecz trzeba również sprawdzać, uściślać, nadawać właściwy kierunek.

W Ewangelii według św. Marka Jezus mówi, że nie zna dnia ani godziny końca świata (Mk 13,32): zna ją tylko Ojciec. Czyżby zaprzeczał równości Osób Boskich i ich współistotowości? W Ewangelii według św. Jana mówi: Ojciec większy jest ode Mnie (J 14,28). Gdyby słowa te nie występowały w Ewangelii, dostrzeżono by w tym arianizm, potępiono jako herezję.

Tymczasem w tych dwóch powyższych przypadkach Chrystus mówi z punktu widzenia swego doświadczenia ludzkiego: z perspektywy kenozy, czyli uniżenia się w ludzkiej naturze, którą przyjęła Jego Boska Osoba, jednak bez zmieszania świadomości boskiej z ludzką. Sposób wyrażania się Chrystusa wykracza poza rygorystyczne ramy naszego grecko-łacińskiego języka teologicznego, dlatego też nasi teolodzy pocą się krwią i wodą nad tymi tekstami. Wyjaśnienia nie są łatwe, jednak - konieczne.

Takie same zasady interpretacji tekstów stosujemy do pism Ojców i Doktorów Kościoła: przy interpretacji chrześcijańskiej należy odznaczać się pragnieniem zrozumienia i przychylnością, trzeba dostrzegać szczegóły w powiązaniu z kontekstem i z istotą rzeczy. W odniesieniu do Vassuli, jak i do wszystkich innych osób, chrześcijańska Tradycja zaprasza więc do takiej właśnie interpretacji - do pia interpretatio.

PANORAMA SPRZECIWÓW

Nadprzyrodzone doświadczenia Vassuli rozpoczęły się pod koniec listopada 1985 roku. Zaczęto o niej mówić niedługo po jej przyjeździe do Szwajcarii w lipcu 1987. Od tego czasu przetoczyły się fale opozycji. Omówię tu najważniejsze:

Pierwszym przeciwnikiem był ojciec Schwitzer, odpowiedzialny w Szwajcarii za Kapłański Ruch Maryjny, założony przez ks. Gobbiego. Vassula przychodziła na ich spotkania. Ponieważ sama otrzymywała przesłania, powodowało to nakładanie się ich na orędzia ks. Gobbiego. ***Proroctwa mocno oddziałują, dlatego nie należy ich mieszać.***

Z tego właśnie powodu można dyskutować np. nad wartością pielgrzymek mających na celu odwiedzenie jak największej ilości miejsc objawień w czasie jednej podróży.

Problem ten spowodował krytyczne badanie ze strony ojca Schwitzera, skupiającego się wyłącznie na jednej hipotezie: działania demona. Ksiądz Gobbi potwierdził, iż nie należy mieszać Vassuli z jego ruchem. Trzeba zaznaczyć, iż nie znał jej osobiście, chciał jedynie uniknąć trudności, o jakich wspomnieliśmy.

Prowadziłem braterską korespondencję z ojcem Schwitzerem. W I tomie „Prawdziwego Życia w Bogu" odpowiedziałem na wysuwane zarzuty. Potem doszło do bezpośredniego kontaktu pomiędzy Vassulą a ks. Gobbi, podczas wspólnego spotkania. Ks. Gobbi potwierdził niezależność swego ruchu, lecz po publicznej, gorącej modlitwie, w czasie której dał wyraz szacunku i życzliwości wobec Vassuli, poprosił ojca Schwitzera - odnoszącego się do niej z rezerwą - o pojednanie, które dokonało się bez pozostawiania śladów.

Druga fala, poważniejsza, przyszła od ojca Pavić'a, franciszkanina z Medziugorja. ***Skupiony wyłącznie na hipotezie channellingu odniósł go do licznych objawień, w tym do Scottsdale i do Vassuli.***

Ojciec Pavić kierował skutecznym sprzeciwem poprzez swoje kazania w Medziugorju, przez swoje faxy wysyłane do Ośrodków Królowej Pokoju w USA, przez osobiste akcje i działania swoich zwolenników. Niektórzy z nich spotykali się ze mną w Medziugorju, aby udzielić mi nagany.

Akcja ojca Pavić'a wciągnęła – może w dobrej wierze – dwie kobiety i dwóch teologów z Quebec. Poprzez konferencje i kasety zaczęli oni szerzyć oskarżenia o channelling, dorzucając informacje o rzekomych związkach Vassuli z New Age.

Grupa ta znalazła oparcie w Marie-France James, autorce doktoratu z literatury okultystycznej (a nie z teologii). Kontaktowała się ona z licznymi wydawcami kanadyjskimi i francuskimi, aby opublikować swoją broszurkę o Vassuli. Wydawnictwo Téqui odmówiło, w końcu druk podjęło Wydawnictwo Nouvelles Editions Latines we Francji.

Pismo L'informateur catholique, wydawane w Montrealu, które wysoko ceniło rekolekcje prowadzone przez Vassulę, stanęło w jej obronie w trzech kolejnych numerach (6, 7 i 8, które ukazały się w okresie od 22 marca do 16 maja 1992). Wprowadzonymi uściśleniami, pięknym i pojednawczym językiem pismo ukazało bezpodstawność i słabość zarzutów.

Ze swej strony wolałem nie wdawać

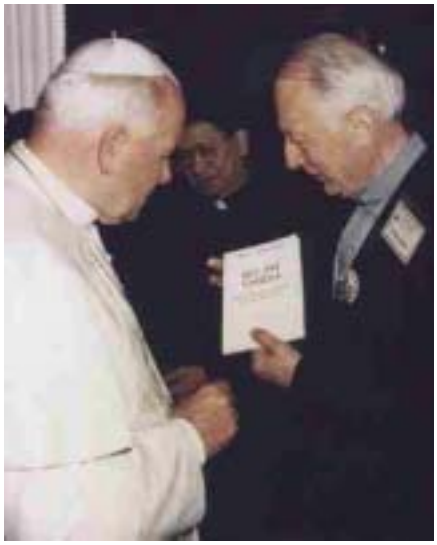

Ks. prof. René Laurentin wręcza Janowi Pawłowi II swoją książkę „Kim jest Vassula?"

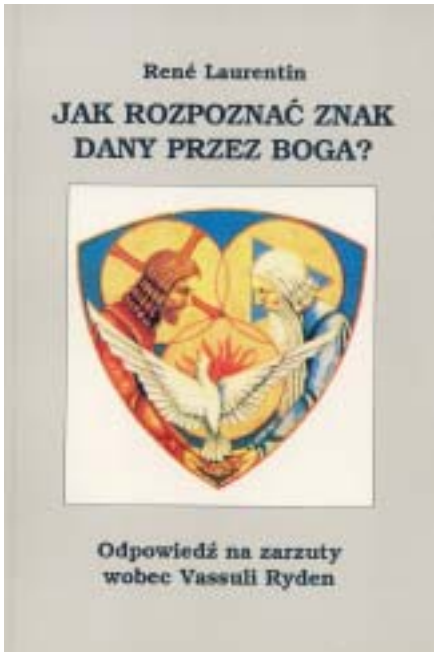

się w dyskusje. Ograniczyłem się do braterskiej rozmowy z przeciwnikami Vassuli. Rozeznanie pozostawia miejsce na wolność, jestem więc za szanowaniem rozbieżnych opinii w tej dziedzinie u moich braci.

Trzeba wspomnieć także o Darii Klanac, piszącej błyskotliwie i jasno. Relatywizuje ona skromnie swoje przedsięwzięcie, podając już na samym początku następujący wniosek:

„Jest to rezultat badania. Nie chodzi więc o potępienie, oskarżenie lub osądzenie kogokolwiek. Nie wypowiadam się przeciw Vassuli. Po prostu jedynie w moim własnym imieniu dzielę się z wami tym, co znalazłam w jej pismach, a co jest sprzeczne z moimi religijnymi przekonaniami oraz doświadczeniem wiary."

Doceniamy jej skromność. Różnice

zdań pomiędzy nami nie powinny przecież stanowić powodu do podziałów ani atakowania poszczególnych osób.

Niech mi wolno będzie na marginesie wspomnieć, że nie zawsze tak jest. Otóż na początku czerwca 1992 arcybiskup Ottawy otrzymał poufną informację, że kardynał Lustiger, arcybiskup Paryża, zabronił mi głoszenia kazań. Doniesienie to było absurdalne. Moje stosunki z kardynałem od czasu seminarium, w którym byliśmy razem, układały się dobrze. To on sam zaprosił mnie do głoszenia kazań w bazylice Notre-Dame oraz przyjął mnie cztery razy u siebie na wspólnym obiedzie. Fałszywa informacja miała na celu uniemożliwienie mi przemówienia. Na szczęście arcybiskup Ottawy zasięgnął ostrożnie informacji i spostrzegł szybko bezpodstawność tego oszczerstwa.

Być może osoba, która go o tym poinformowała, miała dobrą wolę. Wypadek ten ukazuje jednak, do jakich błędnych działań prowadzi emocjonalne zacietrzewienie. Przykład ten zachęca nas również do rozeznawania i panowania nad działaniami emocjonalnymi. Ponadto zachęca do błagania Ducha Świętego o całkowite ich wykorzenienie.

Ucieszyłem się, że zaproszenie na Kongres w Ottawie da mi możliwość wypowiedzenia się o tym, co istotne, bez prowadzenia polemiki. Jest to możliwe, ponieważ rozeznanie nie jest ani bezwarunkowym poręczeniem, ani osądem bez możliwości odwołania, ani kanonizacją, ani wyrokiem śmierci, lecz tylko oceną faktów, którą przyszłość może zmodyfikować.

Zaskoczyło mnie to, że liczni przeciwnicy zarzucali mi, iż swoim „autorytetem" „gwarantowałem" za Vassulę. Nie posiadam autorytetu ani biskupiego, ani papieskiego. Co więcej, sam Urząd Nauczycielski, którego ocenom należy się posłuszeństwo dla zachowania porządku w Kościele, nie angażuje swego dogmatycznego autorytetu w dziedzinie objawień. Skoro więc nieomylny autorytet Kościoła nie przypisuje sobie nieomylności w dziedzinie rozeznawania, to tym bardziej teolog podejmując się tego trudnego zadania nie posiada innego autorytetu jak tylko ten, który wypływa z jakości przytaczanych przez niego odpowiedzi. W takim kontekście przedstawiam moje rozeznanie dotyczące Vassuli. Unikam podawania nazwisk. Szanuję całkowicie wolność waszą, wolność przeciwników oraz wolność Vassuli, która nie zawsze była respektowana.

WAKACYJNE SPOTKANIA MODLITEWNE Z „PRAWDZIWYM ŻYCIEM W BOGU" – 2007

Zapraszamy na wakacje z Bogiem dla czytelników „Prawdziwego Życia w Bogu". Odbędą się one tradycyjnie w Jaworkach, koło Szczawnicy. Planowane terminy: **16-21.07; 23-28.07; 30.07-04.08; 13-18.08; 20-25.08; 03-08.09.2007.**

Pobyt ma formę prywatnych rekolekcji dla osób czytających Orędzia lub pragnących się z nimi zapoznać. W czasie wakacyjnego pobytu będzie możliwość osobistej i wspólnotowej modlitwy, uczestniczenia w codziennej Eucharystii, a także możliwość głębszego poznania Orędzi dzięki lekturze, dyskusji.

Do godziny 12.15: jutrznia; śniadanie; modlitwa różańcowa, Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, spotkanie modlitewne w formie kręgu biblijnego, indywidualne błogosławieństwo i modlitwa na Anioł Pański.

Popołudniu, po obiedzie: indywidualna modlitwa, lektura, odpoczynek – czas na spacery po pięknej okolicy Małych Pienin; możliwość rozmowy z kapłanem lub spowiedzi św.

Wieczorem: modlitwa różańcowa; kolacja; projekcja filmu religijnego, nieszpory, kompleta, Apel Jasnogórski.

W czwartek: Godzina Święta; w piątek: Droga Krzyżowa.

Informacje i zgłoszenia: tel. komórkowy 0695532906 (PLUS)

Przyjazd w pierwszym dniu najpóźniej do obiadu (godz. 14), wyjazd w ostatnim dniu – po śniadaniu. Odpłatność: 235 zł. Dla niepracującej młodzieży: 185 zł. W tym pełne całodzienne domowe wyżywienie i 5 noclegów w pokojach dwuosobowych. Zawsze istnieje możliwość uzgodnienia bonifikaty dla osób w trudnej sytuacji materialnej lub uiszczenia płatności w ratach.

Przy zapisie wymagana jest wpłata zaliczki w wysokości 35 zł, do dnia 30 czerwca 2007. Płatność na konto Wydawnictwa: 16 1140 2004 0000 3602 3422 2480 (mBank, określając wpłatę dobrze jest podać datę pobytu). W razie nagłej rezygnacji – bez powiadomienia – zaliczka nie jest zwracana, lecz służy pokryciu kosztów związanych z przygotowaniem noclegu oraz posiłków w dniu przyjazdu.

Dom umożliwia pobyt małżeństw oraz zarówno mężczyzn jak i kobiet, osób duchownych i świeckich. Atmosfera rodzinna, małe grupy, maksymalnie 14-osobowe.

Zaproszenie jest skierowane do osób od 18 roku życia. Nie ma możliwości przyjazdu rodzin z dziećmi poniżej 18 roku życia ani pozostania na czas dłuższy niż pobyt rekolekcyjny.

Myśli na Nowy Rok...

U progu roku życzę Wam potężnego w łaski Ducha Świętego Nowego Roku, który powinien otworzyć więcej drzwi na orędzia „Prawdziwego Życia w Bogu", jeśli zrobimy w tej sprawie to, co do nas należy. Bóg jest z nami i po naszej stronie i nigdy nie zapomni naszego wysiłku. Okazał Swoją moc tak wiele razy i zwyciężał, nawet gdy myśleliśmy, że przegrywał. Trzeba więc zakasać rękawy i kontynuować odważnie walkę.

Chciałabym się podzielić z Wami wszystkimi, kolejnym proroctwem, które się spełniło. W USA i w niektórych krajach Europy władze zaczęły lansować Boże Narodzenia jako Wesołe Święta zamiast Święta Bożego Narodzenia. A kartki bożonarodzeniowe zaczęto drukować ze słowem „Święto" (Holiday) zamiast „Boże Narodzenie" (Christmas). Widziałam to ostatnio w kilku reklamach jak również w niektórych magazynach. W przyszłym roku to wszystko się nasili. Są programy w telewizji, w których porusza się ten temat i mówi o chęci wyeliminowania słowa *Boże Narodzenie* (Christmas) całkowicie, ponieważ rozumie się ten okres jako okres wakacyjny. Diabeł nienawidzi imienia *Jezus Chrystus*, ponieważ ono ma moc, władzę i kontrolę nad szatanem, dlatego chce zupełnie to imię wyeliminować.

Nie wystarczyło temu pokoleniu wstawić X (Xmas) zamiast wpisywać imię jedynego namaszczonego, Chrystusa. Teraz dręczą Jego Ciało jeszcze bardziej, chcąc wymazać całkowicie Jego Święte Imię.

Podobnie uczyniono w Europie przed kilku laty z krzyżami w klasach katolickich szkół. Zdjęto je, tłumacząc, że krzyż przeraża dzieci.

Jezus powiedział w Swoim orędziu, że Kościół zostanie ograbiony i tak jest. Na przykład zaprzestaje się w szkołach prowadzenia katechizacji. Tłumaczy się tę decyzję tym, że między chrześcijanami są też muzułmanie i przedstawiciele innych religii, którzy należą do tych samych klas, więc – aby nie obrażać ich uczuć – rezygnuje się z mówienia o Piśmie Świętym. Czy muzułmanie zrobiliby to dla nas lub dla jakiejś innej religii?

Przed laty Jezus powiedział nam w następującym orędziu (24.12.1991): *„Przychodzę dziś ofiarować Mój Pokój całej ludzkości, lecz niewielu słucha. Przybywam z warunkami pokoju i posłaniem Miłości, lecz ziemia bliźni udzielanemu przeze mnie pokojowi. W czasie tej Wigilii Mojego Narodzenia wyśmiewa się i kpi sobie z Miłości, którą daję. Ludzkość święci te dni bez Mojego Świętego Imienia. Moje Święte Imię zostało odrzucone i uważa się dzień Mojego Narodzenia za wielkie wakacje, pełne rozrywek. Adoruje się bożków. Szatan wszedł do serc Moich dzieci, ponieważ znalazł je osłabione i uśpione. Ostrzegłem świat..."*

Jeszcze raz przypomnijmy sobie, co jest korzeniem wszelkiego zła, zła, które jest obecnie uwolnione i może robić to, co podoba się szatanowi. Pan kilka razy powiedział: *„Jestem zmęczony twoją zarozumiałością i nieugiętością, kiedy chodzi o zgromadzenie się dla Jedności. Napełniliście Kielich Osłupienia; zatruci waszym własnym głosem sprzeciwiliście się Mojemu Głosowi, lecz nie pozostanie tak na zawsze... Mój Kościół jest w ruinie z powodu waszego podzielenia się..."* (18.02.93)

W innym wcześniejszym orędziu mówi: *„Jesteście wszyscy wezwani do podjęcia ogromnych aktów wynagrodzenia. ZJEDNOCZCIE SIĘ I BĄDŹCIE JEDNO..."*

Zgodnie z tymi słowami pochodzącymi od Chrystusa, jak również z tymi, znajdowanymi w innych orędziach, a mówiącymi o jedności – tak obecnie jest, ponieważ z powodu podziału w Kościele mnoży się wiele zła, coraz bardziej osłabiającego ten Kościół. Brak wiary, że to sam Chrystus wzywa nas w tych orędziach, który dotyka niektórych pasterzy i ludzi świeckich, odrzucanie tych słów jako niepochodzących od Chrystusa, zamiast przyjęcia – zwalczanie tych orędzi, przypomina nam słowa, które wykrzykiwali Żydzi w czasie procesu Jezusa. Kiedy Żydzi mieli zdecydować kogo uwolnić: Barabasza czy Jezusa, wybrali Barabasza, krzycząc: *„Ukrzyżuj Go i niech Jego krew spadnie na nasze głowy...!"* Woleli być przeklęci z powodu swego wyboru potępiającego niewinnego Człowieka niż przyjąć Jego zbawienie i być ocalonymi. To samo dzieje się teraz. Niektórzy z pasterzy, którzy wręcz za swoją misję uważają prześladowanie „Prawdziwego Życia w Bogu" – orędzi, w których Chrystus ukazuje Swe miłosierdzie światu – przypominają tę grupę z czasów Jezusa.

W Chrystusie, Vassula
22 grudnia 2006
Przekład z ang.: Katarzyna Radwańska

Akt poświęcenia kraju Dwom Sercom

Wezwani proroctwami Twojego Słowa, o Panie, wiemy, ufamy i wierzymy, że tryumf Twego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi jest już bardzo bliski.

Przychodzimy więc z pokorą, aby poświęcić nas samych, nasze rodziny i nasz kraj Waszym Dwom Najświętszym Sercom. Wierzymy, że kiedy poświęcimy Wam nasz kraj, naród nie wyciągnie miecza przeciw narodowi i nie będzie już zagrzewania do wojny.

Wierzymy, że kiedy poświęcimy nasz kraj Waszym Dwom Kochającym Sercom, cała duma i zarozumiałość ludzka, wszelka bezbożność i zatwardziałość serca zostaną starte, a miłość i dobro zastąpi każde zło.

Wierzymy, że Wasze Dwa Najświętsze Serca nie oprą się naszym wzdychaniom i naszym potrzebom i w Swym Płomieniu Miłości usłyszą nas, i przyjdą, by uzdrowić nasze głębokie rany i przynieść nam pokój.

O, Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi, tchnijcie w nas iskrę z Waszych Dwóch Serc, aby rozpalić nasze serca. Uczyńcie z naszego kraju doskonałe Mieszkanie Waszej Świętości. Pozostańcie w nas, a my w Was, abyśmy dzięki Miłości Waszych Dwóch Serc znaleźli Pokój, Jedność i Nawrócenie.

Amen.
21.09.93

«Prawdziwe Życie w Bogu» Drogi Bożej Opatrzności

Nowina, że Boża Opatrzność doprowadziła Vassulę do zamieszkania przez kilka lat w Rzymie stanowiła nową stronicę ukazującą sposób, w jaki Bóg zawsze w szczegółach organizował życie Vassuli tak, aby jak najlepiej wypełniała swą misję. Jak przypomniał nam Jezus w «Prawdziwym Życiu w Bogu» słowo «przypadek» nie istnieje w Jego słowniku. W życiu każdego z nas wszelkie szczegóły stanowią część planu miłości Boga względem nas. Jednakże wielka misja, jaka została powierzona Vassuli, wymaga od nas przypatrzenia się każdemu cudowi Bożej Opatrzności jako nowemu dowodowi wszechmocy Boga, co powinno nas skłaniać do wychwalania i uwielbiania Jego miłującego Miłosierdzia i Jego troski o nas. Ewangelia według św. Łukasza przypomina nam: *"Maryja rozważała wszystkie te sprawy w swoim sercu"* (Łk 2,19; 2,52). My także jesteśmy zaproszeni do tego, żeby rozważać i wychwalać Dzieło Pana: *"Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją"* (Łk 1,50).

Jesteśmy także wezwani do tego, żeby się modlić, tak by nasze modlitwy dopomogły Vassuli w jej misji, gdyż znajduje się ona naprawdę w fazie krytycznej. Wystarczy sobie przypomnieć, że anioł stróż Vassuli nazywa się Daniel. Rzeczywiście Vassula znajduje się w jaskini lwa *czyli "masonerii kościelnej"*, która zagrażała już Papieżowi Janowi Pawłowi II i dlatego Vassula potrzebuje w szczególny sposób naszych modlitw. Nie powinniśmy ani przez chwilę myśleć, że sukces jest gwarantowany jedynie dlatego, że Bóg obiecał, że na końcu On zwycięży. Do kresu możemy dojść w sposób bardziej lub mniej tragiczny, a my wszyscy jesteśmy wezwani do modlitwy, aby Plan Bożego Miłosierdzia został wypełniony w sposób doskonały.

W minionych czasach papieże często potrzebowali pomocy uprzywilejowanych dusz i jest jasne, że fakt, iż Vassula znalazła się na kilka lat w Rzymie, stanowił część Bożego planu dla odbudowania wszystkich rzeczy w Chrystusie. Jej misja stanowi część planu Boga, który pragnie stworzenia na nowo jednej owczarni, pod wodzą jednego pasterza.

Kiedy przyjrzymy się historii Kościoła zobaczymy, że także w przeszłości prorockie dusze działały w pobliżu papieży. Są powody, dla których szczególnie przychodzą tu na myśl dwie święte. Jedna to święta Brygida Szwedzka (1303-1373). Druga to Włoszka, św. Katarzyna ze Sieny (1347-1380). Obydwie zostały wezwane przez Boga, aby działać na rzecz powrotu papieży z wygnania, z Avignonu, we Francji. Papież Jan Paweł II fizycznie nie opuścił Rzymu, w okresie gdy Vassula mieszkała w pobliżu Watykanu, lecz dziś autorytet Kościoła i Rzymu jest zagrożony, tak samo jak było w minionych czasach.

W epoce św. Brygidy, idea całkowitego zastąpienia władzy papieża przez rodzaj porozumienia, dzielącego władzę pomiędzy różne osoby, stawała się poważnym niebezpieczeństwem. Dziś ta sama ziemska mentalność stanowi nowe zagrożenie.

Jednakże są też inne racje, dla których można dokonywać porównań pomiędzy św. Brygidą a Vassulą oraz między nią a św. Katarzyną ze Sieny. Już wtedy, kiedy Vassula została po raz pierwszy wysłana przez Boga, aby ujawnić Jego pokorne Orędzie Papieżowi, w czasie roku maryjnego 1988, zarysowywał się jasno związek pomiędzy nią a św. Brygidą. W pierwszym dniu pobytu w Rzymie, w 1988 r., Vassula odwiedziła Bazylikę św. Piotra. Tam ujrzała miejsce, które wcześniej zostało jej pokazane w wizji. W tej wizji Jezus zaprowadził ją, aby zobaczyła Papieża Jana Pawła II siedzącego, w całkowitym osamotnieniu, opuszczonego w Bazylice św. Piotra. Tego samego ranka Vassula ujrzała plakat na zewnątrz Bazyliki św. Piotra, zapowiadający spotkanie w kościele OO. Franciszkanów przy via Milano, w Rzymie. Chodziło o spotkanie Kapłańskiego Ruchu Maryjnego, z którym Vassula od jakiegoś czasu czuła się związana.[1] Kiedy ujrzała ten plakat, silny zapach kadzidła dał jej znak Obecności Jezusa. Może więc została wezwana na to spotkanie?

Nazajutrz 2 sierpnia 1988, Vassula udała się do kościoła Ojców Franciszkanów. Kto ją przyjął? Ujrzała figurę św. Brygidy Szwedzkiej. Warto w tym miejscu przypomnieć i uświadomić sobie, że Vassula posiada obywatelstwo szwedzkie. Okazało się, że św. Brygida udała się w to samo miejsce przed sześcioma wiekami. Nawet Krucyfiks w tym kościele to wciąż ten sam, który przemówił do św. Brygidy.

Kiedy Vassula w rozmowie z kapłanem odpowiedzialnym za spotkanie wyjaśniła, że jest prawosławną obrządku greckiego i że należy do Kapłańskiego Ruchu Maryjnego, odmawia Różaniec i kocha Ojca Świętego, kapłan pobiegł poszukać Różańca, pobłogosławionego przez Papieża, jaki otrzymał. Ofiarował jej go. Vassula była tak zaskoczona, że z radości go ucałowała.

Potem rozpoczęła się celebracja Mszy św. Vassulę w Wiecznym Mieście przyjmowali OO. Franciszkanie. Czyż to nie św. Franciszka widział Papież, jak podtrzymywał chwiejącą się Bazylikę św. Piotra? To przez pokorę i miłość Kościół został ocalony, a nie przez ludzką moc, jak często mówi nam Jezus poprzez Vassulę: *"Bądź niczym, żebym Ja mógł dokonać wszystkiego"*. Tak samo było ze św. Franciszkiem. Również św. Brygida była z nim związana przez przynależność do trzeciego zakonu franciszkańskiego.

W tamtej epoce, jak i obecnie największym wrogiem wiary był racjonalizm: owoc pychy i ducha świata. Papież Jan Paweł II zdecydował się podjąć ten prawdziwy problem w encyklice z 1998 r., zatytułowanej *Fides et Ratio*. Dziś być może jeszcze bardziej niż w tamtej epoce, wielu ludzi myśli, że może znaleźć dzięki własnemu rozumowi odpowiedzi na wszystkie pytania. Dlatego nie odczuwają już potrzeby Boga żyjącego, który działa w naszym świecie. Kiedy św. Brygida odwiedziła Asyż niektórzy racjonaliści doprowadzili ją nawet do zwątpienia, że Bóg udzielił jej tego, o co św. Franciszek prosił Boga dla odpuszczenia grzechów tym, którzy odwiedzają ten mały kościół. Jezus jej wtedy powiedział:

„Mój przyjaciel Franciszek był samą prawdą i to, co mówił było prawdziwe. Prosił o to, by każdy kto tu przybywa z oczyszczoną duszą miał duszę wypełnioną błogosławieństwami i aby mu zostały odpuszczone grzechy. A ponieważ prosił z miłości do ludzi, a Ja jestem Miłością, udzieliłem mu tego, o co prosił."

To samo kochające serce Jezusa od-

najdujemy ukazujące się na kartach „Prawdziwego Życia w Bogu", przeszyte tym samym ostrzem racjonalizmu.

I nie jest to jedyna więź łącząca Vassulę ze św. Brygidą. W czasie tego pierwszego pobytu w Rzymie zwiedziła dom, w którym mieszkała św. Brygida, tuż przy słynnym Palazzo Farnese. Znalazła prawdziwe przyjaciółki w zgromadzeniu Sióstr założonych przez Świętą.

Kim jednak jest św. Brygida? Urodziła się w Szwecji w 1303 roku. Umarła w Rzymie 23 kwietnia 1373. Była spokrewniona z rodziną królewską i jest dziś patronką Szwecji. Przez lata żyła na dworze królewskim. Miała 8 dzieci. Kiedy w 1344 roku umarł jej mąż, wstąpiła do klasztoru. W 1346 założyła własne zgromadzenie i doprowadziła do nawrócenia złego króla Magnusa VII Erikssona. W 1349 udała się do Rzymu z okazji Roku Jubileuszowego i także po to, aby otrzymać od Papieża zatwierdzenie reguł nowego zgromadzenia. W Rzymie stała się znana przez wzgląd na swą świętość. Ganiła papieży, aby powrócili do Rzymu... Klemens VI, Innocenty VI, Urban V, Grzegorz XI. Posiadała dary prorockie, przepowiedziała liczne wydarzenia polityczne i religijne. W 1371 odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej i w dwa lata później umarła.

Jej Zgromadzenie sióstr i mniszek Świętego Zbawiciela (zwanych potocznie *Brygidkami*) wygasło w zasadzie w czasie Reformacji i całkowicie znikło w XIX w. W 1911 r. szwedzka konwertytka Matka Elisabeth Hesselblad wzbudziła to Zgromadzenie w Rzymie, skąd na nowo rozeszło się na inne narody.

Życie św. Brygidy ujawnia nam, jak Bóg posługuje się duszami wyposażonymi w szczególne charyzmaty, dla udzielenia pomocy Ojcu Świętemu w jego misji. To nie powinno nas dziwić. Bóg zechciał nawet w Biblii pozostawić nam przykład innej charyzmatycznej duszy: św. Pawła. Jego nawrócenie dokonało się pod wpływem ukazania mu się Pana. Został więc pouczony przez prywatne objawienie dane mu przez samego Boga. Jego nauczanie, jego osoba została przyjęta następnie przez innych apostołów. W dodatku, kiedy w chwili słabości św. Piotr zgorszył wspólnotę chrześcijańską spożywając posiłek z poganami, wtedy św. Paweł natchniony przez Boga zganił Papieża – św. Piotra *(Ga 2,11-14)*.

Życie św. Brygidy jest dla nas drogocenną lekcją. Wiemy, że historia jest dobrym nauczycielem, dlatego będzie pożyteczne wspomnienie kilku faktów ukazujących, jak Bóg działał poprzez św. Brygidę. Kiedy się udała do Rzymu, Kościół był w żałosnym stanie: jego sytuacja była tak zła, że nawet papież nie chciał mieszkać w Watykanie. Światowa mentalność dotknęła nawet Papieża i otaczających go kardynałów. W orędziu danym św. Brygidzie Jezus skarżył się: „Cóż robią ci ludzie, że dochodzą nawet do myślenia, że Syn Człowieczy kłamie, kiedy mówi, że każdy będzie musiał zdać sprawę i rozliczyć się do najdrobniejszego pieniążka. Zaprawdę mówię ci, więcej niż to. Trzeba będzie zdać sprawę z każdej godziny*, z każdego grosza, z każdego posiłku, napoju, wszelkiej myśli i dzieła – z wyjątkiem tego, kiedy zostały one zmazane przez skruchę i wyznanie grzechów. I cóż! Czy duchowni i kardynałowie, i biskupi wyobrażają sobie, że nie zażądam od nich sprawy z jałmużny, jakie chrześcijanie im dają, a jakich oni nie wykorzystują owocnie i w bojaźni Bożej, lecz trwonią daremnie."*

Możemy tu rozpoznać te same myśli, jakie znajdujemy w „Prawdziwym Życiu w Bogu", to samo potępienie tego, co w Orędziach podyktowanych Vassuli, jest opisane jako działania „masonerii kościelnej". To ci członkowie stanu duchownego, światowi i pozbawieni wiary, którzy za jeden cel mają prestiż, wygodę, pieniądze i władzę. Dlaczego? Bo stracili z oczu wartości nadprzyrodzone Królestwa Boga, gdyż Go już nie kochają.

W jednej z wizji św. Brygida widziała sąd kardynała Annibale Ceccano, który miał za zadanie reprezentować Papieża w Rzymie, podczas jego przedłużającej się nieobecności. Ujrzała w wizji jego wieczne potępienie. Św. Brygida widziała go nagiego i drżącego przed obliczem Boga, który stawiał mu następujące pytania: *"Dlaczego nie wypełniałeś twego własnego nauczania?"* Winny Kardynał był zmuszony odpowiedzieć: *"Bo smród podobał mi się bardziej od zapachu"*. Bóg powiedział mu wtedy: *"Powinieneś być jak świeca w lichtarzu, dla dania światła twemu ludowi tak przez twoje słowa jak przez twój przykład; dlaczego nie byłeś taki?"* Kardynał na nowo zmuszony do powiedzenia prawdy, stwierdził: *"Bo miłość do Ciebie, Panie, została z mego serca usunięta; błądziłem jak człowiek, który nie myśli o tym, co robi, jak włóczęga, który brzdęka na swych skrzypcach, nie zastanawiając się nad tym, jaki będzie jego kres."* W końcu kardynał został zaprowadzony do swego własnego domu. Tam okazało się, co ukochał naprawdę: rzeczy tego świata. Wtedy głośno wydał wyrok na samego siebie, mówiąc: *"Zasłużyłem na potępienie!"*

Co do Rzymu św. Brygida została natchniona, aby opisać jego żałosny stan:

"Ołtarze leżą odłogiem, gdyż ten, kto dotyka poświęconych kielichów czyni to bez miłości. Trzyma Boga w swej dłoni, lecz nie ma Boga w swym sercu, które jest wypełnione próżnością tego świata (...) Ale teraz Ja przyjdę do nich w sposób, jakiego się nie spodziewają: Mój kamień przydrożny nazywa się „nagła śmierć". Moim ostrzem jest Moja sprawiedliwość, która ich ode Mnie oddala, aby nigdy nie oglądali Mojego piękna, Moja pułapka to mroczna przepaść piekieł. Wszyscy aniołowie niebiescy potępią ich i wszystkie demony i wszystkie dusze potępionych przeklną ich! Jestem

bowiem tym samym, który wisiał na drzewie Krzyża: otwarłem niebo dobremu łotrowi, a złemu otwarłem bramy piekieł."

Nie może zaskakiwać, że wielu Rzymian znienawidziło św. Brygidę. Pewnego dnia podżegacze przyszli krzyczeć pod jej drzwiami: *"Śmierć cudzoziemce; wyjdź, czarownico; podłóżcie ogień po ten dom!"* Oby Bóg oszczędził Vassuli podobnych wydarzeń... Bóg powiedział jednak: *„Twoi nieprzyjaciele nie mogą ci wyrządzić żadnego zła, z wyjątkiem tego, na które ja pozwalam, ale nie udzielę im pozwolenia!"*

Wydaje się, że główną misją św. Brygidy było odbudowanie autorytetu Papieża w Rzymie i aby to się stało, aktywnie pracowała nad przekonaniem wikariuszy Chrystusa do opuszczenia Avignonu i do zamieszkania na nowo w Wiecznym Mieście. W końcu Urban V uczynił to 16 października 1367. Choć w późniejszym czasie beatyfikowano go, był jednak człowiekiem i potrzebował zachęty i umocnienia ze strony św. Brygidy i współczesnej jej św. Katarzyny ze Sieny.

Św. Brygida pisała w imieniu Chrystusa: *"Twój czas jest krótki, Urbanie, zatem wstań i popatrz, jak mogą zostać ocalone dusze, jakie ci powierzyłem".* Jezus prosił go również o uznanie nowego Zgromadzenia św. Brygidy, o którym Bóg mówił, iż pochodzi z „Jego ust" i dodał: *"Chcę, abyś jako zastępca tu, na ziemi, ustanowił to zgromadzenie i zatwierdził je"*.

Po audiencji u Papieża, Jezus wyjaśnił św. Brygidzie w wizji, jak bardzo pragnie, żeby ten Papież oraz kardynałowie zmienili się. Papież ten zostanie później ogłoszony błogosławionym.

W „Prawdziwym Życiu w Bogu" Jezus przypomina nam, że jesteśmy „świątyniami" Boga, podobnie jak cała wspólnota chrześcijan jest Jego świątynią. W pismach św. Brygidy, Jezus przypomina Papieżowi, że jest on jak budowla, która potrzebuje remontu. Napomina Papieża, iż skłania się ku sprawom ziemskim i światowym, a powinien patrzeć w górę, porzucić wszelką powierzchowną wielkość, zachować jedynie to, co konieczne, a resztę – oddać ubogim. W końcu Jezus zachęca, aby Papież zmienił kardynałów przekonywaniem, a jeśli to nie pomoże – siłą. Następnie poleca Papieżowi skarcić biskupów i kapłanów. Jezus dodaje też: *"Lepiej by było, żeby już nie odprawiano żadnej Mszy, niż gdyby miano rękami niegodnymi dotykać Ciała Chrystusa"*.

Niemoralne życie wielu kapłanów doprowadziło niektórych do wysuwania sugestii, że trzeba by im pozwolić na zawieranie małżeństw. Zapytana o tę sprawę św. Brygida powiedziała, że gdyby Papież miał obrać taką drogę, *„utraciłby duchowy wzrok i słuch, wyzbyłby się wszelkich pobożnych słów i czynów, a po swej śmierci zostałby wrzucony do piekła, żeby na zawsze być dręczonym i stać się pastwą demonów na całą wieczność"*.

Wbrew opinii św. Brygidy i św. Katarzyny Papież Urban V zniechęcił się sytuacją w Rzymie i powrócił do Francji. Wybrał podążanie za złymi radami kardynałów. Po jego śmierci św. Brygida powie: *"dusza ta nie jest pośród tych, które muszą cierpieć najpoważniejsze udręki w czyśćcu, lecz pośród tych, które z każdym dniem coraz bardziej zbliżają się do oblicza Boga."*. W końcu po pięciu wiekach, w roku 1870 został beatyfikowany.

Po jego śmierci należało przekonać nowego Papieża Grzegorza XI, ażeby powrócił do Rzymu. Matka Boża natchnęła św. Brygidę do napisania:

„Jeśli Papież Grzegorz powróci do Włoch i do Rzymu, żeby tu pozostać jak dobry pasterz i kiedy sam będzie się zajmował sprawami Kościoła, wtedy jak dobra matka uniosę go nad ziemię, to znaczy uwolnię jego duszę od wszelkiego ziemskiego pragnienia i od wszelkiej światowej radości [...] Będę prosić Mojego Syna za nim, aby zesłał Swego Świętego Ducha na Grzegorza i rozlał go w głębinach jego serca, a wtedy nie będzie już pragnął żyć na tym świecie, lecz będzie szukał z całej swej mocy pomnożenia chwały Boga [...]. Jeśli zaś nie posłucha, odczuje bicz sprawiedliwości. Jego dni zostaną skrócone i zostanie wezwany na sąd [...] A jeśli nawet przybędzie do Rzymu, lecz nie uczyni tego, co mu polecam, jego dni zostaną skrócone [...] i umrze."

W sytuacji tak niespokojnej nie jest zaskakujące, że wiele osób oczekiwało drugiego przyjścia Chrystusa, lecz Brygida uświadamiała im, że to drugie przyjście będzie miało miejsce dopiero po odstępstwie opisanym w Biblii *(2 Tes 2,1-8)*. Nawet jeśli sytuacja była zła, a nawet bardzo zła, to wciąż w ludziach jej czasu była wiara, tylko miłość nieco ostygła.

Kiedy czytamy pisma podyktowane Vassuli i kiedy analizujemy nasze doświadczenia jasno widzimy, że świat współczesny traci nawet wiarę, nie ma już żadnej nadziei na nawrócenie, gdyż jesteśmy całkowicie zaślepieni. Zatem choć zło było silne już w czasach św. Brygidy, to dopiero w naszej epoce możemy naprawdę mówić o odstępstwie, poprzedzającym Królowanie Chrystusa *(por. 2 Tes 2,1-8)*.

W lutym 1373, św. Brygida napisała ostatni list do Papieża. Jezus poprzez nią zwrócił się do niego surowo:

"Posłuchaj, co mam ci do powiedzenia i zważ na Moje słowa. Cóż masz do Mnie? Dlaczego ośmielasz się powstawać przeciw Mnie? Twoja Kuria jest nieprzyjacielem Mojego Dworu tu, w Niebiosach. Nie tylko pozbawiasz Mnie Moich baranków, lecz bierzesz też dobra Kościoła, żeby je dać twoim światowym przyjaciołom. Daję ci poznać Moją wolę przez list otrzymany w Rzymie [od Brygidy]. Czy Mi za niego podziękowałeś? Ale Ja znam przyczynę, dla której tak się zachowujesz. To z powodu bardzo wielkiej pychy, która przeważa w Kurii. I nie tylko pycha, lecz nienasycona chciwość i rozwiązłość i nieograniczone świętokupstwo. Niezliczone dusze Mi kradniecie. Niemal wszystkich, którzy przychodzą do Kurii wysyłacie w ogień piekła. Nie zważasz tak, jak powinieneś, na zachowanie tych, którzy są pod tobą i nie karcisz ich. Choć powinienem cię za to potępić, będę miłosierny i jeszcze raz cię ostrzegam i radzę ci, co jest dla zbawienia twej duszy, w tym wypadku: powinieneś udać się do Rzymu tak szybko jak tylko to możliwe. Jednakże pozostawiam ci wybór stosownego momentu. Ale im szybciej powrócisz, tym bardziej cnoty i dary Ducha Świętego rozpalą twoją duszę. Zatem idź bez zwłoki. Nie przybywaj ze zwyczajowym światowym przepychem, przyjdź w pokorze i miłości. A kiedy przybędziesz, oczyść Kurię rzymską ze wszystkich występków. Żadnego posłuchu nie dawaj twoim przyjaciołom co do ducha tego świata. Nie lękaj się. Okaż się mężczyzną i rozpocznij odnowę Mojego Kościoła, jaki odkupiłem Moją Krwią, aby się na nowo odrodził i powrócił do swego wcześniejszego stanu, gdyż teraz jest raczej uznawany za dom publiczny niż za Świętą Matkę Kościół. Tego musisz być pewien: jeśli się nie podporządkujesz Mojej woli, zostanie nad tobą dokonany sąd jak nad tym prałatem pozbawionym funkcji i szat duchownego. Wszystko, co przedtem było dla ciebie pokojem i zaszczytem, stanie się potępieniem i hańbą. Każdy demon w piekle otrzyma kawałek twej duszy i napełni ją wiecznym potępieniem."

Jezus kończy, dyktując Brygidzie, jakie będą konsekwencje, jeśli Papież go posłucha: *„wtedy cię pobłogosławię i sam przyodzieję cię szatą papieską i będziesz*

we Mnie, a Ja w tobie i wejdziesz do chwały wiecznej."

Św. Brygida nie dożyła chwili, kiedy w końcu Papież powrócił do Rzymu. To św. Katarzyna ujrzała ten szczęśliwy dzień. Brygida umarła w Rzymie 23 lipca 1373 mówiąc: *"w Twoje ręce, Panie, powierzam ducha mego"*.

Liczne są podobieństwa pomiędzy misją św. Brygidy i Vassuli. Obydwie otrzymały misję umocnienia Papieża i jego postępowania w tym, co właściwe, doprowadzenia do reformy Kościoła powszechnego, który jest dziś o wiele bardziej podzielony niż był za czasów św. Brygidy. Gdy się przeanalizuje dogłębnie treści orędzi obydwu kobiet doświadczających szczególnych łask mistycznych dla dobra Kościoła, trzeba stwierdzić, że w dramatycznych wezwaniach z pism św. Brygidy wiele jest podobieństw z pismami Vassuli. Jednak tu wystarczy wskazać jedynie na podobieństwo zadań. Ciekawe, że Bóg pragnął, aby wdowieństwo uwolniło św. Brygidę dla jej misji, Vassulę zaś jej małżeństwo przyprowadziło do Rzymu i to dzięki niemu ma jak Brygida obywatelstwo szwedzkie. Drogi Boże górują ponad ludzkimi intrygami i jedynie dusze zaślepione nie potrafią dojrzeć w nich palca Bożego. Niech Bóg ma nad nimi litość i doprowadzi je do skruchy, podobnie jak w końcu ugiął wolę Papieży wahających się za czasów św. Brygidy.

Brygida nie była osamotniona w misji ustanowienia na nowo papiestwa w Rzymie. Św. Katarzyna ze Sieny jest drugą, która będzie działała dla doprowadzenia do końca tej misji. Rzadko słyszałem, żeby Vassulę porównywano do św. Brygidy, choć Bóg uczynił to podobieństwo wyraźne przez różne okoliczności. Być może, jako pochodząca z kraju luterańskiego św. Brygida jest mniej znana. Przeciwnie, często słyszałem porównywanie Vassuli do św. Katarzyny, gdyż jak ona, zapisuje jak sekretarka, słowa dyktowane jej przez Pana. Jednakże najważniejsze jest to podobieństwo: obydwie są głęboko włączone w odbudowę papiestwa, aby jego pozycja była taka jak w Kościele pierwotnym.

Misją Katarzyny ze Sieny było kontynuowanie zadań, jakie podjęła szwedzka święta. Żyła ona w latach 1347-1380. Jej mistyczne przeżycia zaczęły się w wieku 5 lat. Coraz bardziej oddalała się od świata, żyjąc Bogiem i dla Boga. (Obraz na str. 25 przedstawia zawarcie małżeństwa duchowego św. Katarzyny z Jezusem.)

Kiedy miała 19 lat nagle otrzymała natchnienie, żeby powrócić do świata, w którym miała pracować dla zbawienia innych. Podobnie było z Vassulą, której Pan – po osobistej formacji – powiedział, że chce ją rzucić jak „sieć" dla zdobycia dla Niego dusz.

Św. Katarzyna szybko zdobyła uczniów z wszelkich stanów, w tym – kapłanów. Chłopcy z sąsiedztwa ośmieszali przybywające do niej poważane osoby. Ulicznicy wołali, że Katarzyna rzuca czar na przychodzących do niej. Ona zaś nazywała ich „swoją rodziną". Mówiła o odwiedzających ją: „Moje dzieci" i te dzieci usiłowały, idąc za jej radami, uporządkować swe życie. Stopniowo zaakceptowano ją w mieście. Rozgłos zdobyła sobie godząc zwaśnionych i powstrzymując wrogość miast prowadzących ze sobą wojny. W końcu wysłano ją do Avignonu jako negocjatorkę pomiędzy mieszkańcami Florencji a Papieżem. To doprowadziło ją do podjęcia misji nakłonienia Papieża do powrotu do Rzymu.

Od 1305 Papieże założyli swą siedzibę w Avignonie, na południu Francji. Pierwszym, który to uczynił był Francuz. Rzymem w tym czasie rządził papieski legat, lecz miasto było wydane na pastwę stałych świeckich sporów. Miasto Rzym poupadało, a Kościół powszechny był zgorszony tą sytuacją. Katarzyna napisała 6 listów do panującego Papieża, Grzegorza XI. Wysłuchano jej z szacunkiem, lecz za życia Grzegorza XI nie udało się jej wynegocjować pokoju. Sukces osiągnęła za panowania jego następcy. Jednakże podróż, jaką podjęła, żeby się spotkać z Grzegorzem XI nie była daremna, gdyż uświadomiła sobie wtedy, że Bóg powierzył jej misję przekonania Papieża do wypełnienia tajemnego przyrzeczenia, jakie uczynił, że przeniesie siedzibę papiestwa z powrotem do Rzymu. Grzegorz był dobrym człowiekiem, lecz zbyt łatwo poddawał się wpływowi otoczenia. W pewnej chwili jednak, uznając swą słabość, oparł się otoczeniu. Kiedy Katarzyna oświadczyła Papieżowi, iż powinien powrócić do Rzymu, kardynałowie, w większości Francuzi, chcieli się jej pozbyć. Niektórzy próbowali ją zdyskredytować poddając jej pisma trwającemu cały dzień badaniu, które prowadziło trzech biskupów. Jednak nie potrafi znaleźć nic, co by ją kompromitowało. Więcej nawet, od tamtego czasu wydaje się, że wszyscy trzej zaczęli ją szanować jako autentyczną prorokinię.

Po długiej walce dla przekonania Papieża, żeby odsunął swoich doradców i powrócił do Rzymu, Katarzyna rozegrała swą mistrzowską kartę: Bóg objawił jej tajemne przyrzeczenie Papieża, że powróci do Rzymu. Wtedy Papież zgodził się i opuścił Avignon 13 września 1376. W Rzymie przeżył zaledwie rok. Nowy Papież Urban VI powziął reformę Kościoła, lecz kardynałowie byli temu przeciwni, jak i sposobowi, w jaki ich traktował. W tej sytuacji unieważnili jego wybór i wybrali drugiego Papieża Roberta z Genewy, który wyjechał do Avignonu. W Rzymie Urban VI wezwał na pomoc św. Katarzynę, ale niestety ci, którzy ją podtrzymywali, wydawali się zniechęceni i nie udzielili jej pomocy, pozostawiając ją w Rzymie samą z całą pracą. Umarła w Rzymie po 18 miesiącach, 29 kwietnia 1380. Wtedy niewidzialne stygmaty, jakie otrzymała pięć lat wcześniej ukazały się wyraźnie na jej dłoniach, stopach i sercu. Jest świętą – patronką Papiestwa i Włoch.

Pobyt Vassuli w Rzymie był opatrznościowy nie tylko ze względu na to, iż łatwiej mogła ona trafić do osób, dla których Pan przeznaczył Swoje słowa. Czas ten został wykorzystany także po to, aby zrehabilitować Vassulę, czego wynikiem jest opublikowana w roku 2004 Korespondencja Kongregacji Nauki Wiary – efekt osobistych spotkań i listów wymienionych z kard. Józefem Ratzingerem oraz z wyznaczonymi przez niego osobami do zbadania jej pism.

O. James Fannan, PIME

[1] Nie ma konieczności formalnej przynależności do Ruchu, gdyż nie ma on struktur. Wystarczy wypełniać prośby Matki Bożej, aby być jego członkiem. Do próśb tych należy szerzenie pobożności maryjnej, odmawianie modlitwy różańcowej; ofiarowanie się Niepokalanemu Sercu Maryi; wierność Papieżowi oraz Kościołowi z nim zjednoczonemu.

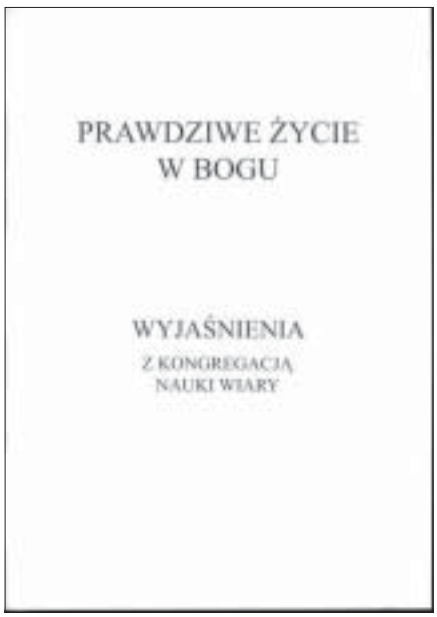

Vassula

ZJEDNOCZYĆ SIĘ SERCEM

U progu każdego roku modlimy się o jedność pomiędzy chrześcijanami. Tymczasem kolejny rok trwamy w naszym podziale, choć wszyscy powołujemy się na Chrystusa i na to, że Go kochamy.

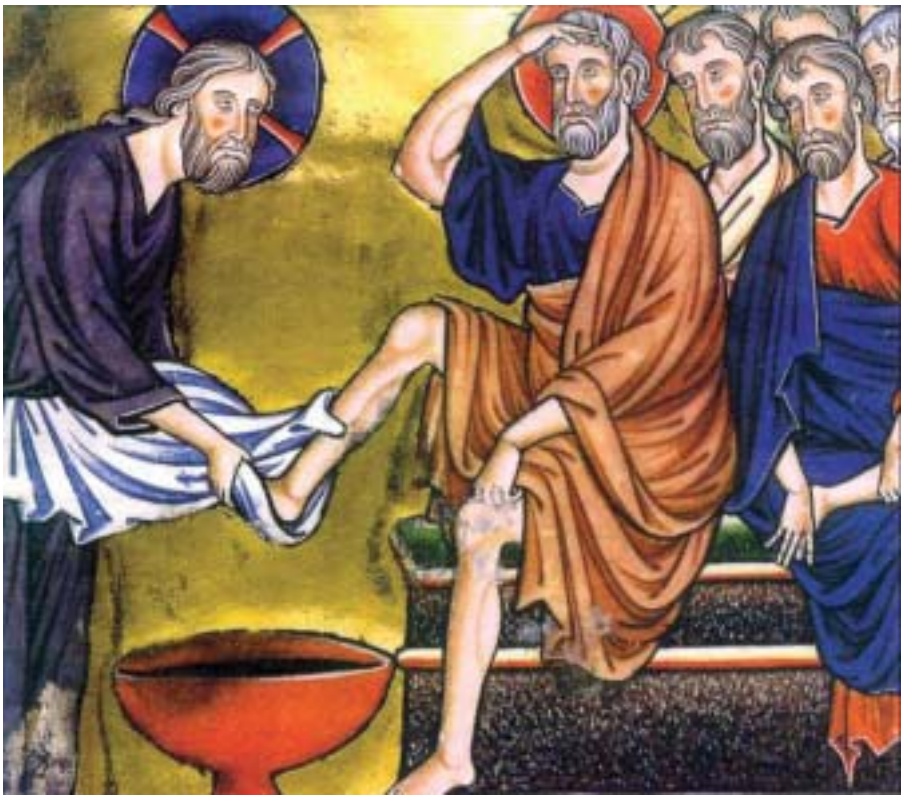

NIEZAWODNE KLUCZE JEDNOŚCI

Jedność przyjdzie wraz z przemianą naszych serc; to znaczy przez naszą miłość i naszą wiarę. Nie chodzi o podpisanie traktatu i nie dokonają tego rządzący, którzy są podzieleni; jedność przyjdzie i będzie przeżywana przez tych, którzy pozwolą, by Duch Święty dotknął ich w ich nędzy i by był ich Światłem. Jedność przyjdzie wtedy, kiedy użyjemy dwóch kluczy, jakie daje nam Pan, są nimi pokora i miłość. Jeśli posłużymy się tymi dwoma kluczami, wtedy jedność zatryumfuje ponad naszym podziałem, który jest grzechem. Jedność przyjdzie wtedy, kiedy zaczniemy prawdziwie kochać Jezusa Chrystusa. Jedność przyjdzie wtedy, kiedy umrzemy dla samych siebie. Jedność przyjdzie, kiedy ściszymy nasze głosy, żeby usłyszeć głos Jezusa, a zatem usłyszeć Jego Wolę. Jedność przyjdzie, kiedy pochylimy nasze głowy i pozwolimy, aby była widoczna Głowa Jezusa. Jedność przyjdzie, gdy zaczniemy się troszczyć o sprawy Chrystusa, a nie tylko o własne.

„Jest dziś w Moim Kościele taki podział, jakiego nigdy wcześniej nie było. Jak Kain i Abel, bracia, a jednak różniący się od siebie, z jednej krwi, jednak tak odmienni. Jeden był szczery, a drugi – nie. Jeden miał dobre skłonności, drugi – złe i nie miałem w nim upodobania. Jeden był wierny i oddany, drugi – zdradziecki i zbuntowany. Takie są dzisiejsze członki Mojego Kościoła. Mam ich dwa rodzaje: jedni – oddani, drudzy – zbuntowani. Mój Kościół jest podzielony..." (29 listopada 1992)

BRAKUJE MIŁOŚCI

Nasz podział to prawdziwie ciężki grzech. Nasza nietolerancja w stosunku do innych jest odrażająca w oczach Boga. Nasz upór i duma nie są zgodne z Duchem naszego Pana. Te wszystkie rzeczy dowodzą, że brakuje miłości. Tylko przez głęboką skruchę i nawrócenie się człowieka może zaowocować miłość, która nas wprowadzi na ścieżki pojednania. Przez skruchę człowiek może się odrodzić i może się zmienić od środka. Zatem to przez przemianę naszych serc Duch Święty poprowadzi nas do jedności. Pan mówi w Orędziu:

„Jedność powróci między braci nie przez słowa, lecz przez działanie Ducha Świętego. Prowadziłem cię ku poszukiwaniu jedności i ku życiu jednością, której Ja pragnę. Obroniłem cię przed uleganiem pokusie, abyś była żywym przykładem tego, do czego będzie podobna Jedność. Ktokolwiek na ciebie popatrzy, ujrzy Jedność zgodną z pragnieniami Mego Serca. Nie zniechęcaj się z powodu tych, którzy nie dostrzegają Mego Planu w tobie. To, co dałem ci w prezencie, cenniejsze jest niż perły, cenniejsze jest niż zgromadzone razem wszystkie skarby świata! Ja, Bóg, nie zganię cię za jedność, jaką żyjesz, lecz zganię człowieka, który zaatakuje cię w twojej misji. Jego ataki na ciebie są jak kamień rzucony w źrenicę Moich Oczu... Ja, Najwyższy, wskrzesiłem cię, abyś była wzorem jedności. Wy jesteście pierwocinami jedności. Mówię wam: rozmieśćcie Moje Orędzia tak daleko i tak szeroko, jak to tylko możliwe. Pamiętajcie: Jedność nadejdzie z pokorą i miłością. A teraz niech wasze serca cenią sobie to, co mówię: aby osiągnąć jedność, potrzebuję zadośćuczynienia..." (30 września 1993)

ABY BYLI JEDNO...

Chrystus wykona Swój plan Jedności przez ubogich w duchu, mówi do tych, którzy zwlekają z pracą dla jedności:

„...Powiedz tym, którzy pracują dla Jedności, aby wznieśli oczy ku niebu. Czy widzą, jak ono jest daleko od ziemi? Tak daleko, jak ich serca oddalone są wzajemnie od siebie. Oto do jakiego stopnia oddalili się od siebie." (21 grudnia 1992)

Jedność przyjdzie, ponieważ Chrystus pragnie i żąda tego. Jezus powiedział: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał." (J 17,21)

W jednym ze Swoich Orędzi Jezus mówi: *„Nadejście Mojego królowania na ziemi jest w zasięgu ręki i Moja Wola będzie wypełniana na ziemi tak, jak w Niebie. W waszych sercach odbuduję jedność Mego Kościoła. (...) Już wkrótce, Mój przyjacielu, będę znowu z wami wszystkimi, a Moja modlitwa arcykapłańska do Ojca zostanie wypełniona: będziecie jedno tak jak My w Najświętszej Trójcy."* (2 maja 1991)

Jezus mówi nam także o przyjściu

Jego Panowania na ziemi gdzie każdy będzie czynił Bożą Wolę będąc jeszcze na ziemi, gdyż w naszych sercach On zbuduje jedność Swojego Kościoła. Jezus oczyszcza wiele serc w tych czasach, On mówi: *„Ja was oczyszczę, uzdrowię i przebóstwię, bo jestem Boskością. Uczynię was doskonałymi!”* (21 listopada 1988)

ROZBIEŻNA DATA WIELKANOCY

Jezus powiedział, że ci którzy pracują dla jedności powinni zacząć od ujednolicenia daty Wielkanocy. Czasem się zastanawiam i mówię, przypuśćmy że sam Jezus pojawiłby się nagle na jednym z ich «spotkań dla jedności» i powiedział im, że powinni natychmiast ujednolicić datę Wielkanocy; co by zrobili? Czy dalej by zwlekali? Czy może po prostu by to zrobili? Jezus mówi im: *„Kiedyż więc wydadzą zarządzenie, jednomyślnym głosowaniem, aby wszyscy świętowali Wielkanoc w tym samym czasie?”* (21 grudnia 1992)

Jezus prosi tych, którzy pracują nad jednością następująco:

Bracie, czy zrobiłeś wszystko, co jest w twojej mocy, żeby ochronić jedność Mojego Ciała? *„Zawsze w czasie Wielkanocy muszę pić kielich waszego podziału, bo zmuszacie Mnie do tego kielicha. Jednak również ty, córko, będziesz z niego piła. Będziesz dzielić ze Mną gorycz daną ludzką ręką. Im więcej czasu minie z ich powodu bez zjednoczenia daty Wielkanocy, tym bardziej surowy wyrok otrzyma to pokolenie. Mój Powrót jest bliski i biada sercom nie nawróconym! Biada sercom podzielonym! Biada sercom nie pojednanym! Zostaną wtrącone do otchłani!”* (31 maja 1994)

Nasz Pan staje się bardzo surowy kiedy na Jego drodze staje pycha i obłuda. Jezus potępia nieustępliwość i twardość serca. *„Z powodu ich nieugiętości oni są opustoszali!* (to znaczy, że są pozbawieni Ducha Świętego). *Wielu z nich mówi o jedności i braterstwie, ale ich słowa są podstępne, bez treści. Dajcie dowód na Oczach waszego Stwórcy, uginając się. Dajcie dowód na Oczach waszego Stwórcy ustalając jedną datę Wielkanocy. Dajcie dowód wobec Mnie, łamiąc wspólnie chleb. Przyobleczcie się w wielkość i blask nie przez zewnętrzny pozór religii i pobożności, lecz przez pokorę. Nawróćcie się! Niegdyś żyliście w pokorze, prostocie i bezgranicznej miłości, mieliście stoły bogato zastawione strawą. Tak, wielkość Mojego Kościoła przewyższała wszystko i całe żyjące stworzenie, bo Eucharystia stanowiła życie Mojego Kościoła. Jeśli dzisiaj Mojemu Kościołowi brak blasku, to dzieje się tak dlatego, że wiele Moich kościołów usunęło Moją Stałą Ofiarę.”* (25 listopada 1991)

W innym przesłaniu Jezus pokazuje, jak ważne jest być nieugiętym, kiedy chodzi o jedność i jak staje się zgorszony kiedy jesteśmy niezgodni w sercu, On mówi: *„Mówicie o Duchu, lecz nie działacie w Duchu. (...) Powiedz Mojemu ludowi, że nie chcę zarządców w Moim Domu. Nie będą usprawiedliwieni w Moim Dniu, bo to właśnie oni zindustrializowali Mój Dom. Zesłałem wam Mojego Ducha, aby żył w waszych sercach. Duch, który żyje w was, objawi wam, że Mój Kościół zostanie odbudowany we wnętrzu waszych serc i uznacie się wzajemnie za braci w waszych sercach.”* (14 października 1991)

Nie możemy chcieć mówić o jedności bez uprzedniego wprowadzenia w życie dwóch największych przykazań Bożych. To byłoby jak chęć zbudowania domu bez wcześniejszego położenia fundamentów. Jak moglibyśmy wierzyć w przyjście jedności, skoro nasiona jedności stale padają na spieczone i jałowe ziemie. Żadne nasiona nie wykiełkują przy takiej suszy, która symbolizuje twardość naszych serc. Pan mówi:

„Patrzę na was wszystkich z Wysoka, na każdego z was. Mówię wam: kto zabiega wciąż o swe własne sprawy i o swą własną chwałę, ten utracił już Moje Serce. (...) Grzesząc wzajemnym oddzielaniem się od siebie, to przeciw Mnie, Barankowi, grzeszycie tym grzechem podziału, który codziennie rozdziera Moje Ciało. To Mnie, Baranka, prowadzicie – siłą i zgodnie z waszym własnym prawem – na ponowne ukrzyżowanie. To Moje Ciało kaleczycie i rozrywacie.” (27 marca 1992)

BÓG DZIAŁA DZIŚ Z MOCĄ

Bóg przemawia dziś i wzywa nas wszystkich do pojednania. Są ci, którzy wierzą i ci, którzy nie wierzą, że Jezus przemawia do nas przez moją słabą rękę. Ale jest to spowodowane tym, że postrzegają oni jedność tylko według swojego rozumu a nie rozumu Boga. Jezus mówi:

„Przemawiałem z Wysoka nie po to, aby wam narzucić Moje Zasady, lecz po to, aby wam zaproponować przymierze Pokoju i Miłości, aby was doprowadzić wszystkich pod Moje Skrzydła i zjednoczyć. Czy rzeczywiście zrozumieliście to, co ofiarował wam Małżonek? Wytłumaczcie Mi więc, dlaczego jesteście wciąż na zwodniczej drodze? Wytłumaczcie Mi więc, dlaczego za każdym razem, kiedy mówię o pojednaniu, odwracacie ode Mnie oczy?... Jeśli sądzicie, że jesteście w Prawdzie, wytłumaczcie Mi więc wasz podział... Otwórz oczy, Mój przyjacielu! Otwórz serce, a nie swój rozum! (...) Jedność nie będzie jednością litery, lecz ducha. Jedność będzie w waszych sercach. Pojednanie dokona się w sercach, a nie przez podpisanie jakiejś umowy! Jakże ktoś z was może się uważać za sprawiedliwego, skoro wasze kraje ogarnięte są wojną? Dowiedzcie się, że Moje Najświętsze Serce oczekuje od was: miłości, wspaniałomyślności, modlitwy, ducha pojednania, i że będziecie się miłować wzajemnie, jak Ja was miłuję. Czy usłyszę wołanie poddania się i nawrócenia?” (14 września 1992)

Mocą Ducha Świętego będziemy zjednoczeni i Obietnica będzie wypełniona, bo tylko przez Ducha Pana który jest Dawcą Życia, otrzymamy dar jedności. Tak jak jesteśmy teraz, jesteśmy jak rozrzucone kości z wizji Ezechiela, jak nam mówi Pan: *„Uczynię jedno Ciało z tych wszystkich wysuszonych kości leżących obecnie w rozproszeniu w Dolinie Śmierci. Podobnie jak w wizji proroka Ezechiela, stawiam ci to samo pytanie: «Czy kości te mogą powrócić do życia?»*

– Nie. Bez Twojej interwencji – nie. Chyba że Ty przywrócisz im życie, mój Panie, ponieważ są całkiem wysuszone i pozbawione życia.

– Przygotowuję się do wskrzeszenia ich. Ja jestem Zmartwychwstaniem. Przyłączę do nich ścięgna i w ten sposób rozrzucone kości zostaną połączone; potem obrosną ciałem. Okryję je skórą i dam im oddech, aby żyły. Uczynię z nich jedno Ciało... i na nowo doprowadzę je do życia. Ześlę Mojego Świętego Ducha, aby tchnął w jego nozdrza najsilniejsze ze Swoich Tchnień, które je ożywi i sprawi, że na nowo stanie na nogach, żeby Mnie uwielbić. Z Mojego Tronu wyleję na was wszystkich Wodę czystą jak kryształ, aby was obmyć z wszelkiego skalania; i wyleję Mojego Świętego Ducha, aby żył pośrodku was. Mój Święty Duch zostanie wam dany, aby stał się waszym Sercem. Wtedy Ja Sam namaszczę to Ciało. A światło, które dam waszym oczom, stanie się Moim Własnym Boskim Światłem: będzie pochodziło z Mojej promieniejącej Chwały i jak wojownik będziecie kroczyć bez lęku, Ja bowiem stanę się waszą Pochodnią idącą przed wami, aby

wam wskazać drogę. Nie będziecie potrzebowali światła lamp, gdyż Ja Sam będę waszym Światłem.

Na widok waszego piękna wszystkie narody pójdą za wami, przynosząc swe skarby i bogactwa, aby wam je ofiarować, jak i same siebie. I w waszych rękach umieszczę berło żelazne, przyoblekając was w majestat i wspaniałość...

To w ten sposób na koniec Mój Duch zjednoczy was wszystkich i każdy uwierzy, że to Ojciec Mnie posłał. Każdy rozpozna we Mnie Baranka Ofiarnego." (30 maja 1993)

Jezus nie będzie długo akceptował naszego podzielenia... Słuchajcie, co mówi: *„Ja wszystkich was stopię! Wszystkich razem włożę was do tygla i wszystkich was stopię, jak ogień rozpalony pod naczyniem. Moje Królestwo nie może trwać podzielone."* (30 maja 1993)

Pan wspomina tu o wizji trzech żelaznych prętów, reprezentujących Kościoły: Rzymskokatolicki, Prawosławny i Protestancki.

MÓDL SIĘ O JEDNOŚĆ

Jezus prosi nas o modlitwę za tych, którzy tłumią Jego Świętego Ducha i udają, że pracują dla jedności ale rzeczywiście zastawiają pułapki na tych, którzy praktykują jedność i są zgodni. Jezus widząc te wszystkie przewrotności pyta smutnym głosem:

„Kiedy powrócę, ilu pozostanie wiernych? Kiedy powrócę, czy znajdę was, Moi przyjaciele, takich, jakimi pragnąłem was mieć? Czy będziecie ciągle zachowywać język i tradycje, jakie wam powierzyłem, czy też znajdę was przemawiających jak filozofowie i nauczających na Wieży Babel? Powiedzcie Mi, co stało się z Duchem, w którego was wyposażyłem? Wasz kwas jest taki sam jak faryzeuszy i saduceuszy. Mówicie o Prawie, lecz nie nosicie Go w sercach. Moje Prawo jest żyjące! Ludzie małej wiary! Przez roztrząsania waszych umysłów sprawiliście, że Moje Słowo jest nic nie warte i puste. Mówię wam: wasze serca są tak daleko ode Mnie, jak niebiosa są oddalone od ziemi, zlekceważyliście bowiem najważniejsze punkty Prawa: miłość, nawrócenie, miłosierdzie, dobrą wolę! Kto z was działających w Moje Imię naprawdę kocha swych nieprzyjaciół?" (19 marca 1993)

„Módl się, aby dom na Wschodzie i dom na Zachodzie połączyły się razem jak dwie ręce, które łączą się w czasie modlitwy: jak dwie ręce podobne do siebie, pełne piękna, kiedy są splecione, wzniesione do Nieba na modlitwie. Niech te dwie ręce należące do tego samego ciała pracują razem, dzieląc się wzajemnie swymi zdolnościami i bogactwami... Niech te dwie Ręce wzniosą się razem... Ach, kiedyż te dwie Ręce Mojego Ciała podniosą Mnie przy Ołtarzu, trzymając Mnie wspólnie? Och, przyjdźcie! Nie chcę długich przemów. Kto z was chce być pierwszym i najlepszym, niech będzie niewolnikiem wszystkich." (15 czerwca 1995)

Podczas modlitwy na Anioł Pański w dniu 11 kwietnia 1996 r., Papież Jan Paweł II, kiedy mówił o Prawosławiu, zadeklarował: *„To, co nas jednoczy jest o wiele większe niż to, co nas dzieli."*

To były bardzo zachęcające słowa dla Prawosławia, ponieważ słyszeliśmy od jednego z prałatów, który napisał do Aleksego II, że ważne sprawy podzieliły Kościół Rzymskokatolicki i Prawosławny. Papież zaś nazwał Kościół Prawosławny „Siostrzanym Kościołem". Powiedział także, że Ciało Chrystusa potrzebuje dwóch płuc, żeby właściwie oddychać. Porównał Prawosławie do drugiego płuca. Ale jego głos przypomina mi głos Jana Chrzciciela, *„głos wołającego na pustyni"*, ponieważ nie ma odpowiedzi od swoich. Chciałabym usłyszeć echo tego głosu Papieża u kapłanów, biskupów i kardynałów. Dlaczego nie słyszymy więcej głosów odbijających echo tego, co powiedział?

Przez brak akceptacji siebie nawzajem i przez brak pojednania, dowodzimy reszcie świata, że brakuje w nas miłości i że nie chcemy się ukorzyć. Jezus powtarza, że klucz do jedności to pokora i miłość. Pan prosi nas o ugięcie się w pokorze i miłości, żebyśmy otrzymali owoc jedności. Jezus mówi:

„Módl się o jedność. Nie słuchaj tych, którzy nie pragną jedności. Siejący-Podział sprawia, że są duchowo rozdzieleni i agresywni. Każdy, kto nie działa szczerze i z całego serca na rzecz jedności, poważnie zasmuca Mojego Świętego Ducha. Błagam tych, którzy gromadzą się, by prowadzić Mój Kościół do jedności, aby wyryli w swych umysłach te słowa: pokora i miłość. Pokora i miłość to klucze do jedności. To nie piękna wymowa ani długie dyskusje doprowadzą do jedności. To nie ich wzajemne wychwalanie siebie doprowadzi Mój Kościół do zjednoczenia. Wszystko to Mnie męczy... Zniszczenie i ruina weszły do Mojego Sanktuarium, jakież więc pochwały mogą głosić sobie nawzajem?" (15 czerwca 1995).

Duch Święty również mówi:

„Módl się, aby proroctwa wypełniły się szybko i abym Ja – absolutna pełnia Bóstwa, wymowa waszego ducha, światło waszych oczu – zstąpił pomiędzy was dla ukazania światu, jak bardzo był on w błędzie; dla ukazania kościołom nieprawości ich podziału i jak bardzo brakowało im wzajemnej do siebie miłości, choć co dnia oświadczali, że jest tylko jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jeden Bóg, który jest Ojcem wszystkich, i działa ponad wszystkimi, poprzez wszystkich i we wszystkich. Nie możemy powiedzieć:

«Uczyniłeś wszystko dla zachowania jedności, jaką ofiarowałem ci na początku, gdy byłeś jeszcze dzieckiem i gdy byłeś jeszcze w Moich Ramionach». Dziś mówisz: «Nie jestem już dzieckiem i potrafię sam chodzić». Od tej chwili porzuciłeś Moje objęcia i przyzwyczaiłeś twoje kroki do chodzenia własnymi ścieżkami... O, dziecko Ojca! Owocu Syna! Moje Miasto i Moja Oblubienico! Twoja woń cię opuściła... Czy pozostanie w tobie ktoś żywy, kiedy zstąpię z pełną mocą?" (9 listopada 1994)

I zakończę tymi słowami Chrystusa:

„Prawdziwy Chrześcijanin to taki, który jest wewnętrznie Chrześcijaninem, a prawdziwa Jedność jest i będzie w sercu. Jedność nie będzie jednością litery, ale ducha."

Każda osoba, która pragnie zakupić komplet książek

«PRAWDZIWE ŻYCIE W BOGU»

może to uczynić w promocji, trwającej ***do Wielkanocy 2007.*** Wystarczy wpłacić **100 zł** na konto wydawnictwa w mBanku: 16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

Koszty wysyłki pokrywa wydawnictwo *„Vox Domini"*.

Na przekazie należy napisać: „Vassula - promocja + *tytuł wybranej książki*".

Jako prezent każdy otrzymuje bowiem wybraną książkę:

1. „Wasze modlitwy mogą zmienić świat"
2. „Korespondencja Vassuli z Kongregacją"
3. Modlitewnik dla grup
4. „Jak rozpoznać znak dany przez Boga?"
5. Pieśń Oblubieńca

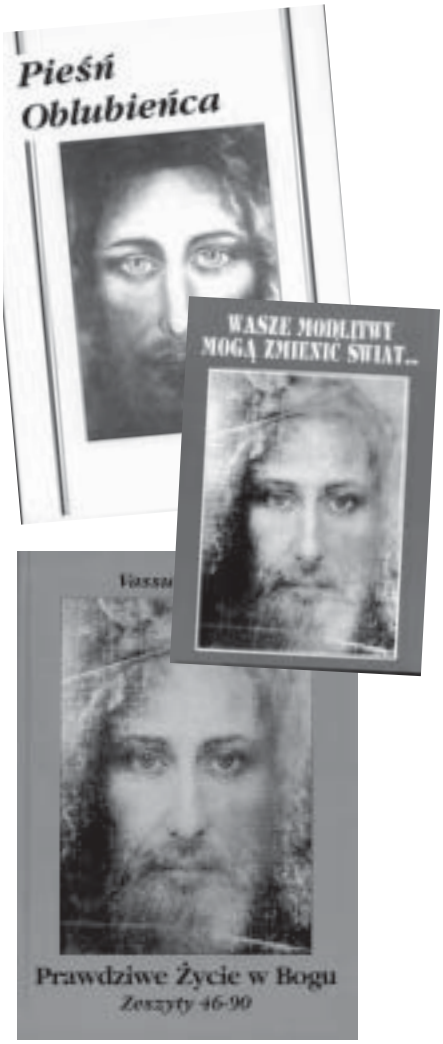

POLECAMY FILM NA PŁYCIE DVD

Płyta zawiera nagranie świadectwa Vassuli w czasie niezwykłego spotkania w Polsce, w kościele Matki Bożej Miłosierdzia, w Warszawie w 1996 roku oraz jeden z wywiadów z Vassulą dla TV w Kanadzie. Cena: 30 zł

«SZUKAJ MOJEGO ŚWIĘTEGO DUCHA...»

Orędzie z 19 czerwca 1995

– Pokój niech będzie z tobą... Opatrz Moje Rany miłością zrodzoną przez Mojego Świętego Ducha. Szukaj zawsze Mojego Świętego Ducha. Pójdź i dowiedz się:

Dla zachowania duszy od wszelkiego złego nastawienia i ulegania pokusom, proś Mojego Świętego Ducha, Dawcę Życia, aby panował nad tobą w świętości. Proś, aby pomagał ci wzrastać w łasce i mądrości, by również i ciebie nie uniosły błędy, które coraz bardziej szerzą się w Moim Kościele. Proś Mojego Świętego Ducha Poznania, abyś nie uległa zniekształceniom, jakich doznaje Moje Słowo, lecz żebyś przyszła do Nas poznać Nas jako Trzykroć Świętych; a znając Nas, abyś poznała w sobie samej Nasze Odbicie, Nasz Obraz.

Powiedziałem: „również i ty", ponieważ wielu z tych, których podniosłem, osłabło i upadło... Porzucili Moje święte zasady, jakie im powierzyłem. Zawiedli Mnie, ulegli bowiem swym własnym skłonnościom... Nie postawili Mnie na pierwszym miejscu. Na pierwszym miejscu postawili swe własne sprawy, a nie Moje.

Proś Mojego Świętego Ducha Mądrości o szukanie Mojego Niebieskiego Winnego Krzewu, by twoja dusza tęskniła za jego owocami. Przyjdź i błagaj Mego Świętego Ducha Mądrości, aby cię nawiedził w twym ubóstwie i nędzy. On nie umknie, lecz potraktuje cię jak przyjaciela. Porwie cię i Swoim nieskalanym wpływem sprawi, że twój duch zwróci się wyłącznie ku rzeczom niebieskim, prosząc Nas o to co święte i niezniszczalne. Mój Święty Duch Mądrości ukaże ci Nasze Królestwo: Królestwo pobożności zachowane dla prawych i świętych.

Nie bądź więc jak ci, którzy codziennie ranią Moje Serce i nieprzerwanie zasmucają Mego Ducha, stając się stałymi buntownikami, bezlitosnymi Kainami. Niech twoje serce będzie prawe. Niech Mój Duch Mądrości będzie twoim przewodnikiem i kierownikiem, aby doprowadzić cię do Naszego Królestwa, które zostało przygotowane od założenia świata.

Błagaj, a Mój Święty Duch Zrozumienia zstąpi na twoją nicość jak świecące słońce, z promieniami uzdrowienia, i - na twoich oczach - wszystkie rzeczy, które wydają ci się zaciemnione i niedostępne, zostaną ujawnione. W twej nicości Mój Duch Zrozumienia poprowadzi cię ku tajemnicy Bożej Prawdy. Nie pozwól, by Mój Duch znalazł cię nie przygotowanym lub zbuntowanym. Pozwól Mu oświecić twój umysł, a przez kontrast z twoją nicością Mój Święty Duch Zrozumienia stanie się wszystkim, czego ci brak. Towarzysz i Przyjaciel nie ukryje przed tobą żadnej tajemnicy, lecz udzieli ci pouczeń, jakich żaden umysł nie pojął, przekraczających ludzką inteligencję; pomoże ci wniknąć w to, co nieprzeniknione i niezniszczalne, dosięgnąć głębokości Boga.

Nie bądź więc jak erudyci i filozofowie waszego czasu, którzy wyjaśniają swą filozofię, bazując na racjonalistycznym duchu. Ciało i krew nie mogą objawić tego, co pochodzi od Ducha. Ja mogę ofiarować ci Moje Królestwo i Mój Duch może poprowadzić twoje kroki do Mego Królestwa. Przyjdź więc odziedziczyć to, co trwa na zawsze. Pozwól, by Mój Duch Zrozumienia oświecił Swoim Boskim Światłem twojego ducha i ciało. Pozwól Mu ożywić twą duszę zażyłością, jakiej My pragniemy od ciebie wobec Nas.

Moi synowie, Moje córki, przyjdźcie do nas w ciszy, aby otrzymać dary, jakie możemy wam ofiarować. Trzykroć święte jest Nasze Imię.

Nie bądź filozofem, który opiera się wyłącznie na ludzkim intelekcie, wtedy bowiem żmija ma w tobie schronienie. Przyjdź raczej do Nas i przyjmij Dary Ducha, które mogą przeobrazić twoją duszę w Nasze Niebo. Proś Nas sercem, a otrzymasz. Rozpoznaj Nas w Naszej Świętości Trójjedynej, a zostaniesz nazwany „Naszym dzieckiem, należącym do Nas". Uczynimy bowiem z twej duszy żyjące odbicie Naszej Świętości, widzialny obraz Niewidzialnego, przyciągający wszelkie rzeczy święte, które zostały wam ogłoszone dla waszego zbawienia od początku Czasów.

Posłuchaj i zrozum: czy chcesz być spokrewniony ze Świętym Duchem Rady i mieć pewność, że osiągniesz Niebo? Uznaj Nas w Naszej Świętości Trójjedynej, a wzniosą cię Nasi Aniołowie, byś odkrył Tego-Który-Jest. Proś o radę, a otrzymasz ją, aby czynić dobro przez wszystkie dni życia. Królestwo jest przy-

gotowane dla ciebie, który czynisz dobrze. Naucz się odpłacać miłością za zło. Znasz Przykazania i wiesz również, że na dwóch największych opiera się całe Prawo i Prorocy. Nie musisz być bogaty ani wykształcony, żeby wejść do Mego Królestwa. Moje Królestwo dawane jest ubogim w duchu i tym, którzy wołają: „Boże, udziel mi Twego miłosierdzia, mnie, grzesznikowi". Moje Królestwo dawane jest dzieciom prostym i pokornym, które potrafią wołać: „Abba!". Szukaj Mnie, Mnie - twego Pana. Ja jestem Miłością. Szukajcie Miłości, wy, wszyscy pokorni tej ziemi, którzy jesteście posłuszni Moim Przykazaniom. Proście Mego Ducha Rady, by sprawił, że zapragniecie doskonałości, pokory, wierności i dobroci, aby wasze kroki nie zwodziły was, prowadząc ku czynieniu zła.

Mój Święty Duch Rady da wam poznać w sposób pewny Swe Prawo i udzieli wam rady. Powie wam: „Nie stawiajcie nikogo na równi z Bogiem; służcie sprawie dobra; przynoście ulgę uciśnionym; nikogo nie rańcie, lecz kochajcie się i pomagajcie sobie wzajemnie. Nie zasmucajcie ani nie nękajcie wdowy, nie okazujcie się zatwardziali wobec sieroty. Praktykujcie dobro i nie bądźcie jak przestępcy lub złoczyńcy, którzy doprowadzają swe dusze do ruiny, niszcząc bezbronnych. Nigdy się nie buntujcie przeciw waszemu Bogu, lecz pochylcie głowy i zegnijcie kolana w Jego Świętej Obecności. Nie zamieniajcie nigdy Jego Nieustannej Ofiary na nic, nawet na wszystkie królestwa świata i ich blask".

Bądźcie uważni na Jego rady, a ogarnie was woń i wasze szczęście będzie jak rzeka rozdzielająca się na wiele strumieni udzielających innym rady i ogłaszających, aby szukali Królestwa Niebieskiego i chwały Naszej Trójjedynej Świętości, która może przyozdobić waszego ducha w Nasz Blask teraz i na wieki.

Czyż nie mam mocy ocalić? Jednym słowem błogosławię i zbawiam. Nie leż więc, odrzucając pomoc. Mogę dać ci Ducha Mocy. On nie jest udzielany tylko Moim aniołom, lecz również wam. Mogę sprawić, że będziecie głosić Moje Słowo i Moją Tradycję, trzykroć błogosławioną, wykorzystując wszelkie wasze zdolności dzięki potędze Mojego Ducha Mocy. Błogosławiony jesteś ty, który otrzymasz Mój Dar, bo dzięki Niemu otrzymasz siłę, by żyć w posłuszeństwie wiary, w prawości, w radości i pokoju. Nie leż więc jakby w grobie, bez sił i zalękniony.

Mówię ci, nie lękaj się drwin ludzi ani niech cię nie przerażają ich zniewagi. Mole zjedzą ich jak ubrania, od początku bowiem byli w łączności z szatanem. To Ja będę twą Siłą i nigdy nie będziesz kroczyć sama. Ja i ty, ty i Ja, poniesiemy razem wszystkie krzyże, które są ci dawane dla twego uświęcenia.

Mój Duch Mocy może cię przyodziać Moją Siłą do dawania gorliwie i odważnie świadectwa o Prawdzie, Alfie i Omedze. Mój Duch Mocy może ci pomóc pokonać wszelkie przeszkody, stające na twojej drodze i przeszkadzające ci Mnie

dosięgnąć. W mocy Mego Ducha staniesz się jak wojownik pełen męstwa i siły. Wzmocniona Jego mocą umocnisz Moją Świątynię przeciw nieprzyjacielowi i przeciw naruszaniu prawa. Zabłyśniesz jak słońce w Naszej Trzykroć Świętej Obecności. Twoje słowa będą płonąć jak ogień, jak pochodnia. Twoje proroctwa uderzą jak miecz, który ucina i przenika, obalając królestwa świata aż do ich zniszczenia. W mocy Mojego Ducha osiągniesz to, co niedostępne, dotrzesz do tego, co nieosiągalne. Każde z twoich osiągnięć ukaże Naszą wspaniałość w Naszej Trójjedynej Chwale.

Nie mówcie: „Gdzież więc, gdzie znajdziemy dość mocy i siły, aby uwielbić Boga?". Moje Cuda mieszczą się w Duchu, który - choć Niewidzialny - uwidacznia się jednak w Swoim potężnym działaniu. Chociaż nie można Go dotknąć, jest jednak wokół was i w was. Kto może usiłować zrozumieć sposób, w jaki działa Mój Duch? Proś Mego Świętego Ducha Męstwa, aby udzielił ci Swej promieniejącej Siły dla Moich Spraw i dla Mnie, a Ja udzielę ci bez ograniczeń wystarczającej mocy, abyś połączyła się ze Świętym Michałem Archaniołem w bitwie waszego czasu i abyś zwalczała zło i bluźnierstwo, zniekształcanie Mojego Słowa i bunt wobec wszystkiego co święte. Zechciej Mnie prosić o udzielenie ci Ducha Męstwa, aby umożliwił ci dosięgnięcie ręką kielicha, jaki ci ofiarowuję. O to wszystko powinnaś prosić w obliczu Moich Świętych i Naszej Trynitarnej Świętości. Wtedy również i ty będziesz mieć wytrwałość w bitwie Wielkiego Dnia, ażeby bronić Prawdy i doprowadzić wszystkich do uznania Nas jako Trzykroć Świętych, lecz stanowiących Jedno, w jedności istoty. Zaprosimy wtedy wszystkich do wejścia w tajemnicę Prawdziwego Poznania Naszej Trójjedynej Świętości, przyoblekając ich w łaskę i piękno oraz świąteczne szaty, Nasze najbogatsze szaty:

Boskość, która z Nas promieniuje, prowadząc ich ku Życiu Wiecznemu;

Światłość Trzykroć Świętą, iskrzącą się w ich duszach i ciałach, aby żyli w Nas teraz i na zawsze;

Prawdę i Miłość dla poznania Prawdziwego Boga, Trzykroć Świętego;

Wiarę, zwycięstwo nad całym światem, żniwo Życia Wiecznego.

Pójdź, przyjdź ty, który mówisz: „nie mogę osiągnąć zbawienia, bo nie otrzymałem pobożności, by móc wejść do królestwa Bożego". Proś z całego serca o Dar Pobożności, a otrzymasz Go. Powiedz:

Duchu Święty, Dawco Życia, Duchu Święty, Trzykroć Święty, udziel mi mocy, mnie również, do wzrastania w miłości, bym poznał Boga i otrzymał Jego Królestwo.

Udziel mi Ducha Pobożności, aby mój duch wzrastał w zasadach Świętych, aby moje myśli stały się Twoimi Myślami, moje działania, Twoimi Działaniami, całkowicie czystymi i Boskimi.

Święty Duchu Pobożności, Boski Przyjacielu, naucz mnie osiągać doskonałość i zapanować nad wszystkim, co jest we mnie złe, dla osiągnięcia Życia Wiecznego.

Duchu Pobożności, tak wspaniale przyodziany, przyjdź do mnie i oblecz mojego ducha w czystość, abym ja również mógł być miły w Oczach Bożych.

Przyodziej moją duszę Duchem Żyjącym, aby służyła Najświętszej Trójcy ze czcią i wdziękiem.

Spraw, bym umarł dla swoich zasad; spraw, bym umarł dla mojej stronniczości, dla mojej letniości, mojego letargu i dla moich ambicji.

Przyjdź ożywić mnie Twoją Czystością; Szafarzu owoców z Drzewa Życia,

Radości Wieczna, udziel mi również Twojego Ducha, abym miał udział w życiu Najświętszej Trójcy, abym odziedziczył Twoje Królestwo.

Niech mój język smakuje to, co naj-

czystsze w Światłości Boga Trzykroć Świętego.

Niech spożywa Tego, który powiedział: „Ja jestem Chlebem Życia".

Święty Duchu Życia, Trzykroć Święty, daj mojemu duchowi osiągnąć doskonałość w Poznaniu Ducha Pobożności, abym się nauczył, jak z bojaźnią patrzeć na to, co jest prawdziwym Ciałem i prawdziwym Pokarmem, prawdziwą Krwią i prawdziwym Napojem, abym mógł żyć w Ojcu, w Synu i Duchu Świętym, w Trójcy stanowiącej Jedno, jedno co do istoty.

Spraw, by moja dusza działała zgodnie z Twoimi zamiarami, które są święte i odkupieńcze, by podobała Ci się w najwyższym stopniu.

Wchodząc do mojej duszy Twój Duch Pobożności przemieni mnie w sługę wiernego i oddanego.

Boska Światłości mojej duszy, daj mi pobożność Twoich Świętych, abym święcie przestrzegał Twoich Praw.

Okaż łaskawość mojej nędznej duszy, aby mi przypomnieć, że nieskazitelność doprowadzi mnie do Boga Trójjedynego, Wszechmogącego i Najświętszego, a wtedy nic nieczystego nie będzie mogło zamieszkać we mnie. Amen.

Duch Pobożności sprawi, że staniesz się największą Radością Ojca, zapachem mirry w Mojej Obecności, lilią w Moim Ogrodzie, chlubą wobec aniołów, świętem stałej radości w Moim Sercu, kopią Mnie Samego.

Musisz jedynie tego chcieć, a ja podniosę twoją duszę godną litości! Nie brak Mi środków dla ukazania Mojej Mocy i Mojej Władzy. Przyjdź Mnie szukać w prostocie serca, nie trwaj w długu swego grzechu. Proś o przebaczenie, a Ja ci przebaczę.

Proś Ducha Bojaźni, aby cię ćwiczył w zachowywaniu Świętości Mojego Imienia. Niech Mój Duch przyoblecze cię w cześć i szacunek - dar i rzadki skarb, znak miłującej wierności. Naucz się nisko pochylać głowę, abym Ja mógł być widziany. Naucz się ściszać swój głos, abyś zaczął słyszeć Mój Głos i abyś odkrył Moje zamiary, Moje pragnienia i Moją Wolę. Naucz się wznosić głos jedynie dla uwielbiania Mojej Obecności pełnej Chwały. Naucz się podnosić głowę jedynie w poszukiwaniu Mnie i tego, co niebieskie... Wielu wpływowych ludzi zostało poniżonych za to, że nigdy Mnie nie uczcili ani nie okazali Mi szacunku.

Czy chcesz wiedzieć, co oznacza „Bojaźń Pana"? Bojaźń Pana jest początkiem Mądrości; Bojaźń Pana jest koroną Mądrości. Ma ją ten, kto - uznając Nas za Trzykroć Świętych - przyjmuje Mnie z dziękczynieniem, ze czcią, wiernością i szacunkiem. Bojaźń wobec Mnie polega na uniżeniu samego siebie w Naszej Obecności, na błaganiu Mnie o przebaczenie, abym uczynił z ciebie wieczny ołtarz, na którym złożę całą Moją Wiedzę, Moje Zasady i Moje Prawo. Na twojej świętej Bojaźni złożę Moją ufność, Moje skarby wraz ze świętymi przysłowiami odkrywającymi Moje tajemnice i Moje sekrety. W twojej świętej Bojaźni ukażę ci tajemnice Mojego Serca - te ukryte skarby - i wtedy dowiesz się, że Ja jestem Bogiem, dzięki któremu możesz otrzymać Wieczne Życie, Radość i Pokój. Dowiesz się od Mego Ducha Bojaźni, że poddanie Mi się jest czymś, co Mnie urzeka. Choć może się to wydawać surowe, to jest ono Otwarciem, dzięki któremu mogę wejść do twego serca i urzeczywistniać Moją Wolę. Przyjmę twoje poddanie się ze świętą Bojaźnią, podobnie jak przyjmuje się wspaniałą królewską koronę. Wtedy My - Bóg Trójjedyny - przyobleczemy cię Naszą niezwyciężoną świętością w taki sposób, że każdy ślad anarchii, który jeszcze w tobie pozostaje, rozproszy się jak poranna rosa.

Zrodzony i odnowiony przez Mojego Ducha, ty, który - ku Mojej wielkiej boleści - przestałeś żyć, będziesz żył na nowo. Wielu umarłych będzie na ciebie patrzeć nie rozumiejąc, że ty, niegdyś umarły, teraz żyjesz i działasz tak, jak My tego chcemy, z bystrością i świętą Bojaźnią. Naucz się, że Pan wszystkiego ofiarowuje łaskę i miłosierdzie tym, którzy się Go boją i mają w bojaźni Jego Imię. Otrzymam cześć, jeśli uwielbisz Moje Imię Trzykroć Święte wszędzie, dokąd pójdziesz, i jeśli kadzidło, które ofiarowujesz Mi z twego serca w Moje Imię, będzie jak czysta ofiara dla Mnie.

Teraz jest chwila szukania tego daru Mojego Ducha Bojaźni - broni dla zwalczenia buntu, która przeszkadza upaść berłu Mego Królestwa. Upadnij przede Mną na twarz, a Ja podniosę cię z miłością. Uniż się, abym w Moim Miłosierdziu otoczył cię Moimi Ramionami. Jak ktoś, kto podnosi dziecko do policzka, tak Ja cię podniosę, pogłaszczę, okażę ci miłość i nigdy się z tobą nie rozłączę.

Dziś stoję wobec grzechu tych, którzy Mnie uderzają, i wobec niegodziwości tych, którzy posługują się oszustwem. Mówię: „Nie popełniajcie tej ohydy spustoszenia, o której mówił prorok Daniel". Jednak wasze kroki podążają z uporem za Oszustwem. Twoja era przeciwstawia się Mojej Mocy. A więc dobrze, ponieważ twoim zamiarem, pokolenie, jest zdeptanie Mojej Nieustannej Ofiary i usunięcie Jej, powiadam ci:

Uczynię z tobą to, co uczyniłem z Sodomą i Gomorą, lecz stokroć więcej, na miarę twoich grzechów. Czy widzicie tych dziesięć Wież, które zbudowaliście jako Loże dla siebie? O, nigdy w nich nie zamieszkacie, wasze mocarstwo upadnie razem z wami. A te kamienie szlachetne, które tak ceniliście? Nigdy nie będziesz ich posiadać, pokolenie, ponieważ przygotowuję się do przejścia poprzez ciebie, aby ci przypomnieć, że od Początku Moje Imię Trzykroć Święte powinno było być czczone i zachowywane w świętości i że twą powinnością wobec Mnie była bojaźń.

Przyjdź, ty, który błąkasz się jeszcze na tej pustyni, słaby i niezdecydowany! Przyjdź i proś o siedem darów Mojego Świętego Ducha, a Ja, Stwórca Nieba i ziemi, Słowo i Bóg, udzielę ci tych darów. Ofiaruję ci, aby cię zbawić, Moich siedem darów. Nauczę cię umiarkowania i roztropności, sprawiedliwości i męstwa, abyś wzrósł jak wyborna winorośl. Przyjdź do Mnie, do Mnie, który jestem Trzykroć Święty. Przyjdź, a mocą Mojego Tchnienia przemienię cię w nieskalane zwierciadło do odbijania w tobie i na tobie Naszej Boskości i będziesz żył w Nas, Trzykroć Świętych, teraz i na zawsze.

Duszo wystawiona teraz na niesprawiedliwość świata, przyjmij Nasz Pokój i Naszą Miłość. Ja Jestem jest z tobą. Czy pragniesz wciąż pracować dla pokoju, jedności i miłości?

- *Tak, pragnę pracować dla pokoju, jedności i miłości.*

- Bądź więc uważna na Moje wskazania... Bądź cierpliwa, przypomnij sobie i pamiętaj, co Ja zniosłem. Bądź zadowolona z tego, co już ci dałem, i nie szukaj więcej. Nadal bądź sumienna w twej pracy.

Na początku Mojego Orędzia powiedziałem: „Opatrz Moje Rany miłością". Jestem zraniony w takim stopniu, że nie można Mnie rozpoznać. Wznieś twoje oczy ku Niebu, a ujrzysz, jak płaczą Moi aniołowie… Ach, pokolenie! Sprowadzasz na siebie gniew Mojego Ojca, ściągasz Jego gniew, który rozpali się i wybuchnie płomieniem. Kiedy się to stanie, On przyjdzie do ciebie w płomieniu pochłaniającego ognia. Spłoniesz i zamienisz się w popiół, ty i twój bunt wraz z całym złem przebranym za dobro. Biada wam, którzy przebraliście się za sługi prawości i pełnicie służbę w Moim Kościele,

lecz wy jedynie naśladujecie sługi, służąc zgodnie ze wskazaniami Bestii. Mówię wam: ściągniecie na siebie gniew Mojego Ojca i również skończycie w płomieniach, chyba że się nawrócicie.

Nie jesteście zadowoleni z tego, który zasiada na tronie Piotra i który stale przypomina wam o świętym wypełnianiu Moich przykazań, gdyż one są święte. Jesteście niezadowoleni z jego wezwań do zachowywania Tradycji Kościoła i do życia codziennie życiem Eucharystycznym. Wasze obawy budzi zbliżenie się Kościoła Wschodu do Kościoła Zachodu i urzeczywistnienie się Jedności!

Pokolenie niegodziwe i zepsute! Jak długo mam znosić twój bunt? Jednak mówię ci: to, czego się boisz, dokona się. To, czego się lękasz, urzeczywistni się. Na koniec Mój Kościół się zjednoczy i będzie jeden. Moja Modlitwa do Ojca zostanie wysłuchana.

Czy obecnie będziecie wciąż trwać w waszych złych zamiarach? Słudzy Bestii, pewnego dnia - razem z Fałszywym Prorokiem, czyli drugą Bestią - poniesiecie jarzmo waszych win jak Śmierć. Dziś, jeszcze w tajemnicy, bierzecie za cel Tron Piotra, posługując się waszymi ludźmi, których umieszczacie na najwyższych stanowiskach, by zamieniać Prawdę w liberalizm lub w coś innego. Fałszujecie Moje Święte Prawo i niszczycie je, aby usunąć Moją Tradycję. To dlatego Mój Ojciec pozbawi was wszystkiego, co posiadacie, podkładając ogień pod waszych dziesięć Wież i obnażając ich fundamenty. Wszystkie wasze drogocenne kamienie zostaną rozbite, a was samych pochłonie ogień. Jeśli nie usłyszę waszego krzyku nawrócenia, wykonam wszystkie te rzeczy w krótkim czasie. Kościół ożyje!

Mój kwiecie, jestem z tobą. Stoję przed tobą i błogosławię cię. Każdy wysiłek, każdy krok do przodu uczyniony dla jedności jest trzykroć błogosławiony przez Ojca, przeze Mnie i przez Ducha Świętego. Niech to będzie wiadome. Powiedz o tym wszystkim, którzy pracują dla jedności i modlą się o nią.

Jeśli ktoś przychodzi do ciebie i pyta, co podoba Mi się najbardziej, powiedz: „Uczta w Królestwie Niebieskim jest w zasięgu ręki. Bądźcie więc gotowi kierować do Boga wasze modlitwy dla zbawienia zagubionych dusz. Gromadźcie się i módlcie się, aby Kościół był jeden. Módlcie się z przekonaniem, a Bóg was wysłucha. Nie ma takiego, kto modliłby się, poświęcał, pościł ze względu na Królestwo Niebieskie, a nie zostałby wysłuchany i nie otrzymał stokroć więcej obecnie oraz w przyszłym świecie i kto nie odziedziczyłby Życia Wiecznego".

Przekaż im te słowa i poproś ich, by przypomnieli sobie Moje Słowa z Pisma: „Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbca wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbca wydobywa złe rzeczy. A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony" (Mt 12,34-37).

Ukazuj Moją Świętość i służ Mi gorliwie tak jak teraz. Kocham cię, Ja, twój Nauczyciel, ale również Przyjaciel i Umiłowany twego serca! Przyjmij Mój Pokój i Moje błogosławieństwa. Na razie to wszystko. Ja Jestem jest z tobą. Pójdź. My?

Jezus jest Moje Imię, strzeż Jego świętości.

Płyty kopiowane profesjonalnie, z kolorowym nadrukiem

N o w o ś ć dla Czytelników „Prawdziwego Życia w Bogu"

W listopadzie 2006, z okazji 21 rocznicy przekazania Vassuli pierwszych Orędzi, przygotowaliśmy nagranie audio w języku polskim, w postaci plików mp3, całego tekstu *„Prawdziwego Życia w Bogu"* – 110 Zeszytów. Nagranie to jest w sprzedaży na 5 płytach CD mp3. Na każdej płycie – ***około 25 godzin nagrania***. Na ostatniej – liczne dodatki. Tekst Orędzi czyta lektorka.

Płyty CD z plikami mp3 można odtwarzać w komputerach, playerach, telefonach komórkowych, odtwarzaczach DVD (mających funkcję odczytu plików mp3, co należy jednak sprawdzić w instrukcji obsługi lub na samym sprzęcie – przed dokonaniem zakupu płyt), ale także w coraz popularniejszych i obecnie już niedrogich radioodtwarzaczach mp3, montowanych również w samochodach. Mają one wygląd standardowych radioodtwarzaczy CD, jednak muszą zawierać informację o możliwości odtwarzania m. in. płyt CD mp3.

Taka forma przekazu daje możliwość poznania Orędzi przez osoby niewidzące, mające trudności z czytaniem z powodu wady wzroku oraz przez osoby często podróżujące, nie mogące poświęcić czasu na lekturę. Nagranie Orędzi w postaci plików mp3 jest to w zasadzie jedyna możliwość ich rozpowszechnienia w formie dźwiękowej.

Komplet standardowych płyt kompaktowych audio składałby się – w przypadku nagrania całego *„Prawdziwego Życia w Bogu"* – dokładnie ze... 110 zwykłych płyt CD.

Cena 5 CD mp3: 45 złotych

NOWOŚĆ

PŁYTY CD AUDIO ORAZ CD MP3

● ***Poemat Boga-Człowieka Księga I*** (fragmenty) komplet 2CD audio (płyta tłoczona do odtwarzania w każdym sprzęcie audio) – 30 zł

● ***Poemat Boga-Człowieka Księga I*** 1CD mp3 (wszystkie wizje, czyta lektor). Dalsze Księgi – w przygotowaniu! – 10 zł

● ***Z Maryją w szkole miłości i świętości*** 1CD mp3 (zob. str. 47) – 10 zł

● ***Wykłady z teologii*** ks. Michała Kaszowskiego - 1CD mp3 (10 godz.)

● ***Pogadanki biblijne, konferencje, homilie*** ojca Augustyna Pelanowskiego 2CD mp3 – komplet: 15 zł

● ***Prawdziwe Życie w Bogu*** – 5CD mp3 (zob. str. 34) – kompl.: 45 zł

● ***Koniec Czasów*** - książka M. Valtorty w formie dźwiękowej, nagranie lektora 1CD mp3 – 10 zł

● ***Przygotowanie na spotkanie z Ojcem. Godzina Święta*** – tekst dyktand zapisanych przez Marię Valtortę 1CD mp3 – 10 zł

● ***Męka Jezusa Chrystusa*** – obszerne fragmenty (9 godz.) VI Księgi „Poematu Boga-Człowieka" 1CD mp3 – 10 zł

UWAGA! Nagrania CD mp3 można odtwarzać w komputerach, odtwarzaczach DVD posiadających funkcję odczytu plików mp3 oraz w stacjonarnych i samochodowych radiootwarzaczach CD mp3. Można też pliki nagrane na płycie przenieść np. do telefonów, palmtopów lub innych odtwarzaczy plików mp3.

PŁYTY DVD

● ***Prawdziwe Życie w Bogu***. Świadectwo Vassuli w kościele na Stegnach w Warszawie. Dodatek: rozmowa o fazach oczyszczenia. 30 zł

● ***25 lat objawień Matki Bożej w Medziugorju*** (inf. zob. str. 47). 30 zł

● ***Tryptyk Królowej Pokoju*** – Historia i treść orędzi z Medziugorja, synteza słów Maryi, stanowisko Jana Pawła II, świadectwa pielgrzymów, przedstawienie widzących; konferencja s. Emmanuel *Miłość w cierpieniu* (mp3: 90 min.); wszystkie Orędzia Maryi do 2006r. 30 zł

● ***Spotkania. Rozmowy z Vassulą w telewizji kanadyjskiej cz. 1 i 2*** (270 min.) komplet 2 x DVD. 35 zł

● ***Vassula w Olsztynie 1996*** – Nagranie jej świadectwa na DVD - 20 zł

Płyty tłoczone, do odtwarzania w każdym sprzęcie.

Dalsze płyty – w przygotowaniu

Na naszych płytach CD i DVD: liczne dodatki GRATIS.

Podane ceny nie zawierają kosztów wysyłki! Cena wysyłki zależy od wagi paczki czyli od wartości całego zamówienia książek, kaset, płyt itd. Zatem osoby, którym zależy na płatności przelewem z góry, a nie za pobraniem przy odbiorze przesyłki, prosimy o uzgodnienie wysokości przelewu z B.H. Lumen.

GDZIE KUPIĆ KSIĄŻKI, PŁYTY I KASETY?

PEŁNA OFERTA WYŁĄCZNIE:
43-190 MIKOŁÓW, ul. Żwirki i Wigury 6
B. H. Lumen Tel.: 0327383869;
Fax: 0327389412;
b.h.lumen@voxdomini.com.pl

INNE PUNKTY SPRZEDAŻY: TORUŃ ul. Żwirki i Wigury 80
sklep Fundacji „Nasza Przyszłość" na terenie Radia „Maryja"
Tel.: (56)6108117; POZNAŃ Tel.: (61)8305182

«...UFAJ PANU!»

Ps 27,14

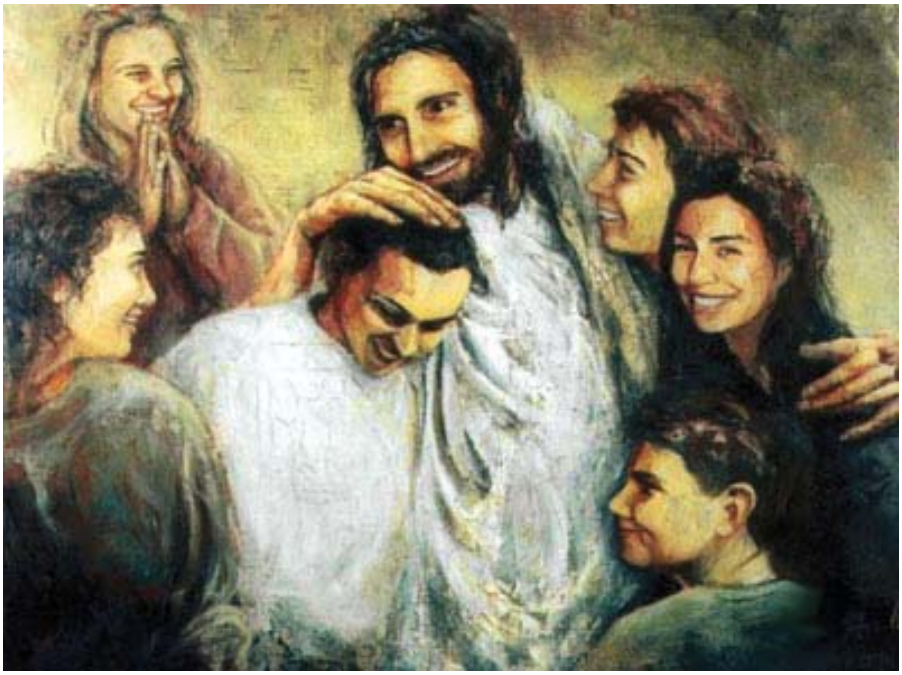

W tym świecie, każdy człowiek jest konfrontowany z przeciwnościami, niepewnością życia i różnymi próbami. Także, na różne sposoby, człowiek jest kuszony, a to – niestety – nie raz prowadzi go do odrzucenia Boga. Ta sytuacja może być chwilowa lub stała, co rodzi często bolesne konsekwencje. Dlatego Słowo Boga rozświetla nasze plany i zachęca, by trwać w wierze, pomimo prób, prześladowań... Psalmista zachęca (27,14): «Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!»

ZAWSZE UFAJ BOGU

Nasza wiara w Boga to prawdziwy skarb, którego musimy z powagą strzec. Uważni na Słowo Boże musimy bez przerwy dociekać, jaka jest wola Boga wobec nas, czego On pragnie i czy nasze plany są zgodne z tym, czego On od nas oczekuje, albo czy są dobre dla nas, dla naszych bliskich.

Zdarza się czasem, że realizujemy plany, które wydają się przychodzić od Pana, liczne znaki wskazują na ich bliskie urzeczywistnienie, na wypełnianie woli Boga, konkretnie w odniesieniu do naszego życia. Cóż jednak robić, gdy na wynik trzeba czekać, albo gdy niepowodzenie przychodzi po to, aby wszystko legło w gruzach?

Kilka rzeczy trzeba tu uściślić:

Wszystko, co robimy, powinno być sprawiedliwe, dobre, otoczone ustawiczną modlitwą. Bóg na pierwszym miejscu – we wszystkich sprawach. Czy mój plan jest zgodny z wolą Pana, czy służy naszemu dobru? Jeśli nie, nie ma żadnej potrzeby, aby go realizować. Ale jeśli to, czego pragniemy, jest w harmonii z wolą Bożą, wtedy trzeba się stanowczo przyłożyć do tej sprawy, starając się bez przerwy patrzeć na palec Boga, wskazujący na to, co robimy i odczytywać, czego On wydaje się od nas wymagać. I pewne jest, że wtedy Bóg przychodzi potwierdzić Swoją obecność w naszym planie, w naszym uczuciu lub w jakimś wydarzeniu odnoszącym się do naszego życia. We wszystkich wypadkach trzeba się starać otwierać dobre drzwi, strzec nadziei, że jeśli to Bóg nas gdzieś prowadzi, w takim razie powiedzie się nam, gdyż On jest Wszechmogący. W Ewangelii według św. Mateusza zostawił nam zachętę (7,7): «Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a otworzą wam».

Zdarza się, że czasem coś idzie nam dobrze, zgodnie z naszym zamiarem, połączonym z zamiarem Bożym. A potem – nagle – stop. Zatrzymuje nas nieoczekiwane niepowodzenie. Nie pojmujemy wtedy, po co przeszliśmy całą tę drogę, po co te bezużyteczne wysiłki. Ogarnia nas poczucie opuszczenia. I może się nawet zdarzyć, iż odniesiemy wrażenie, że Bóg się nami bawi. Idziemy naprzód z Nim, w ufności, a tu: przychodzi przeszkoda, niepowodzenie. Bóg wydaje się wtedy daleki, nawet bezsilny, i co gorsza – pozbawiony miłości wobec nas. Te odczucia, które mącą nasze dusze, są znane wszystkim ludziom i będą je poznawali bardziej lub mniej przez całe swoje życie.

Kiedy zaglądamy do opisów biblijnych postaci, do życiorysów świętych, widzimy jak ta rzeczywistość, aż po kres możliwości, była również przez nich przeżywana... A jednak zachowywali wiarę, nadzieję w Bogu Zbawcy.

Na Boży rozkaz Abraham opuścił swój kraj i krewnych (Rdz 17,4nn). Cierpiał przez lata, oczekując na wypełnienie się Bożej obietnicy. Gdy patriarcha był już stary i gdy obietnica akurat zaczynała się w końcu wypełniać, wtedy Bóg przyszedł z żądaniem, aby on złożył Mu w ofierze swego syna Izaaka. Jaki nieopisany ból, jakie niezrozumienie dla Bożych wyroków musiało być w Abrahamie, który jednak mimo to słucha, w swym smutku, słucha Boga z ufnością. Bóg bada wszystko, widzi wiarę umiłowanego dziecka, które zachowuje ufność, że dokona się cud. I Bóg interweniuje w ostatniej chwili.

BIBLIA JEST USIANA PRZYKŁADAMI UFNOŚCI

Jakub, który nabył prawo starszeństwa od swego brata-bliźniaka Ezawa, jest zmuszony uciekać daleko i schronić się na wygnaniu w obcym kraju (por. Rdz 25,19nn). Żył jako człowiek prawy, a zobowiązany był służyć, ciężko pracując przez wiele lat u Labana, aby poślubić tę, którą jego serce kochało, Rachelę. Liczne próby spadły na niego, musiał nawet walczyć z Bogiem. Jego pamiętne zmaganie się z posłańcem z Nieba jest w gruncie rzeczy także wyrażeniem duchowej walki duszy z Bogiem. Jakub wychodzi z tej walki zwycięski i Bóg nazywa go odtąd Izraelem. Będzie mieć dwunastu synów i córkę, Dinę. Wiele lat później Józef (syn Racheli, która potem zrodzi Beniamina – por. Rdz 35,24nn – a innych synów zrodzi Lea oraz służące Zilpa i Bilha) zostanie przez zazdrosnych braci sprzedany przygodnym kupcom. Znajdzie się w Egipcie, on: umiłowany syn Jakuba. Przez całe lata Józef będzie cierpieć z powodu tej straszliwej zdrady i oddzielenia od rodziny. Ale jak jego ojciec, on także zawsze ufa Bogu, pomimo bólu i niezrozumienia położenia, które wydaje się beznadziejne. Bóg go podniesie. Stanie się drugim człowiekiem Egiptu, zaraz po Faraonie, który mu okazuje całkowite zaufanie. Kiedy zaś nadejdzie klęska głodu, to właśnie on ocali

Izrael i odnajdzie z radością całą swą rodzinę.

Popatrzmy na życie Mojżesza (por. Wj 2,1nn). Uratowany z wody, wychowany w domu Faraona, zostaje poruszony na widok nędzy hebrajskich niewolników. Aby bronić swoich współziomków – zabija Egipcjanina. Jest więc zmuszony uciekać na wygnanie. Przez czterdzieści lat zajmuje się stadem swego teścia Jetro. Potem, kiedy ma osiemdziesiąt lat, Bóg objawia się mu, przemawiając do niego w gorejącym krzewie. I on ocali Izrael, który się stał wielkim narodem. Wszyscy znamy tę historię: Pascha, cudowne przejście przez morze, dziesięć przykazań, Arka Przymierza i Tablice Prawa, manna, liczne cuda, Bóg rozmawiający z Mojżeszem w namiocie, lud o karku sztywnym, czterdzieści lat wędrówki na pustyni, próby i doświadczenia i tak dalej. Kiedy Mojżesz osiągnie wiek stu dwudziestu lat nie ujrzy ziemi obiecanej, spojrzy na nią z daleka i odejdzie do Pana...

A cóż powiedzieć o Hiobie i prorokach umęczonych dla Pana? Święty Jakub tak pisze w swoim liście (5,10.11): «Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie. Oto wychwalamy tych, co wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Joba i widzieliście końcową nagrodę za nią od Pana; bo Pan pełen jest litości i miłosierdzia..»

Rzeczywiście, nadzieja pokładana w Bogu, zawsze pozostawała żywa w sercach sprawiedliwych, świętych, nawet w największych cierpieniach. Nasz Pan sam pokazał nam drogę. Nie uchylił się od cierpienia. Przyszedł On: Doskonały, Sprawiedliwy, Syn Boga. Dał całą swą Miłość, dokonywał uzdrowień, cudów, znaków, które potwierdziły, że jest Mesjaszem. Przekazał Boże wieczne Słowo, zdolne ocalić dusze i zbawić cały świat. I cierpiał więcej niż jakikolwiek człowiek. Zniósł straszną mękę śmierci na Krzyżu, niepowodzenie w oczach wszystkich, zgorszenie, szyderstwo. A Dziewica Maryja pod Krzyżem – czyż mogła to pojąć? Jednak i Ona ofiarowuje się wraz z Synem Bogu Ojcu. Apostołowie, którzy szli za Jezusem będą widzieć najpierw tę tragedię jako niepowodzenie. Ale to tam, nasze spojrzenie się zmienia. Niepowodzenie bywa często tylko chwilowe. Klęska, niepowodzenie chwilowe skrywa – gdy jest oddawane Bogu – zwycięstwo większe: Zmartwychwstanie. Taka jest także rzeczywistość naszych planów, naszego życia w Bogu. Musimy bez przerwy zachowywać ufność, że Bóg zadziała w stosownej chwili. Trzeba Mu zatem pozwolić działać, gdy my użyliśmy już wszystkich środków słusznych, niezbędnych, aby powiodły się w miłości i w Bożej prawdzie nasze plany, nasze życzenia. Nadzieja jest cnotą boską, teologalną, wraz z wiarą i miłością. Mówi się, że to cnoty teologalne, ponieważ odnoszą się do Boga. One idą ze sobą w parze i są nadprzyrodzone (por. 1 Kor 13,13). Bóg daje Siebie dla uwolnienia człowieka i dla udzielenia mu pomocy, aby w Nim wzrastał. Nadzieja (gr. elpis, elpizô) to «kotwica dla naszej duszy» (por. Hbr 6,18.19), jest cierpliwością, stałością (por. 1 Tes 1,3; 2 Tes 1,4; Tt 2,2)

Nadzieja znosi, z uporem i odwagą, próby: nie dające się uniknąć i czasem straszne. Jest pełna wytrwałości i zaufania pokładanego w Bogu. Wszystko otrzymuje, o ile to, co czynimy, zgodne jest z wolą Boga. Dlatego jest napisane, abyśmy «naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic» (por. Hbr 6,12) i Apostoł błaga (Jk 5,7): «Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny».

Tak! Trzeba zawsze ufać Bogu, który nam pomaga wzrastać w łasce i w wierze, i kieruje nasze życie ku dobru, ku dobrom wiecznym, ku Niebu.

«On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia» (por. 2 P 3,9)

Zatem we wszystkich okolicznościach, dziękujmy Bogu, za wszystkie jego dobrodziejstwa, za jego zamiary, które nas przekraczają, za jego Miłość nieskończoną i wieczną.

«Zdaj się na Pana: On cię wybawi» (Prz 20,22). «Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim» (Ps 146,5).

Jacques Magnan

Nadzieja składana w Bogu, w Jego działaniu, cechuje się także cierpliwością (gr. makrothymia) i z niej wynika odwaga, żarliwość, wytrwałość serca. Stałość (gr. hypomonč), to wytrzymałość w wierze i próbie (por. Hbr 12,2n; Rz 12,12; 1 Kor 13,7; 2 Kol 1,6; 2 Tes 1,4; Jk 1, 3; Ap 14,12), z niej wynika nadzieja (por. Rz 5, 3n; 8,25 itd.). Oczekiwanie (gr. ekdekhomai, prosdekhomai) opisuje postawę stałego przyjmowania (por. Gal 5,5; Flp 1,20; Tt 2,13; Mt 11,3), czujności (gr. apokaradokia) por. Mt 27, 43; Hbr 2,13). Ufność (gr. hypostasis) określa pewność (por. 2 Kor 9,4; 11,17; Hbr 3,13), czyli wiarę (gr. pistis) por. Mt 27, 43; Rz 3,27n; 10, 14n; Ga 1,11n; Dz 5,11; 2 Tes 2,13; 2 Kor 1,9; 3,4; 2 Tes 3,4; Flp 1,14; Hbr 2,13).

Nasza NOWA KSIĄŻKA już w sprzedaży!

Bóg *"wybrał nas, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego Obliczem..."* – tak zapewnia nas w Liście do Efezjan św. Paweł (por. 1, 4). Nasza nowa książka prezentuje – w sposób żywy i pociągający, a zarazem obiektywny i rzeczowy – sylwetki 75 osób, które potraktowały na serio Boże wezwanie do świętości, stając się dla nas przykładem.

Żyli w różnych epokach historycznych, w odmiennych warunkach kulturowych, społecznych, ekonomicznych, a połączyło ich to samo pragnienie, by w swoim życiu upodobnić się do Boga wołającego do świata:

"Bądźcie świętymi,
bo Ja jestem Święty" (1 P 1,16).

Są wśród nich osoby świeckie, są osoby duchowne, są matki, mężowie, małżonkowie, osoby samotne, są starcy i dzieci oraz ludzie młodzi, których Bóg wezwał do wieczności, gdy ledwie rozpoczęli dorosłe życie, bo już osiągnęli wyżyny ducha i zjednoczyli się z Bogiem przez ofiarę ze swojego życia, miłość i służbę.

Zaduma nad mocą ich ducha i ich radością przekraczania siebie z miłości do Boga, który zachwycił ich duszę, to dla nas drogowskaz w wędrówce do Nieba, po śladach, jakie nam zostawili...

Książka liczy 784 strony.
Posiada twardą oprawę.
Cena książki: 35 zł
+ koszt wysyłki

Rozmowa z ojcem Jozo Zovko 10 września 2006 w Medziugorju

NIE POWINNIŚMY NIGDY W ŻYCIU TRACIĆ NADZIEI I WIARY

Ojca Jozo spotkaliśmy na górze Križevać. Właśnie skończyła się uroczysta msza święta z okazji święta Podwyższenia Krzyża Świętego. Przybyło wiele osób z całego świata.

– Co mógłby nam ojciec powiedzieć przy tej sposobności?

– Ten tłum, który się zebrał na górze Križevać to tylko znak, jak ważny jest krzyż w naszym życiu. Już od 2000 lat krzyż zajmuje w dziejach ludzkości szczególne miejsce w naszym życiu jako znak i symbol. Križevać ma szczególne znaczenie dla tych ludzi. Mieszkańcy tego miejsca postawili ten krzyż już w roku 1933. Powodem była chęć uczczenia rocznicy 1900 lat Męki i Śmierci Chrystusa na Krzyżu na Golgocie. Ludzie ci chcieli także, aby dzięki temu Bóg chronił ich przed różnymi nieszczęściami takimi jak głód i wojna.

Ta 8-metrowa budowa z betonu była wyznaniem wiary ludzi wierzących i musiała już być w planie Boga, co uwidoczniło się poprzez objawienia Gospy w Medziugorju. Właśnie na tym miejscu człowiek odnawia się i na nowo rodzi się świat. Tu człowiek może mocą Krzyża zatrzymać moc szatana, który chciałby zniszczyć świat, który dał nam Bóg.

– Powiedział ojciec, że ten Krzyż ma wielkie znaczenie od początku objawień. Jak było to wcześniej, kiedy był ojciec proboszczem?

– Przypominam sobie niedzielę, kiedy jeszcze byłem tu proboszczem. Odprawiałem Mszę św. o 8.30 w kościele. Po tej mszy zauważyliśmy, że krzyża nie było, znikł, tak jakby go ktoś ukrył. Gospa dała nam w ten sposób znak. To Ona przykryła go welonem. Nie mogliśmy dojrzeć krzyża, lecz tylko światło w formie krzyża. To mogli widzieć w tych pierwszych dniach wszyscy, którzy uczestniczyli w tej mszy św. Było później jeszcze wiele różnych znaków, które były związane z tym krzyżem. Aż do dziś Matka Boża wskazuje bezustannie na krzyż, wskazuje na Syna i chciałaby powiedzieć nam, że powinniśmy czcić krzyż i że w naszym życiu powinniśmy go przyjąć jako znak naszego wyzwolenia. Ona chce nam powiedzieć, że powinniśmy się uczyć od Jej Syna, który zniósł dla nas cierpienie i śmierć, by nas wszystkich ocalić i wybawić.

– Ojciec jest każdego roku obecny w czasie tych uroczystości. Jak ojciec je przeżył?

– Jestem szczęśliwy, że dziś mogę tu być i że mogę dzielić moją radość z tak wieloma pielgrzymami z całego świata, którzy z pewnością przybyli tu także po to, aby swe krzyże, cierpienia, bóle - przynieść i ofiarować Panu. Jak sądzicie, dlaczego przybyli? Dlaczego pokonali setki kilometrów, aby dziś tutaj być? Nie mam żadnej innej odpowiedzi jak tę, której udzielała Gospa przez te wszystkie lata: Ona wskazuje swym palcem na Syna, za którym musimy iść i któremu musimy oddawać nasze bóle i cierpienia. Wszyscy ci pielgrzymi przybyli po to, aby być świadkami, że z Synem ukazuje się Dziewica Maryja, żeby im podziękować za cierpienia i boleści, gdyż staje się dla nich jasne, że dzięki Jezusowi mają możliwość na nowo dojść do Boga i otrzymać wieczne życie.

Moim zdaniem miejsce to bardzo się zmieniło od czasu pierwszych dni objawień. Szczególnie wtedy, gdy przy tym 8-metrowym krzyżu pojawił się świetlisty napis - przesłanie: POKÓJ. Wówczas i ja zacząłem się nad tym zastanawiać: pokój zrodził się nie gdzie indziej jak tylko na Golgocie w największym cierpieniu, z otwierającego się serca Chrystusa, podczas gdy wypowiedział On modląc się słowa: „Ojcze, przebacz im, ponieważ nie wiedzą, co czynią". To właśnie wtedy zrodził się prawdziwy pokój i to nie jest żaden przypadek, że na początku objawień, w pierwszych dniach, wyrazy: POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ - przychodziły do nas od strony Križevać.

O. Jozo w rozmowie z młodymi wizjonerami

Także dziś, tak jak wówczas gdy krzyżowano Chrystusa, ten świat nie wiedział i nie wie, co czyni. Człowiek nie wie, co robi i dlatego idziemy po błędnych drogach tego świata. Człowiek nie rozumie tajemnicy krzyża i tego, co przez krzyż można osiągnąć. Wszyscy modlimy się stale, aby Bóg nas strzegł przed różnymi krzyżami, jednak tylko przez krzyż możemy się zbawić. Dlatego jest bardzo ważne, żebyśmy z Jezusem odmawiali modlitwę przebaczenia, aby Bóg nam przebaczył, ponieważ nie wiemy, co robimy i co zaniedbujemy.

Łaski, które ludzie otrzymują tutaj, są bardzo wielkie. Ludzie przychodzą dokładnie w to miejsce po to, aby te łaski otrzymać. Przychodzą przemierzając tysiące kilometrów, gdyż wiedzą, że nie pojadą do domu z pustymi sercami, lecz że napełni je błogosławieństwo, szczęście, pokój i zadowolenie.

W czasie objawień słyszeliśmy niezliczoną ilość razy, że Matka Boża jest tu bez przerwy obecna i że czuwa pod krzyżem i że czeka na każdego z nas, aż przyjdziemy do Jej Syna.

Obecność Gospy w tym miejscu jest dla nas wielkim znakiem i pociechą. Ona zalewa miłością nasze serce z kamienia i błogosławi jednocześnie naszą duszę i wszystko to, co nas dręczy: nasze cierpienia i bóle. Dlatego musimy być zawsze szczęśliwi, że Ona jest naszą Matką. Jak matka, która kocha dzieci i troszczy się o każde Swoje dziecko na tym świecie. Ona nas zaprasza, abyśmy wrócili do Jej Syna, a przede wszystkim, abyśmy pojęli i zrozumieli, co Jej Syn dla nas i z powodu naszych grzechów zniósł i w dalszym ciągu znosi. Dlatego Matka Boża dodaje nam otuchy jak matka, zachęcając nas bez przerwy do nawrócenia i do mo-

dlitwy. Ona jest tak wiele lat między nami, bo nie chce nas nigdy zostawić samych i chce nam pomóc dojść z łatwością do Jej Syna Jezusa.

– Słyszy się, że każdego dnia w Medziugorju dokonują się fizyczne i duchowe cuda. Dopiero co opowiedział nam ojciec o świadectwie uzdrowienia. Czy mógłby ojciec powtórzyć to jeszcze raz naszym czytelnikom?

– Rzeczywiście każdego dnia, możemy być świadkami wielkiej miłości Boga, która wlewa się w serca ludzi. Tak, przed chwilą opowiedziałem o uzdrowieniu, jakie miało miejsce przed dwoma tygodniami. Chodzi o kobietę, która została uzdrowiona z raka. Uprawiała sport. Była prezesem klubu sportowego w Chorwacji. Leczono ją we wszystkich centrach medycznych w całej Chorwacji i lekarze nie mogli jej zbytnio pomóc. Powiedzieli jej, że nie ma już dla niej żadnej szansy na pokonanie tej ciężkiej choroby. Kobieta, przygotowując się na śmierć, postanowiła się jeszcze raz wyspowiadać. Kapłan, który w czasie spowiedzi dowiedział się o jej chorobie, polecił jej, aby na trzy dni udała się do Medziugorja.

I tak przybyła się tu pomodlić, wraz z mężem. Po wykonaniu pokuty, którą kapłan jej zlecił, wróciła do tych samych lekarzy, do tej samej kliniki, w której była leczona, na badania. Lekarzom wydawało się, że coś jest nie w porządku, więc powiedzieli jej, że aparatura uległa uszkodzeniu. Zawołali natychmiast techników, by sprawdzili sprzęt. Dowiedzieli się jednak, że z aparaturą było wszystko w porządku i że funkcjonowała bardzo dobrze.

Dla lekarzy wszystko było zagadkowe i niejasne, ponieważ nie stwierdzili żadnego śladu raka. Na zakończenie zapytali więc, gdzie ich pacjentka była i co robiła od czasu ostatniego badania. Kobieta opowiedziała im, że poszła do spowiedzi i kapłan jako pokutę wyznaczył jej spędzenie trzech dni w Medziuguorju.

Lekarz oświadczył, iż teraz jest wszystko jasne, dlaczego rak znikł i że powinna była od razu powiedzieć, że była w Medziugorju.

– Ojcze Jozo, co chciałby ojciec powiedzieć nam na zakończenie?

– Przez to prawdziwe zdarzenie, które wam opowiedziałem, chciałbym powiedzieć wszystkim, że Bóg jest wielki i nieogarniony. Nie powinniśmy więc nigdy w życiu tracić wiary i nadziei. Kiedy wszyscy nas odrzucają, powinniśmy wiedzieć, że miłość Boga większa jest niż wszystko i że od Niego wszystko możemy dostać, kiedy rzeczywiście wierzymy.

Na końcu chciałbym pobłogosławić wszystkich czcicieli Królowej Pokoju, aby dalej wytrwale postępowali naprzód drogą wytyczoną przez Gospę w Medziugorju. Wszyscy, którzy odczuwają krzyż, powinni być świadomi tego, że jest to znak, że znajdują się na właściwej drodze. Kiedy upadają pod krzyżem jest to znak, że mają powstać i iść dalej, jak czynił Jezus. Kiedy ktoś odczuwa, że jest opluwany, niech wie, że czeka już Weronika, która obetrze twarz chustą. Nie lękajcie się niczego, wiedząc, że Bóg jest z nami.

Panie, proszę Cię w szczególny sposób, abyś Twoje ręce rozpostarł nad wszystkimi, którzy cierpią z powodu krzyży.

Nagradzaj ich wielkim pokojem, szczęściem i radością.

Niech Twa Miłość ogarnie ich serca!

Przekład z niem: E.B.

Medjugorje. Gebetsaktion... nr 83 (4/2006), str. 18-21

Jeśli chcesz odpowiedzieć na zaproszenie Matki Bożej
Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne „HALINA"
organizuje przez cały rok wyjazdy do Medziugorja
oraz do innych sanktuariów Europy i świata
Tel./fax: 0322422390 Tel. komórkowy: 0-601471527
Strona w internecie: http://republika.pl/bpt_halina

Lise Baril-Leclerc

MĘCZEŃSTWO VICKI IVANKOVIĆ

Vicka urodziła się 3 września 1964 r., w Bijakovici, jednej ze wsi Medziugoria. Jest córką Pero i Zlaty, ma siedmioro rodzeństwa. 24 czerwca 1981 r., miała skończyć zawodową szkołę tekstylną w Mostarze. Po pierwszym objawieniu Matki Bożej, nie powróciła już do nauki, aby tym pełniej poświęcać czas pielgrzymom.

Od tamtej chwili, Maryja objawiała się jej codziennie, z wyjątkiem kilku krótkich okresów, w których cierpienie wynikające z Jej nieobecności miało być ofiarowane za zbawienie świata.

Vicka podróżowała po całym świecie, głosząc Orędzie Pokoju Matki Bożej.

Wyszła za mąż 26 stycznia 2002 r. za Mario Mijatovica. Mają dwoje dzieci: Marię Sofię (14 stycznia 2003) i Ante (18 października 2004).

Medziugorje, październik 1987, przedpołudnie. Elegancka dama, ze szwajcarkiego Baie, wraca do domu *Andjelko Ostoica* bardzo rozczarowana. Łagodnym głosem, wymawiając wyraźnie każdą sylabę, mówi:

– Dzisiaj nie widzieliśmy Vicki, która przeżywa swoją *Mękę*. Jak pani sądzi, Liso, czy jutro...

– Tak, jutro będzie można ją spotkać.

I rzeczywiście, nazajutrz Vicka jest na miejscu, radosna i promienna w przedpołudniowym słońcu.

Śmierć i wyzwolenie, tytuł poematu symfonicznego Ryszarda Straussa, to całe życie Vicki Ivankovic, od pewnego wiosennego wieczoru w 1982 r., kiedy to choroba odzywa się po raz pierwszy – migreny, omdlenia, coraz gwałtowniejsze i częstsze w ciągu kolejnych dni, a także zapalenie stawów. Ból przygważdża ją do łóżka, zmuszając do bezruchu. Odzyskawszy siły, Vicka wraca do pielgrzymów, nie wyjaśniając niczego Zlatej, swojej matce, która współcierpiała z nią w głębokim milczeniu.

Podczas rozmowy z franciszkaninem Janko Bubalo w grudniu 1983 r., Vicka wyzna w końcu:

«Niewiele mogę opowiedzieć. Gospa ukazywała mi się codziennie, bardzo radosna i radziła, bym złożyła moje cierpienie Panu Jezusowi w ofierze za nawrócenie grzeszników. Wystarczyło mi Ją zobaczyć, abym poczuła się umocniona».

Do owej chwili, były to dolegliwości znane medycynie. Zmiana nastąpi jednak wieczorem 15 sierpnia 1984. Około godziny 23, Vicka przebywa w swoim pokoju razem z dwiema siostrami, Aną i Mirjaną, przygotowując się do czuwania modlitewnego na górze Krizevać. Nagle, odczuwa silne bóle głowy, które ją zmuszają do położenia się. Siostry czekają przez chwilę na tarasie, a ponieważ Vicka nie wychodzi, Ana zagląda do pokoju, gdzie zastaje Vickę leżącą, spokojną i uśmiechniętą, tak, jak w chwilach objawień.

Tej samej nocy, w domu słychać jednak wołanie:

«Jezu, Boże mój!» i jęczenie z bólu. Ana spontanicznie klęka i prosi:

«Boże, ulituj się nad nią!»

Na co Vicka odpowiada:

«Nie miej nade mną litości».

Okres do 25 września 1988, to tragiczny ciąg poważnych ataków choroby i pobytów w szpitalu w Zagrzebiu, gdzie Vicka przechodzi badania fizyczne, psychologiczne i psychiatryczne. Lekarze wysuwają dwie hipotezy: przyczyną jest widoczna na zdjęciu rentgenowskim, niemożliwa do zoperowania cysta pomiędzy mózgiem a móżdżkiem, lub histeria na tle religijnym.

Obydwie zostają odrzucone. Cysta jest mała, niezłośliwa, nie rozwija się, więc nie może powodować dolegliwości. Histeria nie zostaje potwierdzona przez żadnego z konsultowanych specjalistów, którzy w podsumowaniu stwierdzają:

«Vicka jest zdrowa psychicznie».

Réné Laurentin mówi o stygmatach wewnętrznych:

«Widziałem, jak osunęła się na łóżko i trwała tak bezwładnie jak kawałek materiału. Czy zachowała świadomość? Później wyjawiła, że tak. Cierpiała bez grymasów i jęków. (…) Niekiedy miała objawienia. Całymi godzinami, czasem dłużej niż dobę, była jakby nieobecna; powracała nagle, z radosnym uśmiechem, gdy wszystko minęło, zrównoważona, wspierająca, lekceważąca własne problemy. Nigdy się nie skarżyła.»

Wszystkiego tego, słowo w słowo, byłam świadkiem w 1988 roku.

25 lutego 1988, w liście do Komisji Episkopatu biskupa Pavlo Żanica, napi-

sze ona, że jej choroba nie jest karą, ale darem Bożym, przyjętym dobrowolnie, aby pomóc grzesznikom w uzdrowieniu z choroby grzechu; że męka ta ma zakończyć się 25 września; wówczas to Bóg ją uzdrowi. I rzeczywiście tak się stanie.

DLACZEGO CIERPIENIE?

Pytana o sens swojej męki, Vicka zachowuje daleko idącą dyskrecję.

«Cierpieć, to milczeć» – powtarza przez wszystkie te lata.

«Nie należy zbyt wiele o tym mówić. Jeśli naprawdę sam Bóg żąda od nas cierpienia, oczekuje On całkowitej i pokornej ofiary. Wszystko dokonuje się pomiędzy Nim a mną».

Możemy zatem jedynie próbować odgadnąć jej przeżycia z kilku oderwanych zdań, jakie wypowiada w czasie swoich objawień. W 1983, do franciszkanina Janka Bubalo skieruje ona słowa:

«Gospa poradziła mi, abym ofiarowała moje cierpienie w intencji nawrócenia grzeszników».

Pewnego dnia, z niezwykłym spokojem zwierza się biskupowi Franiciowi:

«Życie, śmierć, choroba, zdrowie – wszystko jest darem, jeśli Bóg tak zechce...»

Na słowa Zlaty: *«Córeczko, dlaczego nie poprosisz Gospy, aby choć trochę skróciła twoje boleści?»*, Vicka odpowiada: *«Mamo, gdybyś wiedziała, ile dusz z nich korzysta, nie pytałabyś mnie o to.»*

Myśli te przypominają nam Orędzie Pokoju, otrzymane przez Vickę od jej Nauczycielki, Matki Bożej:

«Pomyślcie. Oto, dlaczego cierpicie: aby być solidarnymi ze Wszechmogącym, który wciąż dzisiaj cierpi z powodu waszych grzechów i dla waszego uzdrowienia. Pamiętajcie też, że cierpienie zwane ludzkim, jest obrazem cierpienia Bożego: ofiarą z siebie, złożoną Bogu tak, jak uczynił to Pan Jezus. Wiedzcie także, jaka moc wówczas działa – jest to moc Chrystusowa: ,,Nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał" – pisze św. Paweł – ,,a gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają" (Hbr 5,9). Tylko łaska może przywołać tę boską moc, którą otrzymujemy dzięki wytrwałej modlitwie».

OD ODKUPIENIA DO ZMARTWYCHWSTANIA

Poświęcając własne zdrowie, wzięła ona udział w zbawianiu ludzkości. Już w 1986 r., Vicka sprawia niezwykłe wrażenie na Réné Laurentinie:

«Jej cierpliwość, tak sprzeczna z żywym temperamentem, jest niewyczerpana». W 1990, pisze on: *«Do tej pory zdumiewa mnie świętość widzących z Medziugorja. W porównaniu z tymi młodymi ludźmi czuję się niewiele wart; wobec nich, a zwłaszcza wobec Vicki, tracę pewność siebie.»*

Rozumiem Réné Lurentina. Vicka pokonała śmierć. Mówi ona, że powinniśmy żyć w Niebie, już teraz, pozostając na ziemi. *«Nie ma dla mnie żadnej różnicy między tym a tamtym światem. Nawet choroba jest darem Bożym. Jestem gotowa umrzeć w każdej chwili. Lubię się modlić. Dialog z Bogiem jest najwyższą radością mojego życia. Rozmawiam z Nim tak, jak powinno się to robić – ,,od srca" [od serca]. Doświadczam obecności Boga; słyszę Go i widzę. Pozostaję w rzeczywistym kontakcie z Nim. Mogę tylko powiedzieć, że Bóg jest prawdziwy i niepojęty. Miłość tę można odczuwać jedynie we własnym sercu».*

Mamy tu do czynienia z nadprzyrodzonością, z tym, co Ambroise Gardeil, dzięki Tomaszowi z Akwinu, uznał za naturalne ukoronowanie życia w łasce – z doświadczaniem Boga za sprawą cnót teologalnych i darów Ducha Świętego, zwłaszcza Mądrości, która pomaga nam miłować Majestat Boga Jedynego w Trójcy, Jego nieskończoną transcendencję - *«to, przez co najbardziej jest On Bogiem»* i Jego nigdy nie zgłębioną tajemnicę.

SCHODY

Gdy ktoś z nas, na tej ziemi, uczy się posłuszeństwa dzięki cierpieniom Męki, staje się on tak jak Jezus, sprawcą zbawienia wiecznego dla tych, którzy się do niego zwracają (por. Hbr 5). Vicka doskonale o tym wie: «Najpierw, ukryjcie się w Sercu Bożym. Dopiero wtedy proście.» Przez wzgląd na Mękę, tam gdzie jest On, przebywa także ona (por. J 15).

Świadkami tego są tłumy pielgrzymów w Medziugorju. Sama myśl o przybyciu

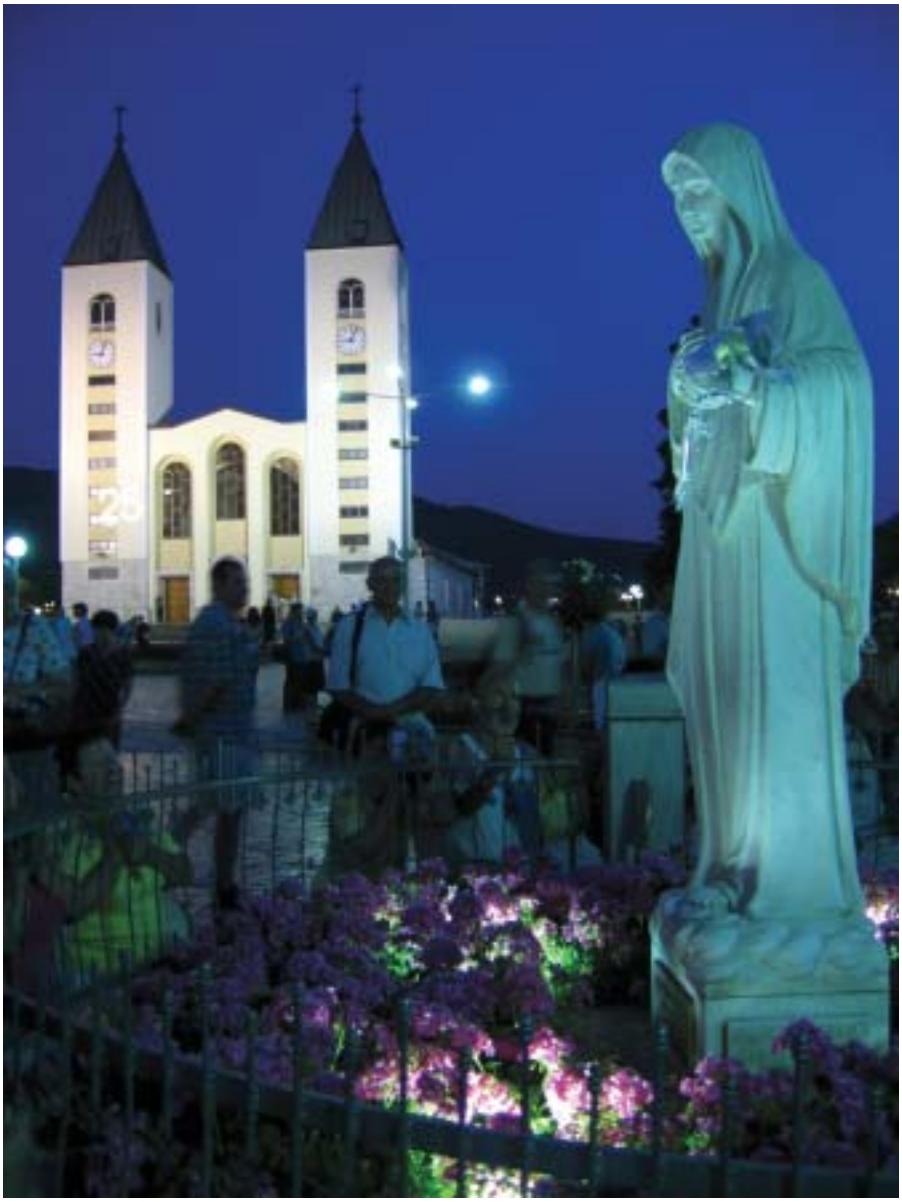

tutaj bez możliwości zobaczenia Vicki jest dla nich nie do zaakceptowania. Vicka przyjmuje ich w domu swoich rodziców, we wsi Bijakovici, u stóp góry Podbrdo, na której Matka Boża objawiła się w czerwcu 1981. Przemawia z piątego stopnia zewnętrznych schodów prowadzących do pokoi na górze.

Scenariusz jest niezmienny. 26 czerwca 1998 r., około godz. 9, podobnie jak każdego innego poranka, grupa oczekujących w patio wylewa się aż na ulicę. W pierwszym rzędzie, tuż przy metalowej barierce widać dwie nastolatki. Wydaje się, że błagają Vickę wzrokiem o pomoc, gdy tylko pojawia się ona u szczytu schodów, by pośpiesznie zejść w dół. Tego ranka, jej twarz promienieje. Mogłaby jednak przyjść tutaj nawet z 40 stopniami goraczki.

«Ci ludzie przybywają z daleka! Wtedy wstajesz i mówisz: ,,Gospo, ratuj mnie!" Wydaje ci się, że zaraz upadniesz, trzymasz się poręczy, widzisz niewyraźnie i myślisz: ,,Nie mogę się tutaj przewrócić!" Wtedy Gospa przychodzi ci z pomocą i wszystko wraca do normy» – opowiada Vicka.

Tego ranka, przemawia ona z zapałem, zwięźle jak zawsze, choć w przeciwieństwie do poprzednich lat – dodając coś od siebie po orędziu Maryi. Podstawa, czyli to, co Gospa nazywa «glavne poruke», czyli główne orędzie: «Mir, Viera, Obracenje, Molitva, Post» (Pokój, Wiara, Nawrócenie, Modlitwa i Post) – zostaje przekazane w ciągu 15 minut razem z tłumaczeniem.

Od maja 1985 r., wydaje mi się, że co jakiś czas przybywa tu ta sama grupa. Na końcu, z tyłu, widać milczącego człowieka, który nie próbuje zobaczyć Vicki, ale odchodzi szczęśliwy, rozumiejąc, że tym, co go przygniatało, nie było cierpienie, lecz, jak powiada św. Teresa z Avila – gęsta i przejmująca ciemność, w której dusza jest na wieki oderwana od Istnienia. Tej nocy, uwolniony dzięki *Męce* Vicki, rozpłacze się on jak dziecko. Nareszcie, poczuje się kochany czystą miłością, którą papież Benedykt XVI nazywa *«agape, miłosierdziem»*, a która nigdy nie była dlań tak jasna i wzruszająca, jak w uśmiechu tej niewinnej dziewczyny, cierpiącej za niego bezinteresownie.

W patio widać również tych, którzy stoją z utkwionym w niej wzrokiem i powrócą, niosąc w sercu słowa: «Gospa kaze da» (Maryja mówi, że...). Są oni pewni, że za pośrednictwem Vicki zostali naznaczeni Duchem Świętym: postem, który miłują, modlitwą, gorliwą rozmową z Bogiem, pokojem, nawróceniem i wiarą, która jest także zaufaniem do Kościoła Świętego.

Dlaczego zostaliśmy wybrani? Vicka wie to od dawna: *«Orędzie jest przede wszystkim dla mnie, czuję się zobowiązana nim żyć, aby przekazywać je z głębi serca».*

Spotkanie kończy się krótką modlitwą. Natychmiast po uczynieniu przez Vickę znaku krzyża, w jej ramiona pada nastolatka z Włoch, chora na białaczkę. Dziewczyna z kredowobiałą cerą, bez brwi, z głową owiniętą białym szalem, wygląda na bliską śmierci. *«Nie płacz już* – uspokaja Vicka – *będziemy sie modlić»*. Łzy przestają płynąć, Vicka błogosławi ją, modli się długo i serdecznie ją całuje. Na twarz dziewczyny powraca uśmiech.

To Chrystus żyje w niej: «W czym bowiem sam cierpiał, będąc doświadczany – pisze św. Paweł – w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom» (Hbr 2).

Przed nadejściem następnej grupy, w przerwie, wchodzimy do jej pokoju na piętrze. Vicka siada, zdyszana i zarumieniona. Głębokie westchnienie, uśmiech i słowa:

– Tak się cieszę, że cię widzę, Liso!

– Zastanawiam się, jak dajesz sobie radę...

– Potrzeba cierpliwości... Chciałabym uczynić wszystko dla wszystkich! Są Francuzi, Anglicy, Polacy, Koreańczycy, Brazylijczycy... A ty, jak się masz? Jak zdrowie? Co z nowotworem?

– Czuję się tak dobrze, że chciałabym znowu być tutaj przewodniczką pielgrzymów.

Nagle Vicka przybiera poważny wyraz twarzy. *«Jeśli Bóg daje ci chorobę, to znaczy, że chce tego w danej chwili.* (Vicka mówi głośno i dobitnie; jestem tym zaskoczona.) *Jeśli potem masz prowadzić grupy, Bóg ci to umożliwi. Ważne jest to, czego chce Bóg, nie ty! Cierpienie jest wielkim darem. Ono cię buduje. Cierp w bliskości Boga, a wszystko skończy się dobrze».*

MĘCZEŃSTWO PRZECIWNOŚCI

W czerwcu 2004 r., jak każda kobieta z dwójką dzieci, Vicka przeżywa zwykłe problemy życiowe, które św. Teresa z Avila ocenia w realny sposób – *«Męczeństwo, to nie tylko przelewanie krwi; to także zachowywanie przykazań Bożych. Prawdziwa cierpliwość w przeciwnościach także czyni nas męczennikami.»*

Vicka zawsze doświadczała takiego męczeństwa, nawet w latach swoich doświadczeń mistycznych: wycięcie migdałków, perforacja wyrostka robaczkowego, guz jelita, zrosty, infekcja i komplikacje wskutek pozostawienia tamponu podczas operacji wyrostka, oparzenia na twarzy w wyniku upadku na piec kuchenny. Widziałam ją potem 30 kwietnia 1988 r., jej skóra na twarzy wyglądała jak garbowana, ale to ona nas pocieszała! W ciągu ostatnich lat, jest często nieobecna na swoich schodach, z powodu bólu nóg, który leczyła u specjalistów w Zagrzebiu.

W tym wszystkim, «jest do nas podobna» i dyskretnie staje się źródłem świętości dla innych ludzi. *«Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie»* – pisze św. Paweł (Rz 14). Kościół dodaje: *«Nawet najmniejszy z naszych uczynków miłosierdzia, przynosi korzyść wszystkim, w solidarności z wszystkimi ludźmi, żyjącymi i umarłymi, na której opiera się obcowanie świętych».*

MARIA – EWA

W czerwcu 2004, zgadzam się służyć jako tłumaczka pewnej starszej pani z Québecu, która za pośrednictwem Vicki, od roku 1989, wyjednała mnóstwo łask dla trzech pokoleń swojej rodziny. Jej głębokim pragnieniem jest zobaczyć wszystko na własne oczy. Vicka, będąc w szóstym miesiącu ciąży, już nie przyjmuje pielgrzymów na schodach; jej matka, Zlata, informuje nas, że lekarz zalecił córce jak najwięcej wypoczynku i poleca nam udać się do jej domu w Krehin Gradac, położonym o kilka kilometrów na wschód od Medziuugorja.

Nie zastajemy Vicki, ale otwiera nam jej mąż, Mario Mijatovici. To zdumiewająca postać. W Bijakovici, otacza go sława bohatera wojennego. Należał do oddziału ochotników, którzy podczas oblężenia Sarajewa przez armię serbską, wykopali tunel, umożliwiający ewakuację Chorwatów i Muzułmanów z zagrożonej dzielnicy miasta.

Ranny w nogi w czasie organizacji ucieczki, został przewieziony do Medziugorja, gdzie zajął się nim o. Slavko Barbarić, a po nim – Vicka. Dzięki swoim kontaktom w Rzymie, pomogła Mariowi znaleźć opiekę lekarską we Włoszech. Jako kombatant, fascynował on Vickę swoim bohaterstwem, jako ranny podbił jej serce swoim spokojnym przyjęciem cierpienia, uśmiechem wdzięczności i pogodą ducha, które są cechami ludzi o na wskroś dobrej osobowości.

Nazajutrz, przyjmuje nas Vicka. W czasie naszej wizyty musi pozostawać w

pozycji siedzącej. Gdy rozmawiamy, podchodzi do nas wnuczka Ghislaine. Vicka spostrzegła tę ośmioletnią dziewczynkę, skrywającą swoje dziecięce tajemnice w sposób, który narzuca zbyt wiele rezerwy i niepokojącego milczenia, odbierając patrzącym radosny uśmiech.

Vicka bierze ją w objęcia i sadza na swoich kolanach. Przez dłuższą chwilę, choć na pewno świadoma całej rozmowy, przebywa duchem gdzie indziej, w głębi swojej duszy, na pewno w obecności Boga, tak bardzo jej spojrzenie wybiega poza czas, płynący w tym pokoju.

Dziewczynka uciszając się, przymyka powieki, odprężona tak, jak pielgrzymi doświadczający spoczynku w Duchu podczas błogosławieństwa ojca Jozo Zovko w Sirokim Brijegu.

W owej chwili Vicka nie śledzi już wypowiadanych słów. Jej oczy nabierają tragicznego, choć nie smutnego wyrazu. Przepełnia ją radość, którą Maryja otrzymała od Boga: cierpienie, które staje się radością, ponieważ odnawia szczęście Mistycznego Ciała Chrystusa. *«Radość serca* – wyjaśnia Vicka – *nic powierzchownego, zewnętrznego. Szukałam Boga, On dał mi radość.»*

Vicka jest pośród nas radością przemienienia. Jej Męka uczyniła ją na ziemi, pośród nas, istotą zmartwychwstałą, taką, o jakich pisze św. Paweł z Tarsu: *«Podobnie rzecz ma się ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne, powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe»* (1 Kor 15).

Tomasz z Akwinu widział to ciało jako doskonale podporządkowane duchowi. Całkowite panowanie duszy nad ciałem będzie przyczyną jak najżywszego uczucia bycia prawdziwym sobą. Wszystko to jednak wyda się niczym, w porównaniu z posiadaniem przez duszę Boga, nieskończenie pięknego, umiłowanego i miłującego.

Zauważamy to, patrząc na rodzinną fotografię Vicki. Staje się to jeszcze lepiej dostrzegalne, gdy oglądamy ich zdjęcie z owczarkiem alzackim i gryfonem, którego delikatnie głaszcze córka, Maria Sofia. Mamy wówczas obraz pokoju, który zapanował w Medziugorju. Jest on pokojem Zmartwychwstania w Sumie Teologicznej, według której, w społeczności wybranych, radość jednych pomnaża piękno innych, ogarnięte wielkim weselem całego stworzenia.

Vicka et ses passions. Stella Maris nr 427 str. 4-7. Przekł. z franc.: A.L. za zgodą wydawnictwa du Parvis, Szwajcaria.

Orędzia Matki Bożej dla parafii w Medziugorju i dla świata

Przekazane przez Mariję 25 grudnia 2006

Drogie dzieci, dziś znowu przynoszę wam nowonarodzonego Jezusa w moich ramionach. On jest Królem Nieba i Ziemi, On jest waszym pokojem. Drogie dzieci, nikt nie może dać wam pokoju tak jak On, który jest Królem pokoju. Oto dlaczego adorujcie Go w waszych sercach, wybierzcie Go, a będziecie mieć radość w Nim. On pobłogosławi was swoim błogosławieństwem pokoju. Dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Orędzie dane Jakowowi Colo 25 grudnia 2006

Maryja objawiła mu się trzymając w ramionach Dzieciątko Jezus.
Objawienie rozpoczęło się o godz. 15.23 i trwało 6 minut.
Gospa przekazała mu następujące orędzie:

Drogie dzieci, dziś jest wielki dzień radości i pokoju. Cieszcie się ze Mną. Drogie dzieci, w szczególny sposób wzywam was do świętości w waszych rodzinach. Pragnę, drogie dzieci, aby każda z waszych rodzin stała się święta i aby radość Boża i pokój, który Bóg wam dziś zsyła w szczególny sposób, zaczęły królować i zapanowały w waszych rodzinach.

Drogie dzieci, otwórzcie wasze serca w tym dniu łaski, zdecydujcie się na Boga i umieśćcie Go na pierwszym miejscu w waszej rodzinie. Jestem waszą Matką. Kocham was i udzielam każdemu z was mojego matczynego błogosławieństwa.

Orędzie dane Mirjanie 2 stycznia 2007

Drogie dzieci, w tym świętym czasie pełnym łask Bożych i Jego miłości, że mnie przysyła do was, proszę was, abyście nie mieli kamiennych serc. Post i modlitwa niech będą waszą bronią do poznania i przybliżenia was do Jezusa, mojego Syna. Naśladujcie mnie, mój jasny przykład. Ja wam pomogę. Jestem przy was.

Dziękuję wam.

Przez cały czas objawienia twarz Matki Bożej była pełna bólu i smutku. Zmieniła się w poważną kiedy podkreśliła ważność błogosławieństwa kapłańskiego i poprosiła o modlitwę i post w intencji wszystkich kapłanów.

Przekazane przez Mariję 25 stycznia 2007

Drogie dzieci, umieśćcie Pismo święte na widocznym miejscu w waszej rodzinie i czytajcie je. W ten sposób poznacie modlitwę sercem i wasze myśli będą w Bogu. Nie zapominajcie, że przemijacie jak kwiat polny, który jest widoczny z daleka, lecz znika w jednej chwili.

Drogie dzieci, pozostawiajcie znak dobroci i miłości wszędzie, gdzie przechodzicie, a Bóg udzieli wam w obfitości swego błogosławieństwa.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

CO WIEMY O TAJEMNICACH MEDZIUGORSKICH? KIEDY ZOSTANĄ ONE UJAWNIONE? NA TE PYTANIA PRÓBUJE ODPOWIEDZIEĆ OJCIEC PETAR LJUBCIĆ

MEDZIUGORSKIE TAJEMNICE

– Ojcze Petar, widząca Mirjana wybrała właśnie ojca, aby przekazać tajemnice, które powierzyła jej Matka Boża. Czy czuje się ojciec doceniony czy też czuje ojciec lęk?

– Kiedy pewnego wieczoru, przed 25 laty, usłyszałem w Medziugorju, że Mirjana wybrała mnie aby przekazać mi tajemnice, sądziłem najpierw, że to był żart. Uznałem też, że coś takiego to rzecz zbyt poważna i nie powinno się na ten temat żartować. Jednak już nie opuszczały mnie myśli o tym. Zadawałem sobie pytanie: czy to naprawdę możliwe? To wszystko nie było mi obojętne. Jednak było to dla mnie dziwne, dlaczego Mirjana miałaby wybrać akurat mnie? Czułem, że to wielki zaszczyt, a równocześnie czułem wielką odpowiedzialność. Nie umiem tego wyjaśnić, ale nie czułem żadnego strachu.

Kiedy spotkałem Mirjanę, zapytała: *„Czy już wiesz, ojcze, że będziesz znał tajemnice i że kiedy nadejdzie stosowny czas, będziesz je ogłaszał?”*

„Zatem to była prawda?!” – przemknęło mi przez głowę. Trudno mi nawet znaleźć właściwe słowa, aby określić moje ówczesne uczucia. Wiem, że ogarnęło mnie też uczucie szczęścia i pewności.

– Co ojciec może powiedzieć nam o tajemnicach i o ich treści? Jakie zawierają przesłanie? Kiedy zostaną ujawnione?

– Tajemnice – jak już sam wyraz określa – są czymś zakrytym, tajemnym. O ich treści nic nie wiemy. Można jedynie stwierdzić, że chodzi o tajemnice i zdarzenia, które rozegrają się w pewnym miejscu, w określonym czasie. Kiedy to się wydarzy, nie wiemy.

Nie powinniśmy nad tym rozmyślać. Powinniśmy patrzeć na tajemnice jako na pomoc daną nam po to, aby życie, którym nas Bóg obdarował, brać na serio i czas naszego życia wykorzystać dla uzdrowienia i ratunku naszej duszy. To znaczy żyć tak, ażeby w każdej chwili móc zdać rachunek przed Bogiem. Kiedy tak będziemy żyć, będziemy gotowi o każdej porze spotkać Boga i przed Nim stanąć. W takiej sytuacji nie potrzebujemy się lękać odsłonięcia tajemnic i nie jest też konieczne pytać: „kiedy”.

– Ojciec ma ujawnić wszystkie dziesięć tajemnic. Jak ojciec to uczyni? Matka Boża obiecała pozostawić widoczny i trwały znak. Która tajemnica tego dotyczy?

– Kiedy przyjdzie czas na ujawnienie pierwszej tajemnicy Mirjana na dziesięć dni przedtem przekaże mi rodzaj pergaminu, wielkości kartki A4, na którym wszystkie tajemnice są szczegółowo opisane. Przeczytam więc pierwszą tajemnicę i dowiem się, co zdarzy się w dziesięć dni później. Moim zadaniem będzie przez siedem dni modlić się i pościć. Po tych siedmiu dniach będzie mi wolno każdemu tę wiadomość przekazać. Będę mógł ujawnić, o co chodzi oraz kiedy i gdzie się to zdarzy.

Mirjana akcentowała rozmawiając ze mną, że dwie pierwsze tajemnice dotyczą Medziugorja. Zawierają też upomnienie jak i wielkie ostrzeżenie, które będą jasne dla wierzących parafii w Medziugorju. Kiedy te obie tajemnice się spełnią, wtedy każdy będzie wiedzieć, że widzący mówili prawdę i że objawienia są autentyczne.

Trzecia tajemnica to widoczny znak na górze objawień czyli na Podbrdo. Wszyscy, którzy wierzyli w objawienia i którzy swe życie kształtowali według nich, ucieszą się z tego bardzo. To będzie jednak też dla wszystkich ludzi znak do nawrócenia. Nie możemy zapominać, że ten czas to czas nawrócenia i modlitwy. To czas duchowego oczyszczenia i czas radosnego decydowania się na Boga.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że nie możemy z naszym nawróceniem czekać. Jeśli czekamy na przykład dopiero na znak – może być dla nas zbyt późno.

– Co zdarzy się, ojca zdaniem, po ujawnieniu pierwszych trzech tajemnic? Co z tego wyniknie dla Medziugorja?

– Jak już powiedziałem, te objawienia pomagają nam zrozumieć, że każda chwila naszego życia jest ważna. Powinniśmy żyć w zupełnym oddaniu się Bogu i błogosławić Go przez naszą modlitwę. To znaczy, że zawsze decydujemy się na Boga. W ten sposób będziemy łatwo znosić ciężar życia.

Myślę, że ujawnienie tajemnic pomoże nam w tym wszystkim, abyśmy się stali poważniejsi i bardziej świadomi naszej odpowiedzialności. Na pewno będzie się to wiązało z niezwykłymi, cudownymi i wielkimi nawróceniami. Wszystkie nawrócenia i wszystkie duchowe i fizyczne uzdrowienia, które do dziś się wydarzyły, są dowodem na to, że niebo nad Medziugorjem się otwarło i przyszła do nas Królowa Pokoju.

Ujawnienie tajemnic będzie wielką pociechą i wielką radością dla wszystkich. Przede wszystkim dla tych, którzy wierzyli i trudzili się, by żyć według Ewangelii Jezusa Chrystusa. Ci będą zadowoleni i szczęśliwi.

To fakt, że każdego roku wiele tysięcy pielgrzymów przybywa do Medziugorja. Gdy jednak tajemnice zostaną ujawnione, wtedy z pewnością udawać się tam będzie jeszcze więcej ludzi. Prawdopodobnie także tych, którzy dotąd nie okazywali żadnego zainteresowania objawieniami i tym miejscem. Przyszłość Medziugorja jest w każdym razie pozytywna. I ono umocni się jeszcze bardziej przyciągając do siebie duchowo.

– Wstrząsające nawrócenia i cudowne uzdrowienia dowodzą, iż te objawienia są autentyczne. Czy poznanie tajemnic będzie rozstrzygające dla uznania Medziugorja przez Kościół?

– W moim najgłębszym przekonaniu w Medziugorju jest wystarczająco dużo dowodów autentyczności objawień. Sami powiedzieliście o nawróceniach i uzdrowieniach. Dla uznania wystarczyłyby, obok kilku innych warunków, już nawet dwa cudowne wyleczenia, które naukowo nie są wytłumaczalne. Tutaj w Medziugorju możemy przytoczyć setki takich uzdrowień. Pewien lekarz z Mediolanu opublikował już trzy książki o tych uzdrowieniach.

Moje osobiste doświadczenia z wieloma pielgrzymami w Medzigorju zawarłem w książkach „Wołanie Królowej Pokoju” i „To jest czas łaski”. Od ponad dzie-

sięciu lat żyję za granicą i spotykam ludzi, którzy zaświadczają, że nie potrafią sobie wyobrazić dalszego życia bez Królowej Pokoju. Mówią o nie dających się opisać dniach łask w Medziugorju. Kilka osób, które były nieuleczalnie chore – wyzdrowiało. To jest dowód, że Bóg działa w Medziugorju za wstawiennictwem Matki Bożej.

Na pewno słuszne jest rozumowanie, że ujawnienie tajemnic będzie decydujące dla uznania przez Kościół.

– Czy wierzy ojciec, że istnieje przestrzenny i czasowy związek pomiędzy ukazywaniem się Matki Bożej w Medziugorju, a wydarzeniami w byłej Jugosławii i w Europie?

– Jestem zdania, że jest taki związek. Matka Boża nie przyszła przypadkowo do Medziugorja. Widząca zwierzyła mi się 19 stycznia 1982 roku, że Matka Boża powiedziała jej, że komunistyczny totalitaryzm runie. To wywoła wprawdzie wojnę, jednak Chorwacja będzie wolna. Matka Boża zachęciła nas do modlitwy, aby nie doszło do tej tragedii.

Ale niestety nie posłuchaliśmy tej zachęty do modlitwy i nawrócenia. Dlatego musieliśmy opłakiwać wiele ofiar, nim faktycznie mogliśmy się cieszyć naszą wolnością.

Moim zdaniem wydarzenia potoczyłyby się całkiem inaczej, gdybyśmy wypełnili prośby Matki Bożej.

Byli i nadal są ludzie, którzy te objawienia wszystkimi możliwymi środkami zwalczają. Pytam siebie: Dlaczego? Powinniśmy cieszyć się każdym nawróceniem i każdą Bożą zdobyczą. Jak można ignorować tak wiele pozytywnych znaków, do jakich należą również uzdrowienia i nawrócenia?

– Dlaczego Matka Boża ukazuje się w ostatnich 150 latach tak często? Co dzieje się z człowiekiem, że jest konieczny tak wiele ingerencji?

– Historia ukazywania się Matki Najświętszej wskazuje, że Ona przychodzi do nas zawsze wtedy, gdy nadciągają wielkie niebezpieczeństwa. Jeśli spojrzymy tylko na ostatnie 150 lat, widzimy, że to ukazywanie się miało nam uzmysłowić jej macierzyńską miłość i jej troskę o nasze potrzeby. Matka Boża, swoim objawieniem się, chce zapobiec temu, co najgorsze.

Ukazywała się dziewczynie Bemadecie Soubirous w 1858 roku, w Lourdes, kiedy nadciągało nad Francję, Europę i nad cały świat, wielkie niebezpieczeństwo moralnego liberalizmu i wolnomularstwa...

Podobnie było także w roku 1917, kiedy świat stanął wobec strasznego zagrożenia ateistycznym komunizmem. Wówczas Matka Boża objawiła się trojgu dzieci: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie.

W Medziugorju ukazała się 24 czerwca 1981, dokładnie na 10 lat przed wybuchem krwawej wojny w Chorwacji, później także w Bośni i Hercegowinie.

Tak samo było w Rwandzie. Tam doszło do wojny jeszcze okrutniejszej i bardziej krwawej, która pochłonęła co najmniej milion ofiar. Te przykłady pokazują, że Matka Najświętsza zawsze przychodziła, aby ostrzegać Swe dzieci przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie na nie czyhało. Chciała pokazać im właści-

wą drogę i przyszła ofiarowując Swą pomoc. Ciekawe jest to, że Matka Boża w Medziugorju, przez pierwsze dni ukazywała się z Boskim dzieciątkiem Jezus w ramionach – z prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Oto Jej przesłanie, Jej dar i Jej pomoc dla dzisiejszego świata. Matka wszystkich ludzi nie mogła powiedzieć nic ważniejszego, nic większego dać, niczego bardziej pożytecznego zrobić. Ponieważ nam – ludziom – Ona nie może dać nic ważniejszego, nic większego i nic bardziej pożytecznego niż Jezusa.

– Co może ojciec powiedzieć o dzisiejszej sytuacji świata? Dlaczego znajduje się on w tak ciężkim kryzysie?

– Każdy wie, że dziś w świecie panuje chaos. Wszyscy zgadzają się co do tego, że człowiek nie był jeszcze nigdy tak niepewny i lękliwy, zatroskany i niezadowolony, grzeszny i chory – jak dziś. Jeszcze nigdy nie znajdował się on w większym padole łez i w większej męce – jak obecnie. Świat jest, łagodnie rzecz ujmując, w głębokim kryzysie.

Kryzys nie oznacza jedynie katastrofy. Jednak i tak może być. Kryzys jest przede wszystkim szansą, ale jeśli człowiek nie umie z niej skorzystać ta szansa zamienia się w szkodę, a wtedy ogarnia ona wszystko i przyjmuje naprawdę wielkie rozmiary i złe formy. Można tak przynajmniej powiedzieć o dzisiejszym kryzysie.

Wolność to wielki podarunek Boga dla ludzi, aby zdecydowali się na dobro. Ale wielu zapomina przy tym, że wolność znaczy także wielka odpowiedzialność. Nie wolno tego daru nigdy nadużywać. Niestety wielu nie troszczy się o ten dar. Przez mylnie rozumianą wolność: niszczy rodziny oraz ludzkie i moralne wartości. To jest bardzo złe: w obecnych czasach wszystko się profanuje. To może przerodzić się w piekło na ziemi.

Dlaczego dla tak wielu ludzi nie jest jeszcze jasne, że człowiek nie może się obejść bez Boga ani żyć bez Niego? Bez Boga człowiek zdąża w kierunku nieszczęścia. Bez Boga nie ma nadziei i człowiek staje się niewolnikiem swych grzesznych skłonności. Nadużywanie wolności niesie ze sobą lęk, kłopoty, smutek i terror. Nadużywanie wolności i bezbożność to podstawa wszelkich form zła, jakie są na tym świecie.

– Czy Medziugorje to kontynuacja Fatimy?

– Wydaje mi się, że Primo Martinuzzi, lekarz włoski, udzielił najlepszej odpowiedzi. Badał widzących. To badanie wywarło na nim tak wielkie wrażenie, że w końcu postanowił zostać kapłanem. Był już w tym czasie zaręczony, jednak porozmawiał ze swoją narzeczoną, zaprzestał wykonywania zawodu i podjął studia teologiczne, by przyjąć święcenia. Stało się to rzeczywiście w roku 1991. Tak o tym mówił: „Kiedy po raz pierwszy usłyszałem o tych objawieniach, uwierzyłem w nie. Teraz nie mogę sobie wyobrazić mojego kapłaństwa i mojej pracy jako duszpasterza – bez Medziugorja. Podzielam zdanie innych teologów i mariologów, którzy w Medziugorju widzą spełnienie Fatimy". Mówił jeszcze o powrocie wielu marnotrawnych synów i córek. Szukają oni kapłanów, by z nimi rozmawiać. Mówią: *Chciałbym poznać Jezusa*. *Potrzebuję Maryi.* W ten sposób Medziugorje pomaga tak wielu ludziom.

Matka Boża ukazała się w Fatimie trojgu pastuszkom: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie, których rodzice byli wprawdzie biedni, jednak pobożni i głęboko wierzący. To z miłości Matka Boża zwróciła się do nas z apelem za pośrednictwem dzieci. „Grzech jest wielkim złem, przyczyną wszelkiego innego zła. Ludzie powinni okazać skruchę i prosić o przebaczenie grzechów! Niech nie obrażają już Boga, naszego Pana, który jest już tak bardzo obrażany".

Dziewica Maryja podkreśliła, mówiąc do dzieci i do nas wszystkich, w sierpniu 1917 roku: „Módlcie się, módlcie się wiele i znoście ofiary za grzeszników. Wielu idzie do piekła, ponieważ nikt nie składa za nich ofiar ani się nie modli".

Podobnie mówi Matka Boża – Królowa Pokoju w Medziugorju. Wielu wyznaje, że odnalazło w Medziugorju to, czego szukali całe życie. Tam znaleźli pokój duszy i prawdziwą radość, rzeczywistą pociechę i szczęście. Czyż nie tego właśnie człowiek w obecnych czasach najbardziej potrzebuje?

– Ojcze Petar, co chciałby ojciec, po 25 latach objawień Maryi jeszcze powiedzieć naszym czytelnikom?

– To już 25 lat? Zadaję sobie pytanie: dlaczego nasz chorwacki lud otrzymał tę nadzwyczajną łaskę, że Królowa Pokoju przychodzi do nas? Czym sobie na to zasłużył?

Powinniśmy okazywać wdzięczność Bogu za wszystkie łaski, które otrzymaliśmy w tym czasie. Burzliwa i ciężka była nasza przeszłość. Cierpieliśmy nie tylko lata, lecz całe długie stulecia. Niebo nie

Ojciec Petar modli się podczas objawienia

mogło już milczeć. Otworzyło się i Matka Boża przyszła do nas i powtarza niezmordowanie swe przesłanie:

„Kochane dzieci, jestem waszą matką i kocham was. Widzę, moje dzieci, że tak wielkie są wasze potrzeby i że sami ich nie zaspokoicie...

Przyszłam pomagać wam w tych trudnych czasach. Chciałabym zaprowadzić was do mojego Syna. W Nim możecie odnaleźć sens i cel waszego życia. On jest waszą radością i waszym pokojem, waszym szczęściem i waszą pomyślnością!...

Mocno wierzcie Bogu i módlcie się do Niego! Nawracajcie się i pośćcie! Żyjcie godnie waszym chrześcijańskim powołaniem".

Cóż mogę powiedzieć innego? Mogę tylko powtórzyć to, co Matka Boża mówi nam już od 25 lat. Bądźmy przede wszystkim wdzięczni Bogu za Jego miłość i pomoc. Jak dobry ojciec kocha nas tak bardzo i oczekuje, że my każdego dnia będziemy urzeczywistniać plan, jaki ma wobec nas. Jego planem jest, a mówiąc lepiej: Jego świętą wolą jest, żebyśmy Go kochali nade wszystko i żebyśmy zawsze liczyli na Niego i na Jego błogosławieństwo, żebyśmy żyli i doszli do Raju. To przede wszystkim Jego działanie jest w tych trudnych okresach kryzysu widoczne. Wykorzystajmy ten czas łaski, który On nam daruje. Nabierzmy odwagi i oddajmy się Mu całkowicie. W ten sposób będziemy mogli każdą chwilę naszego życia zamienić w chwilę spożytkowaną dla własnego ocalenia i dla zbawienia innych ludzi.

Medjugorje. Gebetsaktion
nr 83 (4/2006), str. 34-39.
Przekład z niem.: E.B.

WIĘCEJ O MEDZIUGORJU

PRZESŁANIE Z MEDZIUGORJA. SYNTEZA (1981-2006)

Książka stanowi syntezę słów Matki Bożej, które zostały pogrupowane tematycznie dla ukazania, iż Swą obecnością Maryja pragnie w nas zbudować duchową świątynię, mocną i trwałą, prowadząc nas do świętości.

Orędzie Matki Bożej zawiera między innymi naukę o pięciu środkach skutecznej walki z szatanem, porównanych do kamyków Dawida, dzięki którym pokonał on Goliata: ***modlitwa*** (szczególnie różańcowa); ***Eucharystia*** (w miarę możności codzienna); ***post*** (w środy i piątki); ***czytanie Biblii*** (każdego dnia); ***spowiedź święta*** (comiesięczna). Objętość: 112 stron. **10 zł**

DVD: «TRYPTYK KRÓLOWEJ POKOJU»

Film o przesłaniu Królowej Pokoju w Medziugorju, w nim synteza Orędzi, świadectwa pielgrzymów, niezwykłe słowa Jana Pawła II o Medziugorju, przedstawienie widzących *(70 min.)*. Dodatki: Orędzia z lat 1984-2006 *(plik pdf)*; konferencja s. Emmanuel Maillard o wartości cierpienia *(90 min., mp3).* **DVD 30 zł**

KASETA VHS *„Tryptyk Królowej Pokoju"*

Fim oraz przedstawienie widzących. 70 minut. **Cena: 15 zł**

«Z MARYJĄ W SZKOLE MIŁOŚCI I ŚWIĘTOŚCI»

Pięć konferencji wygłoszonych przez s. Emmanuel Maillard, każda na inny temat. Pięć 90-minutowych kaset audio:

1. Trzeba, abym kochał aż do nieskończoności; 2. Modlitwa wszystko może; 3. Broń niezwyciężona; 4. Miłość w cierpieniu; 5. Gdzie jest źródło życia? **Cena: 25 zł komplet lub pojedynczo po 6 zł**

«Z MARYJĄ W SZKOLE MIŁOŚCI I ŚWIĘTOŚCI»

Pięć konferencji wygłoszonych przez s. Emmanuel – na płycie CD mp3. **Cena płyty ze wszystkimi konferencjami 10 zł.** Na niej również liczne dodatki – gratis.

25 LAT OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POKOJU W MEDZIUGORJU

Nagranie zawiera obszerne fragmenty uroczystych Mszy św. w Medziugorju, które sfilmowaliśmy 24 i 25 czerwca 2006 wraz z homiliami i z oryginalnym tłumaczeniem na język polski.

Ponadto: modlitwa różańcowa z widzącymi z 25 czerwca, także z tłumaczeniem na język polski. Materiał zarejestrowany został podczas obchodów 25 rocznicy objawień Matki Bożej w Medziugorju.

Całość: 2 godziny i 45 minut. DVD-R: 30 zł Kaseta video VHS: 18 zł

Zamówienia i informacje: B. H. Lumen (tel. 032 7383869).
Pełna oferta w internecie:
http://www.voxdomini.com.pl

René Lejeune

Święty Jan Chryzostom jeden z twórców złotego wieku Kościoła

Jan Chryzostom (*Jan Złotousty*) urodził się w Antiochii około roku 355. Zmarł w Comane, 14 września 407. Dar wymowy uczynił z niego patrona mówców.

Właśnie pod koniec IV wieku Kościół poznaje okres wspaniałości, jakiej nie ma równych w całej jego historii. Istotnie, począwszy od roku 381, zostanie ustanowiony rodzaj symbiozy pomiędzy Cesarstwem a Kościołem, opozycje wewnętrzne są prawie że opanowane, przeciwnicy zmuszeni do milczenia; stanowiska w Kościele są zajęte przez osobowości wybitne, które zapewnią mu solidne podstawy dla 15 nadchodzących wieków.

To naprawdę złoty wiek Kościoła. Wszystko funkcjonuje cudownie: myśl, działanie, organizacja. Rozwój jest tak niezwykły i już nigdy nie powtórzy się na taką skalę. Wszystko? Niestety nie do końca, ponieważ człowiek, i to nie z tych niewiele znaczących, zajmuje w tym koncercie, pozycję niezwykłą: jest naraz świadkiem i motorem nienasyconego dążenia do osiągnięcia ideału chrześcijańskiego. Powodzenie zaś i sukces mają zawsze charakter nietrwały.

Jan Chryzostom jest w tej epoce arcybiskupem Konstantynopola: drugą osobistością Kościoła. Potomni nadali mu przydomek *Chryzostom* – z powodu czaru jego słów. Przydomek Chryzostom, «Złotousty», połączono z jego imieniem dopiero w wieku VIII. Tymczasem za jego życia, jego krasomówstwo raz naznaczone gwałtownym uczuciem, raz łagodnością, uczyniło z niego mówcę niezmiernie popularnego.

Bieg jego życia cechuje kariera człowieka wyposażonego we wszystko, co może mu zapewnić powodzenie. Niestety, jak często bywa w takiej sytuacji, człowiek ten pada ofiarą zazdrości.

Jan – człowiek o silnej osobowości – odrzuca karierę, która nie tylko mogła być niezwykła, ale też zapewnić mu wygodne, dostatnie życie. To jednak, co go wyróżnia, to fakt, iż jest pochłonięty prawdziwym szaleństwem dla Chrystusa.

Jego temperament i wykształcenie skłaniają go do wielkich działań. Całe jego życie przemieni się z powodu szaleńczej miłości do Boga i dążenia do doskonałości. W ten wir wciągnie za sobą przyjaciół, których ożywiać będzie poszukiwanie doskonałości. Jako sługa Chrystusa i Jego Ewangelii, dąży do wprowadzenia panowania Chrystusa na ziemi. Marzy nawet o tym utworzeniu społeczeństwa doskonałego, które żyłoby Ewangelią dosłownie.

Magia słowa

Magia jego płomiennych przemówień zachwyca tłumy i zapewnia mu sławę, dopóki jego zamiarem jest pobudzanie dusz do czynienia postępów na drodze życia ideałem doskonałości. Jednak począwszy od dnia, gdy Jan – wyposażony we władzę – próbuje zrealizować zasady, które głosił, zderza się z przedstawicielami władzy świeckiej i duchownej. Jego życie zakończy się tragicznie.

To, co stanowi o wielkości Jana, to fakt, że przez słowo i życie jest wyjątkowym świadkiem człowieka poszukującego ideału. ***«Wszystko dla chwały Boga»*** – taka bowiem była jego dewiza.

Ponieważ wzgardził tym, co ziemskie, zniszczyli go potężni. Siła ideału, do jakiego realizacji dąży przez życie, pokazuje próżność małych powszednich władz i potęgę miłości Boga. Dlatego chrześcijanie uznają w nim powszechnie Ojca Kościoła. Rzeczywiście blask jego słów sprawia, że trwa on jak latarnia morska, która nam oświetla drogę ku duchowemu światu.

Sierota z dobrej rodziny

2 maja 373 r. umiera Atanazy, biskup Aleksandrii. Z jego śmiercią kończył się okres decydujący dla historii Kościoła. Przez te lata chrześcijaństwo osiągnęło bezsprzeczną przewagę w Cesarstwie Rzymskim. Jednak jego triumf zaciemnia bratobójcza walka, która przeciwstawia chrześcijan ze Wschodu – chrześcijanom z Zachodu. Jak zawsze, taka walka jest dziełem wielkiego dzielącego, którym jest szatan. W tamtym czasie obrońcy *Credo* nicejskiego stają naprzeciw nowatorów określanych mianem arian. Na Wschodzie różne partie stają naprzeciw siebie w walce, wprowadzającej zamęt. Przeciwstawiają one sformułowania wiary, które mają lepiej precyzować zawartość doktryny i interesy osobiste głównych aktorów wydarzeń. W tym galimatiasie dramatycznym, władza cywilna nie pozostaje w tyle. Posługuje się gwałtownymi uczuciami dla umocnienia władzy państwa, chce pozbyć się niebezpiecznych współzawodników, podsycając rozgrywki jednych obozów przeciw drugim, posługując się stającymi naprzeciw siebie biskupami. Zmęczone tymi bezlitosnymi starciami Kościoły Wschodu opatrują swe rany i starają się wzmacniać wiarę pośród wiernych.

W takich okolicznościach młody Jan uczęszcza gorliwie do środowisk chrześcijańskich, które domagają się wiary i posłuszeństwa dla Melecjusza, prawowitego biskupa. Jan urodził się jakieś dwadzieścia lat wcześniej, choć dokumenty dotyczące jego dzieciństwa nie pozwalają określić dokładnie daty. Pochodził ze środowiska arystokratycznego, prawdopodobnie był synem wyższego oficera. Został sierotą w wieku 2 lat. Wychowano go według norm jego klasy społecznej i w wierze jego zmarłego ojca. On sam opowiadał o tym, jak jego matka – na przekór trudnościom – dała mu wychowanie, godne jego pozycji. Poniosła wszelkie ofiary, aby to było możliwe. Jan, skąpo

informujący o swej biografii, opowiedział o tych matczynych działaniach z akcentami patetycznymi. Kobiety zajmują miejsce wybitne w jego karierze i dlatego, ze wszystkich Ojców Kościoła, to on jest niestrudzonym piewcą wagi edukacji i równości płci. Bez feminizmu – gdyż byłoby to niewiarygodne w jego czasie – Jan nalega bez przerwy na równość pochodzenia mężczyzn i kobiet, na wzajemny szacunek, jaki musi cechować ich relacje, na rolę kobiety w życiu małżeństwa, rodziny, Kościoła.

Wykształcenie u najlepszych

I tak – pod uważnym kierownictwem matki – Jan otrzymuje wykształcenie filozoficzne i religijne u najlepszych nauczycieli. Edukacja – podjęta za krótkotrwałego panowania cesarza Juliana – kończy się w atmosferze kłótni szkolnych prowokowanych przez działania, podjęte przez cesarza, a dyskryminujące chrześcijańskich nauczycieli. Ci zaś reagują na dwa sposoby. Niektórym – jak Apolinaremu – udaje się porwać na czyn bohaterski ponownego spisania Biblii, całej w wierszach aleksandryjskich, na podobieństwo Iliady i Odysei. Ta utopijna idea rozwija w chrześcijanach pragnienie wiedzy, które Jan wykorzystuje i które pozwala mu stać się jednym z mistrzów krasomówstwa jego epoki.

Inny prąd – którego tradycja sięga Orygenesa, wielkiego uczonego chrześcijańskiej Aleksandrii, którego Jan bardzo szanuje – wyraża się w bardzo pogłębionym studium Biblii, przy użyciu najlepszych zdobyczy wiedzy świeckiej. Czerpiąc natchnienie z myśli Orygenesa, prąd ten posługuje się także pracami wielkiego Euzebiusza, biskupa Cezarei, który czyniąc refleksje historyczne, stara się odpowiedzieć na krytyki myślicieli pogańskich, zwłaszcza w osobie Porfira. Ten prąd myślowy cechuje w Antiochii głośnego ascetę Diodora. Jan, znający świecką literaturę, dzięki kształceniu się u najznakomitszych retorów w mieście, stał się zausznikiem Melecjusza i jego asystentów. W towarzystwie tych znakomitości osiąga solidne wykształcenie doktrynalne, oparte o wyjątkową znajomość Biblii i reguł, jakimi należy się kierować w jej interpretacji. W ten sposób Jan może wypracować katechezę zakorzenioną zarazem w wiedzy świeckiej, ale też rozwijać ją dzięki pogłębionej znajomości Biblii.

Życie Jana do roku 375 wymknęło się notatkom kronikarzy. Wiadomo tylko, że w wieku 18 lat przyjmuje chrzest, być może nawet z rąk biskupa ariańskiego, gdyż Melecjusz, przyjaciel rodziny, przebywa z dala od Antiochii z powodu wygnania.

Jego przyszłość zapowiada się jako bezproblemowa. Już są mu przedstawiane propozycje, co odnotowali historycy. Budzi nadzieje, że będzie chlubą pośród adwokatów miasta. Tymczasem biskup Melecjusz też pokłada wielkie nadzieje na przyszłość w tym młodzieńcu.

I nagle ten młody człowiek unicestwia projekty krewnych. Opuszcza wszystko i przyłącza się do grupy mnichów, mieszkających samotnie w pustynnych okolicach Antiochii.

Życie klasztorne tak praktykowane, stanowi wówczas wyzwanie dla bogatego społeczeństwa hellenistycznego. Uchodzi jeszcze wybór drogi wyrzeczenia, umiarkowanej i zorganizowanej, na podobieństwo życia ascetycznego prowadzonego przez uczniów Diodora i Flawiana, w bezpiecznych ramach społeczności świeckiej i religijnej w Antiochii. Ale przyłączyć się do obdartych dzikusów, którzy chodzą po szczytach gór, w pobliżu miasta, kompromitować się z tymi oświeconymi, którzy współzawodniczą ze sobą w surowości? To coś, co przekracza ludzkie pojęcie!

Decyzja Jana nie zachwyca krewnych, przeciwnie – prowokuje krytyki i gwałtowne wyrzuty matki. On jednak, w poszukiwaniu Absolutu, nie zważa na krytyki. Przyłączy się do wspólnoty mnichów. Po dwóch latach takiego życia, chce postąpić jeszcze dalej: zostaje eremitą, szukającym doskonałości w bezwzględnej samotności. Tym razem jest całkiem sam w nienasyconej pogoni za doskonałością. Ewangelia jest jego jedyną towarzyszką. Dwa lata trwa jego odosobnienie. Cały ten czas spędza na uczeniu się na pamięć tego, co Pan pozostawił w spadku.

W końcu: wyczerpany, chory i rozczarowany Jan – porzuca pustynię i wraca do miasta. Pokonał jednak drogę, która pozwoli mu lepiej ocenić rolę i granice ascezy. Zrozumiał zwłaszcza to – i będzie to środek jego przesłania – że dążenie do zbawienia wyłącznie samego siebie to podstęp i że poszukiwanie doskonałości musi koniecznie uwzględniać służbę bliźniemu.

Jest rok 385. Jan ma już 30 lat. Flawian, następca Melecjusza, wyróżnia młodego ascetę, który żyje w jego otoczeniu – wyświęca go na diakona. To pozwala mu wtajemniczyć go w różne zadania duchowne i uczy go dobrego zarządzania wspólnotą: zarządza więc dobrami Kościoła, organizuje liturgię i katechezę, opiekuje się dziewicami i wdowami. Jan wykorzystuje też czas, aby pogłębić wiedzę w dziedzinie doktryny i Biblii. Pisze, ukazując swe idee o problemach typowych dla jego służby. Być może to w tym momencie redaguje swój główny traktat «O kapłaństwie». W książce tej definiuje zasadnicze elementy tego, czym dla niego jest posługa kapłańska: wiedza, nauczanie, służba innym, troska o doskonałość tych, za których jest się odpowiedzialnym – oto dla niego cechy zasadnicze pracy pasterza. Poszukiwanie osobistej doskonałości nie zajmuje już, jak przedtem, całości duchowego widnokręgu.

Pełen żaru pamflecista

W lutym 386 roku, Jan zostaje księdzem i od razu staje się także jednym z kaznodziei najbardziej słuchanych w Antiochii. Jest przy tym porywczy. Rozwija swobodnie swój talent i zaczyna karierę od podjęcia polemiki ze wszystkimi przeciwnikami wspólnoty chrześcijańskiej.

Najpierw rozprawi się z arianami, podżegającymi do rozruchów, którzy mącą od lat w Kościele i pomniejszają tajemnicę rzeczywistości Boskiej. Są przekonani, że opierają się na racjonalnych dowodach. Jan, wierny Melecjuszowi, przypomina o granicach rozumu ludzkiego, niezdolnego do zgłębienia tajemnicy Trójcy Świętej.

Potem rozprawia się z chrześcijanami-żydami, czyli tymi wiernymi, którzy przez przywiązanie do tradycji formalnej, starają się o odnowienie rytuałów i zwyczajów ludu żydowskiego. Pomniejszają przez to uniwersalny wymiar chrześcijaństwa. Wreszcie dosięga zaprzysięgłych nieprzyjaciół – bogaczy, którzy skupują nieuczciwie dobra ludzi dla samego zysku. Bierze w obronę biednych, wyjaśniając przypowieść o Łazarzu.

W krasomówczych starciach, Jan okazuje się mistrzem ironicznej polemiki. Technika ta pozwoli mu zdruzgotać przeciwnika ostrzami ciosów jakby ze stali. Doskonałość jego talentu ujawnia jednak pewne granice, gdyż gwałtowność jego słów może sprowokować podobnie gwałtowne odwety, gdy bierze się je zbyt dosłownie. To w ten sposób homilie, którymi zamierzał ostrzec chrześcijan przed powrotem do praktyk żydowskich, stały się pożywką dla średniowiecznego antysemityzmu.

Trybun

Jego sława oratora – ożywiona też przez liczne proste homilie wytyczające rok obchodów etapów życia Chrystusa lub świętowanie męczenników-ofiar wielkiego prześladowania – osiągnie apogeum wskutek przypadkowego wydarzenia. Doszło do niego niespodzianie w lutym 387 r. Antiochia, miasto hałaśliwe i niezdyscyplinowane, ciężko znosiła liczne przymusy nakładane na nią przez władzę cesarską.

W lutym 387 r., nieszczęsne zwiększenie podatku wywołuje rozruchy. Godła cesarskie są niszczone. W ciągu kilku godzin, siły porządkowe tłumią bunt i osłupiałe miasto żyje obsesyjnym odwetem cesarza, który – jak można było przewidzieć – jest okrutny. Biskup Flawian w pośpiechu udaje się do cesarza, aby błagać go o łaskawość. Janowi zaś, który rozpoczyna cykl kazań wielkopostnych, poleca, by uspokoił umysły i wsparł ludność podczas długiego oczekiwania na cesarski wyrok.

Taki jest kontekst dramatyczny, w którym Jan wygłasza dwadzieścia jeden homilii, które go natychmiast wyniosą do rangi jednego z najznamienitszych mówców epoki. Przez te długie tygodnie, Jan realizuje swój własny program duszpasterski. Udaje mu się opanować paniczny strach ludności. Zawsze wczuwając się w położenie słuchaczy, przeplata swe mowy wydarzeniami, które odkrywają przed nami stan ducha jego publiczności. Łączy tak, w przemowach, władzę, którą otrzymał od Boga, z uczuciami i cierpieniem, jakie dzieli całkowicie ze swoim ludem.

Mówca i pasterz

Od tego czasu Jan przeżywa okres widocznego spokoju i trwa to przez dziesięć lat. Jest osobą niezwykłą, której sława dochodzi aż do granic Cesarstwa. W Antiochii prowadzi duszpasterstwo, w którym brak wielkich wydarzeń, ale brak ten wyrównuje bogactwo jego duchowej twórczości. Jego życie w tym czasie zasługiwałoby na analizę na podstawie jego dzieł. O nim samym wiemy jednak niewiele poza kilkoma przelotnymi wzmiankami o jego złym stanie zdrowia. Jest nawet niemożliwe dokładne określenie dat jego pism, gdyż troszczący się o doskonałość Jan jest oderwany od takich spraw codziennych. Kieruje wzrok jedynie ku celowi, ku któremu zdąża. Żar tego kaznodziei głoszącego przesłanie z wysoka, nie ustaje w żadnej chwili. Nawet zagrożenia, jakie niesie rzeczywistość, nie mają na niego wpływu. Jego styl serdeczny i konkretny nie powinien łudzić. Jeśli wplata on w to, co mówi, wydarzenia z życia codziennego, to dzieje się tak zawsze z powodu więzi z jego nauczaniem. Nie można nawet z całą pewnością odróżnić tekstów i jego *«Objaśnień»* Biblii, które rzeczywiście wygłosił jako kazania i które się rozszerzyły jako homilie. Mają one na celu katechizowanie, skłonienie do takiej metody życia, aby pomogła osiągnąć doskonałość boską.

Wychodzą od tego, co ludzkie, a nie od Biblii, choć jego dzieła są nazwane *«Objaśnieniami».* Dla Jana bowiem, Biblia nie jest celem samym w sobie, ale środkiem komunikacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem, łącznością pozwalającą dwojgu oddalonym przyjaciołom dzielić to, czym się zajmują. Wychodząc od tej zasady, Jan zapewnia nauczanie zakotwiczone głęboko w rzeczywistości codziennej, lecz które wychwala życie oparte na Ewangelii, do tego stopnia, że pociąga za sobą słuchaczy ku ideałowi doskonałości często odczuwanej jako urojonej i niemożliwej do określenia w szczegółach.

Ani teolog, ani moralista

Jan nie może być uważany ani za teologa, ani za moralistę, gdyż tematyki doktrynalnej oraz tak surowych reguł życia, które proponuje, nie można wpisać ani w tradycyjny schemat nauczania, ani w normy moralne. Jednak jest tak zaznajomiony z doktryną, że unika najmniejszego potknięcia się w przemowach, choć prowadzi słuchaczy poza utartymi szlakami. Praktyki, które zaleca, są wymagające z powodu dwóch wielkich zasad, które je warunkują.

Po pierwsze, człowiek musi działać wyłącznie z miłości do Boga. Wiara jest wyzwolicielką, nie może opierać się na zakazach. I nikt nie może dobrze zajmować się własnymi sprawami, bez praktykowania miłości bliźniego. Bóg – chcąc by wszyscy ludzie byli związani razem dla ich zbawienia – narzucił porządek uniwersalny. Wymaga on, by interes jednostki był związany z interesem ogółu.

Jan, bazując na tym, proponuje ideał życia utopijny, co do zasad, ale jest w nim bogactwo nadzwyczajne. Stanowi bowiem wyzwanie dla zwykłych reguł moralnych. Według niego, każdy musi znaleźć w swoim stylu życia odpowiedź na własne problemy i rację dla przekraczania siebie, aby wciąż postępować na drodze ku doskonałości.

Działalność pasterska toczy się w zasadzie w spokoju, chyba że kazania Jana wywołują jakieś spory pomiędzy małą grupą wielbicieli i tych, którzy go krytykują, nie chcąc, by im zanadto przeszkadzano w życiu. Podziwia się talent i cnotę marzyciela, tak długo, jak długo dobry biskup Flawian prowadzi wspólnotę chrześcijańską z umiarkowaniem.

Jan – oddany całkowicie pracy duszpasterskiej – wydaje się nie przykładać wagi do intryg, jakie niespodzianie wybuchają w Konstantynopolu. Wszystko zaczyna się 26 września 397 r., czyli od dnia śmierci biskupa Nektariusza. Ale oto – pragnąc utwierdzić swą władzę przy cesarzu – Eutropiusz, jego pierwszy minister postanawia dać miastu cesarskiemu znamienitego biskupa. W listopadzie 397, Jan zostaje wezwany przez władcę, aby się stawił u wrót miasta Antiochia. Czeka na niego dwóch posłańców cesarskich. Porwany z tego miejsca, Jan dociera po długiej drodze do stolicy.

Po wycieńczającej podróży na koniu, po przebyciu ponad 1000 kilometrów, z rozkazu cesarza, Jan zostaje wyświęcony na biskupa Konstantynopola, 26 lutego 398 r. Ceremonii przewodniczy ten, który będzie jego najbardziej zaciekłym przeciwnikiem: Teofil, biskup Aleksandrii.

Stawszy się przełożonym jednej z najbardziej wyniosłych siedzib Kościoła, Jan natychmiast zabiera się do wprowadzenia w życie swych utopijnych zasad. I to jest dramat!

Przez kilka miesięcy, czyli przez czas niezbędny dla przystosowania się do misji, Jan cieszy się prestiżem swej opinii i analizuje sytuację Kościoła. Potem porywczy biskup zabiera się szybko do pracy i wierny swemu ideałowi, decyduje się na reformę Kościoła.

Na samym początku usiłuje wprowadzić harmonię między swym życiem biskupa – a zasadami, jakie wyznaje. Rezygnuje z zapraszania do siebie na posiłki i z luksusu pałacu biskupiego. Prowadzi sam życie ascetyczne. Następnie sprzedaje marmurowe kolumny, jakie składowano, aby wybudować bogatą bazylikę, oraz kosztowności należące do wspólnoty. Zarządza, aby pieniądze rozdano biednym, pozbawionym środków do życia. To umożliwia mu otwarcie kilku schronisk, które przyjmują chorych, ubogich cudzoziemców, krótko – wszystkich nieszczęśliwych ze stolicy.

Inicjatywy te oddaje w ręce dwóch kapłanów słynących z cnotliwego życia. Przydziela im zespół medyków, kucharzy i mnichów. Chce w ten sposób za-

pewnić biedakom pomoc na wysokim poziomie i większą chwałę swemu Panu.

Jan troszczy się też o wdowy. Wspomnienie o matce i jej wielkich trudnościach musiało zaważyć silnie na jego postanowieniach. Przekształca energicznie w ofiarną służbę ten jeden z tradycyjnych obowiązków Kościoła. Na czele tego dzieła stają diakonisy. Najsławniejsza ma na imię Olimpiada. Zobowiązuje je do prowadzenia życia stosownie do ich stanu. Tym zaś, które czują wstręt do takiego trybu życia, radzi by bez zwlekania ponownie wyszły za mąż.

Następnie, biskup przykłada się do tego, co w oczach ludzi dyskredytuje Kościół. Po pierwsze, zajmuje się upadającymi duchownymi. Wymaga od swych kapłanów, aby byli wzorami. Ze stanowczością udziela nagany wobec wszystkich skaz, jakie spotyka: wspólne zamieszkiwanie z mniszkami, skąpstwo, alkoholizm, wyrafinowane posiłki, uzależnianie się od bogaczy i dworzan.

Potem atakuje mnichów wałęsających się albo zdziwaczałych. Gani ich postępowanie. Powtarza tym, którzy chcą go słuchać, że woli cnotliwego świeckiego od leniwego mnicha. Tak ściąga na siebie nienawiść Izaaka, przełożonego zakonników, mnicha syryjskiego, sławnego w stolicy.

Jan, kontynuujący dzieło uzdrowienia Kościoła, nie daje spokoju dworzanom i ludziom bogatym. Jego gwałtowna krytyka ich wybryków jest niebezpieczna. Silne ataki są spowodowane realizmem postaci, choć Jan nie wymienia nazwisk, z powodu czego każdy czuje się jak na celowniku. Talent mówcy sprawia, że moc jego krytyki i odpowiedź na nią jest wielka.

Reforma obyczajów

Także inne reformy, którymi zamierza wzmocnić wiarę wiernych, wywołują niezadowolenie obrońców tradycji. Jan bowiem porusza ustalone zwyczaje, proponując w ich miejsce nowe, wyrażające wiarę. Niemożliwą rzeczą jest spisanie wszystkich jego innowacji. Jego duch poruszany wyobraźnią nigdy nie odpoczywa, gdy trzeba działać dla Chrystusa.

Jan z naciskiem mówi na przykład o wadze miłości małżeńskiej, która musi opierać się na szacunku i wzajemnym słuchaniu siebie, ale musi też wyrażać się przez staranie o ciało. Nie potępia noszenia klejnotów ani współżycia, które przyczynia się do równowagi w miłości. Przypomina też obowiązki głów rodziny jako odpowiedzialnych za edukację religijną całego domu.

W tym, co dotyczy wspólnoty, Jan nalega na zbiorowy aspekt kształcenia religijnego, mnoży manifestacje liturgiczne, których jednak nie omijają zajścia z mnichami lub arianami.

Poruszony troską o szerzenie życia ewangelicznego, podejmuje odważne inicjatywy. Zatroskany o to, aby barbarzyńcy – dziś powiedzielibyśmy „emigranci" – żyli Ewangelią, w każdej wspólnocie etnicznej podejmuje katechizację w jej języku, i stara się o życie liturgiczne odpowiednie dla tych grup.

Pobudzony misjonarskim żarem nie zadowala się szerzeniem Ewangelii wśród cudzoziemców przebywających w Konstantynopolu, ale przygotowuje księży przeznaczonych do zaniesienia Ewangelii do Persji, Armenii i Fenicji. Wielu odda tam za wiarę swoje życie.

Spisek przeciw Janowi

Jan, jako biskup Konstantynopola, z powodu sprawowania takiego urzędu, jest czasem zmuszony interweniować w sprawach państwowych. Interwencje wywołują jednak niesnaski, bo biskup nie porzuca swych ideałów. Sprawom, w jakie zostaje wmieszany, nie brak jednak dwuznaczności.

I tak Jan jest zmuszony pogodzić się z prawem azylu udzielonym Eutropiuszowi, wszechmocnemu ministrowi, który go sprowadził do stolicy, a z którym następnie miał kilka poważnych sprzeczek wobec bezczelności, z jaką demonstrował on swoją władzę. Przy tej sposobności, Jan wygłasza dwie sławne przemowy dla usprawiedliwienia swej postawy łaskawości i przyjęcia upadłego ministra. Sukces krasomówczy źle usposabia do niego część ludności, która jest zbita z tropu przez zbyt ewangeliczne, jej zdaniem, decyzje biskupa. Kilka miesięcy później, nowy zatarg przeciwstawia Jana znamienitym osobistościom Konstantynopola. Kiedy jeden z najemnych szefów Got Gajnasz, grozi, że stolica spłonie i zostanie rozlana krew, Jan nie waha się oddać skarbów kościołów, by uratować miasto przed splądrowaniem. Woli ofiarować dobra materialne, by wynegocjować rozejm, ale nie odstępuje od niczego w sprawach wiary.

Rośnie więc niezadowolenie pośród potężnych, pobożnych, mnichów, duchownych, krótko – pośród wszystkich tych, którzy wyobrażają sobie, że mają w rękach cząstkę władzy świeckiej albo religijnej i którzy mają wygodne pozycje, a porywcze inicjatywy biskupa je wywracają.

Zatarg

Dwa zajścia wywołają w końcu tragedię, która wisi na włosku: podróż do Azji mniejszej i spór orygeński. W roku 400, Kościołami sąsiadującymi z Konstantynopolem wstrząsa zgorszenie. Kilku biskupów zostaje oskarżonych o kupno swego wyboru (w tamtych czasach biskupów wybierało kolegium duchownych). Badanie jest trudne, wspólnoty są zgorszone. Chociaż teren ten nie należy do jurysdykcji Jana, w imię godności wiary, decyduje się on interweniować. Udaje się do Efezu, gdzie się odbywa zgromadzenie biskupów. Za jego sprawą Izydor, jego diakon, zostaje wybrany na biskupa tej metropolii. Sześciu biskupów podejrzanych o świętokupstwo zostaje przesłuchanych przez zgromadzenie. Jan wraca do stolicy. Zostawia jednak za sobą urazę potężnych.

Kilka miesięcy później, w końcu r. 401, ofiarowuje schronienie siedemdziesięciu mnichom egipskim po ich zatargu z biskupem Teofilem z powodu orygenizmu. Odtąd wydarzenia toczą się szybko.

Wiosną 403 roku Jan odmawia potępienia Orygenesa, pomimo nakazu Epifana, biskupa Salaminy, reprezentującego na Wschodzie ścisłą ortodoksję. Potem odmawia stawienia się przed synodem w Konstantynopolu, poddając w wątpliwość jego kompetencje. Osądzony zaocznie, zostaje pozbawiony władzy duchownej i wygnany z kraju na mocy rozkazu cesarza. Lud nie przyjmuje tego pozorowanego sądu i domaga się powrotu biskupa, cesarz przystaje na tę prośbę. Jan powraca triumfalnie do swej katedry, ku wielkiemu niezadowoleniu przeciwników.

Jednak Janowi obce są tajniki ostrożności i sztuka polityki. Odzyskując swe funkcje, potwierdza ponownie, że w dążeniu do ideału, który pragnął osiągnąć, jest nieprzejednany. I dalej postępuje z charakterystycznym dla siebie żarem. Pewnego dnia reaguje gwałtownie na wyzywający luksus i butę bogaczy, z okazji odsłonięcia złotego posągu cesarzowej.

To zajście stanie się sygnałem do polowania na biskupa. Wszyscy przeciwnicy Jana sprzymierzają się i otrzymują wyrok: Jan jest wyjęty spod prawa. W czasie Wielkanocy 404 r., wojsko atakuje kościoły, by go schwytać. Krew płynie nawet w sadzawkach chrzcielnych.

Nowe wygnanie i marsz ku śmierci

9 czerwca 404 roku, po ostatnim poże-

gnaniu wiernych i po ostatniej modlitwie w swej katedrze, Jan odchodzi na wygnanie, eskortowany przez żołnierzy. Wybuchają rozruchy, ktoś wznieca olbrzymi pożar, przyjaciele biskupa są ścigani i więzieni, miejsce Jana zajmuje uzurpator.

W tym czasie Jan zostaje przekazany do serca Turcji, do Gueuse, potem do fortecy Arabyssos. Daleki od zniechęcenia, utrzymuje rozległą korespondencję z osobami w całym Cesarstwie, szczególnie z biskupami Zachodu, aby ich powiadomić o niesprawiedliwości, jaka go dotknęła i prosić o wsparcie w tych krytycznych okolicznościach. Rozczarowany ostrożnością i małodusznością swych korespondentów, apeluje o poparcie do wielkich patrycjuszek Rzymu, przypominając im, że nie wolno im porzucić obrony wiary i dobra Kościoła.

Nie mając już Kościoła, którym kierowałby osobiście, kontynuuje swą bitwę duchową. Popiera wysiłek szerzenia Ewangelii wśród pogan. Naturalnie, wybiera tereny najniebezpieczniejsze, jak wykazuje to jego korespondencja, i wielu z jego misjonarzy – zostanie tam zamordowanych.

Ta niestrudzona aktywność jest nieznośna dla władzy. Biskup Jan – wygnany z kraju – pozostaje świadkiem zbyt niebezpiecznym dla wszystkich, którzy używają wiary dla osobistych interesów. Trzeba więc umieścić skazańca tam, gdzie nie będzie mógł szkodzić, zesłać go w miejsce niedostępne.

Na wiosnę 407 r., cesarski rozkaz nakazuje przekazać go do fortecy na Kaukazie, do Pilyonte. Podróż jest okrutna. Przez trzy miesiące Jan jest prowadzony pod eskortą, pieszo, z rozkazem, aby warunki jego transportu były jak najbardziej uciążliwe...

Po przybyciu do małej przydrożnej kaplicy wycieńczony Jan prosi o postój. Odziany na biało, na swą prośbę, po przyjęciu Komunii św., szepcze: *Chwała bądź Bogu we wszystkim...* i umiera. Są przy nim jedynie strażnicy. Jest 14 września 407 roku.

Przez całe miesiące trwają rozruchy i represje w Konstantynopolu. Potem ujawnia się poryw ze strony różnych osób odpowiedzialnych, które w końcu rozumieją, że jest ważne «odzyskać» pamięć o tym biskupie, którego ideał cenił lud, biedni i uciśnieni wszystkich rodzajów, jako swą ostateczną ucieczkę w tym życiu. W r. 414, na żądanie papieża Innocentego, Jan zostaje zrehabilitowany w wielkich Kościołach chrześcijaństwa: Konstantynopolu, Antiochii, Aleksandrii. Wtedy to jego uczeń Kasjan tworzy pierwszą instytucję klasztorną w Prowansji.

W 451 r. Jan zostaje uznany za Ojca Kościoła przez sobór Chalcedoński. Kilka lat później, nadaje mu się przydomek «Złotousty» – Chryzostom – z powodu wartości jego homilii.

Od tamtej chwili jego dzieła rozpowszechniły się bardzo szeroko w całym Kościele. Spośród wszystkich Ojców Kościoła jest on tym, którego dzieła miały największy wpływ na ożywienie życia duchowego chrześcijan.

René Lejeune

Przekład z franc.: E.B.
za zgodą wydawnictwa du Parvis

Fragment XIV Homilii św. Jana Chryzostoma do Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 8,12-27)

...każdy święty jest pełen miłości. Dlatego i Paweł mówił: *Przyobleczcie się więc, jako wybrani Boga i święci w serdeczną litość, w dobrotliwość, w pokorę.*

Czy zauważasz ścisłość wyrażenia i jak pragnie, abyśmy zawsze byli litościwi? Nie powiedział po prostu: *Litujcie się*, lecz: *Przyobleczcie się*, ażeby litość zawsze była z nami tak, jak szata; I nie powiedział po prostu: *W litość*, lecz: *W serdeczną litość*, abyśmy naśladowali przyrodzoną miłość. My jednak postępujemy wprost przeciwnie. Gdy ktoś zbliża się do nas prosząc o jeden grosz, obrażamy go, łajamy, nazywamy oszustem. Czy nie drżysz człowieku, nie rumienisz się, nazywając kogoś oszustem dlatego, że żebrze chleba? Jeżeli taki nawet ucieka się do oszustwa, to słusznie. Dlatego należy się nad nim ulitować, skoro głód go tak przyciska, że przybiera maskę żebraka. Jest to wina naszej srogości. Ponieważ nie chcemy łatwo dawać, zmuszeni są niektórzy wymyślać tysiące forteli, aby przechytrzyć naszą nieludzkość i zmiękczyć twardość. Gdyby zresztą nędzarz żądał srebra i złota, podejrzliwość twoja miałaby jakąś podstawę, jeżeli zaś przychodzi do ciebie po nieodzowne pożywienie, to czemu wymądrzasz się nie w porę i niepotrzebnie rozprawiasz, wyrzucając mu bezczynność i lenistwo? Jeżeli to trzeba powiedzieć, mówmy w ten sposób nie do drugich, lecz do siebie samych.

Gdy więc zwracasz się do Boga prosząc o odpuszczenie grzechów, przypomnij sobie te słowa, a poznasz, że słuszniej byłoby, gdybyś ty je usłyszał od Boga, a nie żebrak od ciebie. Ale Bóg nie wyrzekł jeszcze nigdy do ciebie takich słów jak: *Odejdź, gdyż jesteś oszustem i chodzisz wprawdzie ciągle do kościoła i słuchasz moich praw, ale na rynku nad moje przykazania przenosisz złoto, pożądliwość, przyjaźń i w ogóle wszystko*. Czy też: *Teraz jesteś pokorny, a po modlitwie zuchwały, dziki i nieludzki, a więc odejdź stąd i więcej do mnie nie przychodź!* Chociaż zasługujemy na to, by usłyszeć takie słowa, a nawet jeszcze gorsze, to jednak Bóg niczym takim nigdy nas nie zelżył, lecz czeka cierpliwie, spełnia wszystko, co do Niego należy i daje więcej, niż o to prosimy.

O tym więc pomyślawszy, ulżyjmy biedy potrzebującym i choćby uciekali się do oszustwa, nie żądajmy dokładnego sprawozdania! Przecież i my potrzebujemy takiego zbawienia, połączonego z przebaczeniem, z miłosierdziem, z wielką litością. Niemożliwą, z całą pewnością niemożliwą jest rzeczą, ażebyśmy zostali kiedyś zbawieni, gdyby dokładnie badano nasze życie, lecz musielibyśmy wszyscy zostać ukarani i zginąć. Nie bądźmy więc surowymi sędziami drugich, aby i od nas nie żądano dokładnego zdania sprawy! Mamy przecież grzechy większe niż wszelkie przebaczenie. Toteż litujmy się raczej nad tymi, którzy popełniają grzechy nie do przebaczenia, ażebyśmy sami dla siebie przygotowali taką litość; choćbyśmy nie wiadomo jak się starali, nigdy nie zdołamy okazać takiego miłosierdzia, jakiego sami potrzebujemy od miłosiernego Boga.

Czyż nie jest to niedorzeczne, abyśmy potrzebując sami tak wiele, badali szczegółowo swoich współniewolników i wszystko czynili przeciw samym sobie? Nie tyle przecież tamtego uznajesz za niegodnego twej przysługi, co siebie za niezasługującego na miłosierdzie Boże. Ten, kto drobiazgowo bada swego współniewolnika, będzie miał w Bogu o wiele dokładniejszego badacza siebie. Nie odzywajmy się więc przeciwko sobie samym, lecz choćby przychodzili oni z powodu opieszało-

ści czy z powodu lenistwa, dajmy! Wszak i my grzeszymy wiele przez opieszałość, a nawet wszystko przez nią [zaprzepaszczamy], a Bóg nie żąda zaraz naszego ukarania, lecz daje nam czas na pokutę, żywiąc nas codziennie, wychowując, nauczając, dostarczając wszystkiego innego, abyśmy i my ze swej strony naśladowali tę jego litość.

Pozbądźmy się więc nieludzkości, wyrzućmy z siebie zwierzęcą dzikość, ponieważ w ten sposób wyświadczamy przysługę raczej sobie niż drugim. Żebrakom dajemy pieniądz, chleb, szatę, a sobie samym przygotowujemy największą chwałę, której nie można wyrazić słowami, albowiem otrzymawszy niezniszczalne ciało, będziemy współuwielbieni z Chrystusem i z Nim będziemy współkrólowali. Jak wielka to rzecz, dowiemy się już tu, a raczej tutaj nigdy jasno się tego nie dowiemy. Ażebyśmy zaś wnioskując na podstawie tych dóbr, które są u nas, uzyskali przynajmniej jakie takie wyobrażenie, spróbuję, na ile potrafię, stawić przed oczyma to, o czym się mówiło.

Powiedz mi więc: Gdyby tobie w podeszłym wieku, żyjącemu w ubóstwie ktoś obiecał, że cię nagle zrobi młodym, w kwiecie wieku, bardzo silnym i piękniejszym od wszystkich, i że podaruje ci na tysiąc lat królestwo całej ziemi — królestwo cieszące się autentycznym pokojem, czego nie zechciałbyś uczynić i wycierpieć ze względu na taką obietnicę?

Otóż Chrystus obiecuje nie takie dobra, lecz o wiele większe. Nie ma bowiem takiej różnicy między starością a młodością, jaka istnieje pomiędzy skazitelnością a nieskazitelnością. Nie ma też takiej różnicy między królestwem a ubóstwem, jak między chwalą przyszłą a obecną; rzeczy te mają się do siebie tak, jak sny do rzeczywistości.

Nie ująłem prawie w ogóle samej rzeczy, gdyż słowa nie potrafią wyrazić, jak wielka zachodzi różnica między tym, co będzie, a tym co jest; a o różnicy czasu nie można nawet pomyśleć. Jakże ktoś mógłby porównać do teraźniejszości życie nie mające końca? A czyż różnica między tamtym pokojem a obecnym nie jest taka, jaka zachodzi między pokojem i wojną? Różnica zaś między tym, co nieskazitelne [a tym, co skazitelne], nie jest taka, jaka istnieje między bryłką błota a czystą perłą? Cokolwiek powiedziałoby się o tym, nie zdoła się tego trafnie ująć. Choćbym piękno tamtych ciał porównał nawet do światła promieni [słońca] czy do najjaśniejszej błyskawicy, nie powiedziałbym jeszcze nic godnego owego blasku. Ileż pieniędzy, ileż ciał, a nawet dusz, nie warto ofiarować w zamian za osiągnięcie tego?

Gdyby cię teraz wprowadził ktoś do pałacu królewskiego i postarał się o to, aby król rozmawiał z tobą i uczynił cię uczestnikiem jego stołu i życia, powiedziałbyś, że jesteś najszczęśliwszy ze wszystkich; gdy zaś masz wejść do nieba i stanąć przy samym królu wszystkiego, współzawodniczyć blaskiem z aniołami i zażywać owej niewypowiedzianej chwały, wahasz się, jeżeli trzeba wydać pieniądze, choćby nawet w razie konieczności wyzbycia się samego życia, należało skakać, cieszyć się i unosić na skrzydłach radości. Aby otrzymać urząd nastręczający sposobność do kradzieży (bo nie nazwałbym tego zyskiem), wyrzucasz na to swój majątek i od drugich pożyczasz, i jeśli zachodziłaby potrzeba, nie zawahałbyś się oddać w zastaw żonę i dzieci; gdy zaś leży przed tobą królestwo niebieskie i panowanie, nie mające żadnego następcy, i gdy Bóg rozkazuje ci wziąć sobie nie część kąta ziemi, lecz całe niebo, ty wahasz się i kryjesz, na pieniądze patrzysz chciwie i nie myślisz o tym, że jeżeli te części owego nieba, które są do nas zwrócone, wyglądają tak pięknie i powabnie, to jakież muszą być części górne i samo niebo niebios?

Lecz ponieważ na razie nie można tego widzieć oczyma ciała, wznieś się myślą i stanąwszy ponad tym niebem, spójrz na owo niebo wyższe od tego, na niezmierzoną wysokość, na światło pełne grozy, na zastępy aniołów, na rzesze archaniołów, na inne bezcielesne moce! I zstąpiwszy znowu z góry na dół, wpatrz się w obraz naszego życia. Wyobraź sobie króla jak u nas, jego ludzi kapiących od złota, zaprzęgi białych mułów strojnych w złoto, powozy wysadzane drogimi kamieniami, siedzenie śnieżnobiałe, blaszki poruszane na powozach, smoki haftowane na jedwabnych szatach, tarcze ze złotymi guzami, pasy od nich do górnych brzegów przeciągnięte przez liczne drogie kamienie, konie ciężkie od złota i złote lejce. Lecz gdy zobaczymy samego króla, już nie patrzymy na nic z tych rzeczy – on jeden zwraca na siebie naszą uwagę: jego purpurowe szaty, diadem, tron, sprzączka, sandały i wielki blask oblicza. Dokładnie to wszystko zapamiętawszy, przenieś następnie myśl do góry, do owego strasznego dnia, w którym przyjdzie Chrystus.

Nie zobaczysz wtedy zaprzęgów mułów ani złotych powozów, ani smoków i tarcz, lecz to, co pełne jest wielkiej grozy i takim napawa lękiem, że nawet same bezcielesne moce są przerażone, albowiem Moce niebieskie zostaną poruszone. Wtedy otworzy się całe niebo, rozewrą się bramy sklepionych przybytków i zstąpi jednorodzony Syn Boga w otoczeniu nie dwudziestu czy stu gwardianów, lecz tysięcy i milionów aniołów, archaniołów, cherubinów, serafinów i innych mocy, a wszystko będzie pełne trwogi i drże-

nia. Gdy rozstąpi się ziemia, wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek istnieli od stworzenia Adama aż do owego dnia, wyjdą z grobów i będą porywani, a sam Chrystus ukaże się w takiej chwale, że księżyc, słońce i wszelkie światło skryje się w jasności tego blasku. Jakież słowa wypowiedzą taką szczęśliwość, wspaniałość i chwałę?

Biada ci duszo! Bo teraz zbiera mi się na płacz i przejmujący jęk, gdy pomyślę, jakieśmy dobra stracili, jakiej szczęśliwości staliśmy się obcy; bo jesteśmy obcy (a mówię na razie o sobie), jeżeli nie zdziałamy czegoś wielkiego i godnego podziwu. Niech mi tu więc nikt nic mówi o piekle, gdyż od wszelkiego piekła cięższą jest rzeczą być pozbawionym tak wielkiej chwały, od wszelkiej kary gorszą stracić ów los. Mimo to pożądamy jeszcze namiętnie rzeczy doczesnych i nie myślimy o złośliwości diabła, który za małą cenę pozbawia nas wielkich rzeczy i daje błoto, aby porwać złoto, a raczej, by porwać niebo i pokazuje cień, by nas odsunąć od rzeczywistości, i w snach maluje obrazy (tym jest ziemskie bogactwo), by z nadejściem dnia uczynić nas najbiedniejszymi ze wszystkich.

To więc mając na myśli, choćby było późno, uciekajmy przed podstępem i przenieśmy się do przyszłych rzeczy. Nie możemy przecież powiedzieć, żeśmy nie znali znikomości obecnego życia, gdy sprawy każdego dnia wołają głośniej od trąby, że doczesność jest marna, śmieszna, haniebna, pełna niebezpieczeństw i zapaści. Jakąż więc będziemy mieli obronę, jeżeli z wielką gorliwością zabiegamy o rzeczy niebezpieczne i hańbiące, a uciekamy przed bezpiecznymi, które nas czynią sławnymi i świętymi, i oddajemy się bez reszty tyranii pieniędzy? Przecież taka niewola jest cięższa od wszelkiej tyranii, o czym wiedzą ci, którzy zostali uznani za godnych uwolnienia od niej.

Abyście i wy poznali tę piękną wolność, zerwijcie więzy, wyrwijcie się z sieci! Niechaj nie leży w waszym domu złoto, lecz to, co jest cenniejsze od niezmiernego majątku – jałmużna i miłosierdzie zamiast złota! One przecież dają nam ufność do Boga, złoto zaś okrywa nas wielką hańbą i pozwala diabłu gwałtownie parskać przeciwko nam. Czemu więc uzbrajasz swego wroga i dodajesz mu sił? Uzbrój swą prawicę przeciw niemu i przenieś całą piękność domu do duszy, złóż całe bogactwo w umyśle! Zamiast kasy i domu niech twego złota strzeże niebo, wdziejmy na siebie wszystko, co mamy. Jesteśmy bowiem lepsi od murów i więcej warci od posadzki. Dlaczegóż więc, poniechawszy siebie samych, obracamy wszelkie staranie na tamte rzeczy, których przy odejściu nie można z sobą zabrać, a nieraz nawet i podczas pobytu na ziemi zatrzymać, gdy możemy tak być bogaci, że nie tylko tu, ale i tam będziemy się wydawać najzasobniejsi? Przecież kto nosi z sobą w duszy role, domy i złoto, gdziekolwiek się pojawi, pokazuje się z tym bogactwem.

«Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili...»

Mt 25,40

A jak można stać się tak bogatym, zapytasz? Można i to z wielką łatwością. Gdy bowiem przeniesiesz to do nieba rękami ubogich, wszystko przeniesiesz do swej duszy tak, że chociażby już przyszła śmierć, nikt ci tego nie zabierze, lecz odejdziesz i tam bogaty. Taki skarb miała Tabita; dlatego rozgłosił ją nie dom, ani mury, ani kamienie, ani kolumny, lecz odziane ciała wdów, wylewane łzy, uciekająca śmierć i powracające życie. Takie spichrze także my sobie przygotujmy i takie domy sobie zbudujmy! W ten sposób Bóg będzie naszym współpracownikiem a my Jego. On powołał ubogich z niebytu do istnienia, a ty powołanym i stworzonym nie pozwoliłeś zginąć z głodu i innego niedostatku, pielęgnując ich, dźwigając, i ze wszystkiego tego wznosząc Bogu świątynię. A cóż mogłoby temu dorównać pod względem pożytku i chwały?!

Jeżeli zaś jeszcze nie dosyć poznałeś, jakim zaszczytem Bóg cię obdarzył, gdy kazał ci wspierać ubogich, rozważ sobie, co następuje. Gdyby ci dał taką moc, żebyś mógł podtrzymać upadające niebo, czy nie uważałbyś tego za zaszczyt przewyższający cię znacznie? A oto teraz uznał cię za godnego większego zaszczytu, albowiem polecił ci podnoszenie tego, co jest dla Niego cenniejsze od nieba, gdyż z rzeczy widzialnych nic u Boga nie dorównuje człowiekowi. Przecież niebo, ziemię i morze stworzył dla niego i bardziej się weseli mieszkając w nim, niż w niebie. My jednak, choć wiemy o tym, nie czynimy żadnych starań o przybytki Boga i nie opiekujemy się nimi, lecz pozostawiwszy je w zaniedbaniu, budujemy dla siebie wielkie i wspaniałe domy. Dlatego jesteśmy opuszczeni przez wszystkie dobra, biedniejsi od bardzo biednych, ponieważ ozdabiamy te domy, których przy odejściu stąd nie możemy ze sobą zabrać, a zaniedbujemy te, które można przenieść ze sobą.

Przecież ciała ubogich po rozkładzie z pewnością zmartwychwstaną. A więc Bóg, który rozkazał opiekować się nimi, przyprowadziwszy ich przed nas, pochwali tych, którzy okazali powinną troskę i będzie sławił za udzielaną im wszelkimi sposobami pomoc, gdy mieli upaść na skutek głodu, nagości czy zimna. A jednak choć tak wielkie czekają nas pochwały, jeszcze zwlekamy i uchylamy się przed tą cudowną opieką. A Chrystus nie ma gdzie zagościć, lecz chodzi dookoła obcy, nagi, głodny; ty zaś budujesz na próżno i nadaremnie wille podmiejskie, łaźnie, portyki i tysiące komnat, a Chrystusowi nie dajesz nawet kawałka dachu nad głową, dla kruków zaś i sępów ozdabiasz puste piętra.

Cóż może być gorszego od tego obłąkania? Cóż cięższego od takiego zaślepienia? Bo przecież to objawy najgorszego szaleństwa, i jakkolwiek ktoś by to nazwał, nie nazwie tak, jak na to zasługuje. A jednak, gdybyśmy zechcieli, możliwe jest usunięcie tej choroby, choć jest tak ciężka. Jest to nie tylko możliwie, ale łatwe, i nie tylko łatwe. O wiele łatwiej uwolnić się od tego zepsucia, niż od chorób ciała, bo o ileż większy jest lekarz.

Sprowadźmy Go więc i prośmy, aby się tym zajął. Przyczyniajmy się tym, co mamy: wolą i chęcią. On niczego innego nie zażąda, lecz gdy otrzyma tylko to, przyniesie wszystko od siebie. Uczyńmy, co do nas należy, abyśmy i tu zażywali prawdziwego zdrowia i osiągnęli przyszłe dobra z łaski i miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którym Ojcu chwała wraz z Duchem Świętym, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Znalezione w sieci

WIELKI POST W KOŚCIOŁACH WSCHODNICH

Rozpoczęcie Wielkiego Postu poprzedzają cztery niedziele przygotowawcze.

Pierwsza z nich, na kanwie rozważania fragmentu Ewangelii o faryzeuszu i celniku (Łk 18,10-14), daje lekcję pokory, którą Kościół proponuje jako przygotowanie do okresu pełnego surowości i wyrzeczeń, jakim jest Wielki Post. Niczym są "uczynki sprawiedliwości", jeśli nie inspiruje ich głęboka pokora i prawdziwa miłość drugiego człowieka. By podkreślić ważność tego aspektu w życiu duchowym, Kościół Wschodni pozwala jeść mięso przez cały następny tydzień, nawet w środę i piątek, aby wierni nie mieli okazji do faryzejskiego samochwalstwa. Modlitwa Celnika: "Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu" towarzyszy w obrządku bizantyjskim każdemu pokłonowi.

Druga niedziela, na przykładzie Syna Marnotrawnego (Łk 15,11-32) uczy przemiany życia i powrotu do Ojca; od tej niedzieli ważnym motywem Jutrzni jest psalm (136)137 o płaczu wygnanych Hebrajczyków w niewoli nad rzekami Babilonu, z daleka od Ojczyzny.

Trzecia niedziela, poprzedzająca okres Wielkiego Postu, przypomina o Strasznym Sądzie (Mt 25,31-46). Nazywa się ona też Mięsopustną, bo jest ostatnim dniem jedzenia mięsa przed Wielkim Postem. Sobota przed tą niedzielą to jeden z kilku w roku liturgicznym dni „zadusznych", bo trzeba pamiętać o tych, co stanęli przed tym sądem.

Czwarta przygotowawcza niedziela ukazuje chrześcijański obowiązek przebaczania (Mt 6,14-21). Nazywa się ją właśnie Niedzielą Przebaczenia. W tym dniu odprawia się specjalny obrzęd wzajemnego przebaczania win, zanim wierni przyniosą Bogu przed ołtarz dar postu. Nazywana jest też Seropustną, bo jest ostatnim dniem jedzenia nawet sera, czyli nabiału. Ta niedziela nazywana jest też często Maślenicą. Ale zwykle cały tydzień poprzedni je się mięso, nawet w środę i piątek, bo są to „ostatki" karnawału.

Od północy zaś zaczyna się już Wielki Post, którego pierwszym dniem jest poniedziałek, po czwartej niedzieli przygotowującej wiernych, a nie – Środa Popielcowa jak w kościele rzymsko-katolickim. W Kościele Wschodnim obowiązuje surowy post. Nie ma obrzędu posypania popiołem, ale cała cerkiew udekorowana jest na czarno. Inaczej niż w innych okresach roku uderza się w dzwony, w śpiewie przeważają minorowe melodie podczas nabożeństw, więcej recytuje się niż śpiewa, nie spożywa się w tym czasie pokarmów pochodzących od zwierząt (nawet ryb i nabiału). Ryby można jeść tylko w Zwiastowanie i w Niedzielę Palmową. Przez pierwsze cztery dni wieczorem w ramach Powieczeria (Komplety) czyta się Kanon Pokutny św. Andrzeja z Krety ze śpiewem – „Pomiłuj mia, Boże, pomiłuj mia" – któremu towarzyszy pokłon czołem do posadzki świątyni. Co roku wiele osób bierze udział w tych nabożeństwach.

We wszystkie dni, oprócz soboty i niedzieli, nie odprawia się pełnej Mszy świętej. W obrządku greckim Eucharystia to celebracja zmartwychwstania, radość, światło, co nie współgra z kirem, łzami żalu, pokutą. Sobota była świętem, które Bóg ustanowił (szabat), a Chrystus uszanował. Niedziela – to święto chrześcijańskie. Zatem w te dwa dni odprawia się Mszę św. A ponieważ na trudnej czterdziestodniowej drodze przez pustynię moglibyśmy ustać, potrzebny nam częsty posiłek, więc Papież św. Grzegorz Wielki, na dni powszednie ułożył obrzęd Mszy Uprzednio Poświęconych Darów. Jest to Msza św. poprzedzona nieszporami, ale bez środkowej części to znaczy bez konsekracji. Udziela się Świętych Darów zakonsekrowanych w niedzielę poprzedzającą. Stąd nazwa tego Obrzędu. Taki obrzęd odprawia się w każdą środę i piątek Wielkiego Postu. W kościele rzymsko-katolickim – tylko w Wielki Piątek.

Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu jest poświęcona przypomnieniu nauki chrześcijańskiej o kulcie Ikon. Od połowy VII do połowy IX w. Kościół Wschodni niepokoiła herezja obrazoburców. Dopiero sobór zebrany w Konstantynopolu (842 r.) przy pomocy cesarzowej Teodory położył kres herezji i postanowił w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu obchodzić uroczyście zwycięstwo prawdziwej wiary nad herezjami, które w ciągu wieków niepokoiły Kościół Chrystusowy. Od tego czasu w Kościele Wschodnim pierwszą niedzielę Wielkiego Postu nazywa się Niedzielą Ortodoksji (Prawosławia). W tym dniu przed ikonami Chrystusa i Bogurodzicy brzmią słowa tropariony:

Kłaniamy się przeczystemu Twojemu Obrazowi, o Dobry Chryste Boże, prosząc o darowanie naszych win.

Ty bowiem dobrowolnie raczyłeś wejść cieleśnie na krzyż, aby wybawić swoje stworzenia z niewoli wroga.

Dlatego z dziękczynieniem wołamy do Ciebie: Zbawicielu nasz, przyszedłszy na świat, napełniłeś wszystko radością.

W trzecią niedzielę Wielkiego Postu jesteśmy zmęczeni, będąc w połowie drogi przez pustynię Wielkiego Postu. Ale jawi się przed nami oaza w cieniu drzew. Jest to Niedziela Adoracji Krzyża – Krestopokłonna.

W czwartek piątego tygodnia Wielkiego Postu odprawia się Jutrznię, w czasie której jeszcze raz jest śpiewany, tym razem cały na raz, Kanon Pokutny św. Andrzeja z Krety. Popularnie nazywa się to nabożeństwo Jutrznią z pokłonami.

Główną część Jutrzni stanowi Akatyst ku czci Bogurodzicy. Hymn ten skomponowany przez św. Romana Śpiewaka (VII w.) najprawdopodobniej z okazji święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie w pobożności ludowej Bizancjum zdobył sobie szczególną popularność w r. 626, po cudownej, przypisywanej wstawiennictwu Bogurodzicy, obronie Konstantynopola przed Awarami. Na pamiątkę tego wydarzenia ustanowiono specjalny dzień uroczystej celebracji Akatystu. Wspominając to orędownictwo Matki Bożej z przeszłości, Kościół Wschodni dziękuje Jej za wielokrotną opiekę w życiu osobistym i społecznym.

Sobota przed Niedzielą Palmową. Na sześć dni przed Paschą wspominamy wskrzeszenie Łazarza – dla upewnienia nas, że nastąpi ogólne wskrzeszenie wszystkich zmarłych.

W Niedzielę Palmową wierni nie przynoszą palm zrobionych w domu lub kupionych na tę okazję, lecz to ministranci przygotowują dużą wiązkę gałązek wierzbowych z baziami. Zostają one poświę-

cone w czasie jutrzni i kapłan rozdaje je każdemu. Potem niektórzy uderzając się nawzajem tymi gałązkami, mówią: *Palma bije, nie zabije, kości nie połamie. Pamiętajcie, chrześcijanie, że Pan Jezus zmartwychwstanie*.

Triduum Paschalne poprzedzają trzydniowe rekolekcje. Jest to czas oczyszczenia się z grzechów i pogłębienia wiary. Dla chrześcijan Wschodu Liturgia jest doświadczeniem zbawczych tajemnic. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa znajdują swoje odbicie w tekstach i ceremoniach liturgicznych całego Wielkiego Tygodnia, który nazywany bywa także Tygodniem Męki (Strastnaja Siedmica). Wszystkie nabożeństwa Wielkiego Tygodnia prowadzą do Wielkiej Nocy Zmartwychwstania. W sposób szczególny przeżywane są, podobnie jak w tradycji zachodniej, Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielkanoc.

Wielkoczwartkowe wspomnienie Ostatniej Wieczerzy ma miejsce w ramach Liturgii, która tego dnia jest sprawowana według formuły św. Bazylego Wielkiego. Liturgię poprzedza wieczernia z czytaniami ze Starego Testamentu. Perykopa składająca się z fragmentów Ewangelii mówi o Ostatniej Wieczerzy i początku Męki Zbawiciela.

Wieczorem w Wielki Czwartek odprawia się jutrznię Wielkiego Piątku. Jest to nabożeństwo Męki Chrystusa. Na środku cerkwi, kładzie się na pulpicie ewangeliarz, za pulpitem ustawia się krzyż (golgota). Wierni z zapalonymi świecami słuchają dwunastu fragmentów z Ewangelii o Męce Pańskiej. Jest to liturgiczne czuwanie z cierpiącym Chrystusem. Po dziewiątej Ewangelii następuje moment, na który z zapartym tchem wszyscy czekają: śpiewanie „Razbojnika". Cerkiew wstrzymuje oddech, słychać tylko trio: „Łotra dobrego w jednej chwili przyjąłeś do raju; i mnie przez drzewo krzyża rozświetl i zbaw". Po zakończeniu wszyscy z zapalonymi świeczkami idą do domów. – Czy uda się donieść z cerkwi zapaloną świecę – kłopoczą się dzieci? Początki tego nabożeństwa sięgają wigilii, odprawianej przez chrześcijan w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek w Ogrodzie Oliwnym w Jerozolimie.

W Wielki Piątek wczesnym popołudniem sprawuje się wieczernię, po której następuje wyniesienie świętego całunu (płaszczanicę). Ten obrzęd symbolizuje zdjęcie Jezusa z krzyża. Święty całun spoczywa na ustawionym w centrum świątyni „Grobie Pańskim". Bezpośrednio potem jest kompleta z kanonem wyrażającym Płacz Bogurodzicy nad śmiercią Syna. Wieczorem celebrowana jest jutrznia wielkosobotnia, zwana jerozolimską, z procesją, w czasie której obnosi się święty całun wokół cerkwi. Jest to symboliczne obwieszczenie światu pogrzebu Chrystusa. W Wielki Piątek wiernych obowiązuje post ścisły.

W Wielką Sobotę odprawia się wieczernię z liturgią św. Bazylego. Piętnaście czytań biblijnych ze St. Testamentu przypomina całą historię zbawienia. W czasie śpiewu przed Ewangelią celebransi i ministranci zmieniają ciemne szaty na białe; Ewangelia proklamuje już zmartwychwstanie Chrystusa. Liturgia wprowadza w tajemnicę zstąpienia Chrystusa do piekieł, aby i tam obwieścić chwałę zmartwychwstania. Przez cały dzień wierni adorują święty całun, modląc się przed Grobem Pana. Poświęca się pokarmy na wielkanocne śniadanie.

KANON POKUTNY ŚW. ANDRZEJA Z KRETY

Wspomożycielem i obrońcą stał mi się ku zbawieniu.
Ten Bogiem moim i chwalić Go będę.
Bóg ojca mego – wywyższać Go będę,
Chwalebnie bowiem pochwalony jest.
Refren: Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Od czego zacząć mam opłakiwanie czynów nędznego życia mego?
Jakiż początek skargi żałosnej dzisiaj uczynię, o Chryste?
O miłosierny, udziel win moich odpuszczenia!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Nuże, duszo nędzna, razem z ciałem swoim,
Wyspowiadaj się Stwórcy wszech rzeczy, a na przyszłość
od dawnej wstrzymaj się pogardy i ofiaruj pokuty swojej Bogu łzy.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Praojca Adama z zapałem naśladowałem
W przestępstwie i poznałem, żem ogołocił się sam z Boga,
z królestwa wiecznego i ze szczęścia z powodu mych grzechów.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Ach, biedna duszo! Czemuś podobna pierwszej Ewie?
Złe było twoje spojrzenie i okrutnie zranionaś została.
Zbliżyłaś się do drzewa i zakosztowałaś zuchwale owocu grzesznego.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Zamiast Ewy zmysłowej – duchowa powstała mi Ewa:
to w ciele namiętna myśl, co rozkosz ukazuje, a pije zawsze goryczy napoje.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Słusznie z Edenu Adam wypędzony, bo jedynego Twojego rozkazu
Nie ustrzegł. – Ileż ja wycierpieć muszę,
Wciąż gardząc Twoim życiodajnym słowem...
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
W Kainowym morderstwie z wolnego wyboru
Miałem udział: stałem się zabójcą biednej duszy,
Podsycając ciało i walcząc przeciw niej niegodziwymi czynami.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Sprawiedliwości Abla nie naśladowałem, o Jezu!
Darów Ci miłych nie ofiarowałem:
Ani uczynków zbożnych, ni obiaty czystej, ni życia bez przygany.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Na wzór Kaina i my, duszo nędzna,
Czyny brudne daliśmy Stwórcy wszech rzeczy,
I godną nagany obiatę i życie nieużyteczne –
I dlatego spadł na nas wyrok potępiający.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Garncarzu, który glinę uformowałeś żywotnie,
Dając mi ciało i kości, i ducha, i życie,
Twórco, Odkupicielu mój, który mię znasz, przyjmij pokutę moją!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Zbawco, sam ci ogłaszam grzechy, które uczyniłem,
Duszy mej i ciała mojego rany: zbrodnicze moje zamysły,
Niby zbójcy, wewnętrznie mi je zadały.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Chociaż zgrzeszyłem, Zbawco, ale dobrze wiem,
Żeś miłośnikiem ludzi, że chłostasz z litością,
A gorące jest twoje zmiłowanie. Patrzysz na płaczącego
I jak ojciec doń biegniesz, przywołując marnotrawne dziecko.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
U Twoich drzwi leżącego, o Zbawco, nawet w starości nie odrzucaj
w pustkowie piekielne, lecz przed końcem, o Przyjacielu ludzi,
Udziel mych przestępstw odpuszczenia.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Pomiędzy zbójców wpadłem – myśli to moje złe.
Pobity od nich jestem, ran i sińców pełen,

Lecz Ty, o Chryste, sam mię ulecz, zbliżywszy się do mnie łaskawie.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Kapłan widząc mię, minął. Podobnie lewita ujrzawszy mię w niedoli,
wzgardził mą nagością. Jedynie Ty, o Jezu, z Maryi zrodzony,
Przystąp do mnie, zlituj się nade mną!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Baranku Boży, Ty wszystkich gładzisz grzechy.
Zabierz ode mnie tę grzechu ciężką obrożę.
A okazując miłosierdzie udziel mi przestępstw odpuszczenia.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Oto pora pokuty! Twórco mój, idę do Ciebie.
Zabierz ode mnie tę grzechu ciężką obrożę,
A okazując miłosierdzie, udziel mi przestępstw odpuszczenia.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Nie gardź mną, Zbawco, ani od twego odrzucaj oblicza!
Zabierz ode mnie tę grzechu ciężką obrożę,
A okazując miłosierdzie udziel mi przestępstw odpuszczenia.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Dobrowolne i niedobrowolne winy moje, Zbawco,
Jawne i skryte, znane i nieznane,
Wszystkie, o Boże, litując się przebacz i racz mnie zbawić.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Nakazy Twoje od młodości, Zbawco, miałem w pogardzie.
Beztroski i lekkomyślny przeszedłem przez życie.
Dlatego wołam do Ciebie, o Zbawco: u kresu życia zechciej mię ocalić!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Bogactwo swoje, duszo, strwoniłaś hulaszczo.
Ogołocona jesteś z owoców cnotliwych.
Zgłodniała wołaj: Ojcze zmiłowania,
Wyjdź mi naprzeciw, zlituj się nade mną!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Padam przed Tobą, Jezu, bo tobie zgrzeszyłem.
Przebacz, zabierz ode mnie tę grzechu ciężką obrożę!
A okazawszy zmiłowanie swoje, obdarz mnie łaskami skruchy.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Nie chciej prawować się ze mną, badając moje czyny,
Śledząc słowa i karząc popędy,
Lecz w zmiłowaniu swoim nie patrz na me złości,
Ocal mnie, o wszechmocny!
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
IRMOS: Wołam z całego serca do Boga.
Do Boga miłosiernego, i wysłuchał mię z głębiny piekła
I z zagłady wywiódł duszę moją.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Łzy oczu moich i z głębokości wzdychania
Jawnie przed Tobą składam, Zbawco,
Wołając z serca: O Boże! Tobie zgrzeszyłem, zmiłuj się nade mną.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Obca się stałaś Panu, duszo moja,
Jak Datan i Abiron, lecz podnieś wołanie z całego serca swego,
Aby czeluść rozwarta ziemi cię nie pochłonęła.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Jako jałowica oszalała stałaś się, duszo,
Efraimowi podobna; niczym gazela ocal
Swe życie z sideł, umocniwszy umysł
Jak skałę działaniem i kontemplacją.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Ręka Mojżesza daje nam pewność, duszo,
Że może Bóg i trędowate życie wybielić i oczyścić.
Więc nie popadaj w zwątpienie nawet, gdy jesteś trędowata.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Fale mych grzechów, o Zbawco,
Obróciły się na mnie, jak w Morzu Czerwonym,
I pochłonęły mię nagle – jak Egipcjan wraz z ich książętami.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Nierozumnego wyboru dokonałaś, duszo,
Na wzór dawnego Izraela:
Głupio wyżej ceniłaś ponad mannę Boską
Żądzę żarłoczną cielesnych rozkoszy.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Mięso świń w kotłach i strawę egipską
Przeniosłaś ponad pokarm z nieba dany,
Duszo, podobnie jak tamten naród niewdzięczny na pustyni.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Wolałaś, duszo, studnie od Chananejczyków
Wynalezione niż żyły wodne w skale,
Z której rzeka mądrości wylewa głębokiej wiedzy o Bogu krynice.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Gdy Mojżesz, sługa twój, uderzył skałę
Laską, oznaczył bok twój święty, Zbawco,
Bok życiodajny – wszyscy z niego czerpiemy napój życia.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Zbadaj, duszo, i zobacz na wzór Jozuego,
Syna Nuna, dziedzictwa ziemię obiecaną,
Jaka jest ona; a posłuszna prawom zamieszkaj w niej szczęśliwa.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Powstań i jak Jozue tocz bój z Amalekiem,
Z namiętnościami ciała, i z Gabaonitami, myślami zwodnymi,
I zawsze bądź zwycięska.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Przebrnij przez czasu naturę wciąż płynną,
Jak ongi Arka, i bierz w posiadanie tę ziemię obietnicy,

O duszo, albowiem sam ci to Bóg nakazuje.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Uratowałeś Piotra, gdy wołał do Ciebie.
Ku ratunkowi memu pośpiesz się, o Zbawco!
Z paszczęki srogiej burzy wyrwij mię,
Podawszy rękę, wywiedź z głębi grzechu.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Port bezpieczny jeno w Tobie widzę,
O Chryste Panie! Ale z głębokości nieprzebrodzonej grzechu
I zwątpienia pośpiesz się mię wybawić.
Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną.
Jam jest, o Zbawicielu, ową zagubioną
Drachmą królewską. Ale Ty z pochodnią
Zapaloną, o Słowo, ze swoim Przesłańcem,
Szukaj i znajdź mię. Jam Twój obraz przecie.
Święta matko nasza Mario, módl się za nami!
Potoki łez wylewałaś stale, aby ugasić płomień namiętności,
Mario o duszy ogniem rozpalonej,
Mnie, słudze twemu, udziel tejże łaski.
Święta matko nasza Mario, módl się za nami!
Niewrażliwości niebieskiej dostąpiłaś, Matko,
Przez życie wyższe ponad ziemskie sprawy.
Przeto i nas, którzy Cię hymnem chwalimy,
Wyrwij swym wstawiennictwem z sideł namiętności.
Święty ojcze nasz Andrzeju, módl się za nami!
Krety pasterzem i zwierzchnikiem i pośrednikiem całej ziemi
Uznaję Cię, Andrzeju! Do Ciebie przychodzę
I wołam: Ojcze! Wybaw z głębin grzechu!
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu
I teraz i zawsze, i na wieki wieków, amen.
Prosta i nierozdzielna Trójca jestem.
W osobach różna; jako jedność istnieję w jedności natury:
Ojciec, rzecze, Syn i Duch Boski.
Najświętsza Panno Maryjo, módl się za nami!
Łono twe Boga zrodziło w postaci naszej.
Jako Stwórcę wszystkich, proś go, Bogurodzico,
Abyśmy przez Twe wstawiennictwo dostąpili usprawiedliwienia.
Kyrie elejson, Kyrie elejson, Kyrie elejson
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu
I teraz i zawsze, i na wieki wieków, amen.
Kondakion: Duszo moja, duszo moja, powstań! Czemu śpisz?
Już koniec bliski - będziesz lamentować.
Stań się więc trzeźwa, aby ci Chrystus Bóg przebaczył,
Który jest wszędzie i wszystko napełnia.
Ikos: Widząc otwartą Chrystusa lecznicę i Adamowe zdrowie
Z niej płynące, doznał boleści i zranion jest Szatan,
A zagrożony skarżył się, wołał do swych przyjaciół:
Cóż uczynić mogę Synowi Maryi? Oto mię zabija Ten Betlejemczyk!
Który jest wszędzie i wszystko napełnia.
Pomnij na mnie, Panie, w królestwie twoim.
Pomnij na mnie, Panie, w królestwie swoim
Obywatelem raju uczyniłeś, Chryste,
Łotra na krzyżu, gdy wołał do Ciebie: „O pomnij na mnie!”
I mnie niegodnego uczyń pokuty jego godnym uczestnikiem.

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY DUCHEM,
ALBOWIEM ICH JEST KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Duszo moja, słyszałaś, jak ongiś Manue
Widział Boga i z niepłodnej żony otrzymał wtedy owoc obietnicy.
Pobożność jego naśladujmy, duszo.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY PŁACZĄ, ALBOWIEM ONI BĘDĄ POCIESZENI

Samsona lekkomyślność naśladowałaś, duszo,
I pozwoliłaś wyrwać sobie chwałę czynów.
Przez miłość rozkoszy wydałaś obcoplemieńcom
Życie rozumne i szczęśliwe.

BŁOGOSŁAWIENI CISI, ALBOWIEM ONI POSIĄDĄ ZIEMIĘ

Ten, co przedtem zwyciężył, zbrojny w oślą szczękę,
Obcoplemieńców, teraz znalezion jest łupem
Jakże bezużytecznym namiętnej rozkoszy. Uciekaj, duszo,
od naśladowania jego postępków, jego zadufania.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI,
ALBOWIEM ONI BĘDĄ NASYCENI

Barak i Jefte, dwaj wielcy wodzowie,
Na sędziów Izraela byli przesądzeni.
Wśród nich Debora z sercem męskim w piersi.
Z czynów ich męstwo czerp, o duszo moja, i stań się mocna.

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ

Znasz, duszo moja, męstwo Jahel, która
Sisarę kołkiem namiotu przebiła, sprawując ludu ocalenie.
Słyszysz o kołku – on krzyża jest obrazem.

BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA, ALBOWIEM ONI BOGA OGLĄDAJĄ

Złóż, duszo moja, pochwały godną ofiarę.
Czyn daruj czystszy niż córka Jeftego,
I zabij Panu swojemu w ofierze ciała swojego namiętności.

BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY,
ALBOWIEM NAZWANI BĘDĄ SYNAMI BOŻYMI

Rozpoznaj, duszo, runo Gedeona i przyjmij z nieba spadającą rosę.
Jak pies się pochyl i pij sok, co tryska z litery prawa, gdy się ją wyciśnie.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIA PRZEŚLADOWANIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI, ALBOWIEM ICH JEST KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Karę kapłana Helego na siebie ściągnęłaś, duszo, dla braku odwagi.
Jak on swym synom, tak ty zezwoliłaś,
By żądze złe działały w tobie bezprawie.

BŁOGOSŁAWIENI JESTEŚCIE, GDY WAM ZŁORZECZYĆ BĘDĄ
I PRZEŚLADOWAĆ WAS BĘDĄ I MÓWIC WSZYSTKO ZŁE
PRZECIW WAM KŁAMIĄC DLA MNIE

Za czasów Sędziów trupa swej niewiasty
Lewita pewien porąbał na części, o duszo moja,
Dla dwunastu pokoleń, aby ten czyn straszny
Zbrodnię Beniaminitów zwycięsko wykazał.

RADUJCIE SIĘ I WESELCIE, ALBOWIEM ZAPŁATA WASZA JEST OBFITA
JEST W NIEBIESIECH

Modląc się mądra Anna jedynie wargami poruszała ku chwale Boga,
Głosu nie wydając, a choć była niepłodna, przecież porodziła
Syna godnego swej prośby żarliwej.

POMNIJ NA NAS, PANIE, GDY PRZYJDZIESZ W KRÓLESTWIE SWOIM

Wśród Sędziów policzony był wielki Samuel.
Syn Anny. W domu Pańskim chował się w Ramatha.
Jego gorliwie naśladuj, ma duszo.
I nim osądzisz cudze, wpierw sądź własne czyny.

POMNIJ NA NAS, WŁADCO, GDY PRZYJDZIESZ W KRÓLESTWIE SWOIM

Dawid na króla wybrany, królewskim zwyczajem
Rogiem Boskiej oliwy został pomazany.
Nuże, duszo, jeżeli królestwa pragniesz na górze,
Namaść się łzami żalu jak olejkiem.

POMNIJ NA NAS, ŚWIĘTY, GDY PRZYJDZIESZ W KRÓLESTWIE SWOIM

Zlituj się, Litościwy, nad twym utworzeniem
I nad dziełem Rąk Twoich okaż zmiłowanie.
Przepuść grzesznikom wszystkim i mnie, bom ja więcej
Od wszystkich gardził, Panie, twymi rozkazami.
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu
I teraz i zawsze, i na wieki wieków, amen.
Temu, co bez początku, Narodzonemu i Pochodzącemu.
Ojca uwielbiam rodzącego, i Syna chwalę zrodzonego,
I Ducha Świętego, co Ojcu i Synowi
Równy w chwale, hymnem wysławiam.

NAJŚWIĘTSZA PANNO MARYJO, MÓDL SIĘ ZA NAMI

Ponad naturę zrodzonego z Ciebie wielbimy.
Chwały Twego Syna wedle natury – nie dzielimy,
O Boża Rodzicielko! W jednej Go osobie
I w dwóch naturach ze czcią wyznajemy.

Każdą osobę pragnącą nadal prenumerować
nasze pismo prosimy o wpłatę
do dnia 30 marca kwoty **30 zł.**
Kwota ta stanowi całoroczną opłatę
za wysyłkę 1 egz. pisma (wpłacający otrzy-
ma więc w sumie 4 egz. w roku 2007,
gdyż pismo jest kwartalnikiem).
Jeśli ktoś ma możliwości może wspomóc
nieco wyższą wpłatą osoby w trudniejszej
sytuacji materialnej. Zachęcamy,
aby z zamówienia prenumeraty uczynić
prezent – zastępujący np. kwiaty – z okazji
urodzin, imienin czy innych uroczystości
dla tych osób, które mogą się z tego ucieszyć
i przyjąć ten dar z wdzięcznością.

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy

Wydawnictwo "Vox Domini", 40-126 Katowice

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy

16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

W P

waluta PLN

kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy

Wydawnictwo "Vox Domini", 40-126 Katowice

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy

16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

W P

waluta PLN

kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy

Wydawnictwo "Vox Domini", 40-126 Katowice

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy

16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

W P

waluta PLN

kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy

Wydawnictwo "Vox Domini", 40-126 Katowice

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy

16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

W P

waluta PLN

kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

Z nauczania Kościoła katolickiego zawartego w Katechizmie

O RÓŻNYCH FORMACH POKUTY

KKK 1434

Wewnętrzna pokuta chrześcijanina może wyrażać się w bardzo zróżnicowanych formach. Pismo święte i Ojcowie Kościoła kładą nacisk szczególnie na trzy formy: post, modlitwę i jałmużnę (por. Tb 12,8; Mt 6,1-18). Wyrażają one nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi. Obok radykalnego oczyszczenia, jakiego dokonuje chrzest lub męczeństwo, wymienia się jako środek otrzymania przebaczenia grzechów: wysiłki podejmowane w celu pojednania się z bliźnim, łzy pokuty, troskę o zbawienie bliźniego (por. Jk 5,20). wstawiennictwo świętych i praktykowanie miłości, która „zakrywa wiele grzechów" (1 P 4,8).

KKK 1435

Nawrócenie dokonuje się w życiu codziennym przez czyny pojednania, troskę o ubogich, praktykowanie i obronę sprawiedliwości i prawa (por. Am 5,24; Iz 1,17). wyznanie win braciom, upomnienie braterskie, rewizję życia, rachunek sumienia, kierownictwo duchowe, przyjmowanie cierpień, znoszenie prześladowania dla sprawiedliwości. Najpewniejszą drogą pokuty jest wzięcie każdego dnia swojego krzyża i pójście za Jezusem (por. Łk 9,23).

KKK 1436

Eucharystia i pokuta. Źródłem i pokarmem codziennego nawrócenia i pokuty jest Eucharystia, ponieważ w niej uobecnia się ofiara Chrystusa, która pojednała nas z Bogiem. Karmi ona i umacnia tych, którzy żyją życiem Chrystusa; jest „środkiem zaradczym uwalniającym nas od grzechów powszednich i zachowującym od grzechów śmiertelnych" (Sobór Trydencki: DS 1638).

KKK 1437

Czytanie Pisma świętego, Liturgia Godzin, modlitwa „Ojcze nasz", każdy szczery akt kultu lub pobożności ożywia w nas ducha nawrócenia i pokuty oraz przyczynia się do przebaczenia grzechów.

KKK 1438

Okresy i dni pokuty w ciągu roku liturgicznego (Okres Wielkiego Postu, każdy piątek jako wspomnienie śmierci Pana) są w Kościele specjalnym czasem praktyki pokutnej (por. Sobór Watykański II, konst. Sacrosanctum Concilium, 109-110; KPK, kan. 1249-1253; KKKW, kan. 880-883). Okresy te są szczególnie odpowiednie dla ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi (dzieła charytatywne i misyjne).

KKK 1439

Droga nawrócenia i pokuty została wspaniale ukazana przez Jezusa w przypowieści o synu marnotrawnym, w której centralne miejsce zajmuje „miłosierny ojciec" (Łk 15,11-24). Zafascynowanie złudną wolnością; opuszczenie domu ojcowskiego; ostateczna nędza, w której znalazł się syn po roztrwonieniu majątku; głębokie upokorzenie, kiedy musiał paść świnie, co więcej, upokorzenie spowodowane tym, że pragnął pożywić się strąkami, którymi one się żywiły; refleksja nad utraconymi dobrami; skrucha i decyzja uznania się winnym wobec ojca; droga powrotu; wielkoduszne przyjęcie przez ojca, jego radość. W ten sposób przebiega droga nawrócenia. Piękna suknia, pierścień i uczta są symbolami nowego życia, czystego i godnego, pełnego radości, będącego udziałem człowieka, który powraca do Boga i na łono rodziny, jaką jest Kościół. Jedynie serce Chrystusa, które zna głębię miłości Ojca, mogło nam w taki sposób, pełen prostoty i piękna, ukazać bezmiar Jego miłosierdzia.

WIELKI POST

W Kościele katolickim w Środę Popielcową, rozpoczyna się Wielki Post. Okres ten ma charakter pokutny, trwa 40 dni, do Mszy Wieczerzy Pańskiej, sprawowanej w Wielki Czwartek.

W Środę Popielcową w czasie liturgii, kapłani posypując głowy wiernych popiołem, zwracają się do nich ze słowami:

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" albo ***„Pamiętaj, prochem jesteś i w proch się obrócisz"***. Popiół pochodzi ze spalonych palm, używanych w zeszłorocznych obrzędach Wielkiego Tygodnia.

Środa jako początek Wielkiego Postu weszła na stałe do tradycji Kościoła rzymskiego w roku 1570. Zwyczaj rozpoczynania Wielkiego Postu od środy i posypywania głów popiołem wprowadzono w VII wieku, jednakże do X wieku kapłani czynili to jedynie wobec tych wiernych, którzy odbywali publiczną pokutę. Po tym obrzędzie musieli oni opuścić świątynię, do której mogli wejść dopiero w Wielki Czwartek, w dzień odpuszczenia grzechów i pojednania z Kościołem. Wraz z zanikiem publicznej pokuty, zwyczaj posypywania popiołem wprowadzono wobec wszystkich wiernych.

Pierwsi chrześcijanie odbywali jedynie 40-godzinny post w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę. Od III wieku obowiązywał już post tygodniowy, a na początku IV wieku przedłużono go do 40 dni. Wielki Post był także okresem przygotowania katechumenów do chrztu. W każdą niedzielę poznawali oni kolejne tajemnice wiary, a podczas Wigilii Paschalnej udzielano im chrztu.

Liczba 40 w Piśmie świętym symbolicznie wyraża czas przeznaczony na wykonanie przez kogoś konkretnego zadania albo zbawcze działanie Boga. Wielki Post nawiązuje do wydarzeń biblijnych, jest obchodzony na pamiątkę 40-dniowego pobytu Jezusa Chrystusa na pustyni (Łk 4,2).

W Wielkim Poście Kościół na nowo rozważa trzy inne wydarzenia biblijne: 40 dni potopu, po których Bóg zawarł przymierze z Noem; 40 lat wędrówki Izraela po pustyni ku ziemi obiecanej oraz 40 dni przebywania Mojżesza na Górze Synaj, gdzie otrzymał on od Boga Dekalog.

Wielki Post stanowi także przygotowanie do obchodów Triduum Paschalnego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. W świątyniach odprawiane są w tym okresie nabożeństwa drogi krzyżowej i *Gorzkich Żali*. W liturgii używa się koloru fioletowego. Wierni zachęcani są do wewnętrznej odnowy i przemiany. Mają temu służyć różne formy pokuty: modlitwa, post, jałmużna, dzieła miłosierdzia, rekolekcje oraz sakrament pojednania.

Bogusław Bromboszcz (1930-2006) WSPOMNIENIE O MOIM OJCU

Zmarł nagle w szpitalu, który za dwa dni miał na dobre opuścić. Właśnie planowaliśmy, jak spędzimy w tym roku święta Bożego Narodzenia, do których brakowało kilka dni. To czas zawsze radosny, kiedy mogła się spotkać cała rodzina, co dla niego było największym szczęściem – zobaczyć wnuki, dzieci, tym bardziej, że sam – coraz bardziej słabnąc – nie umiał już nikogo odwiedzić bez wysiłku i bez pomocy. Odwiedzając go po raz ostatni w szpitalu obiecałam mu zamieścić przygotowane przez niego listy wielkich Polaków tęskniących na obczyźnie za Bożym Narodzeniem w Polsce i jak zwykle – tłumaczenia artykułów o Medziugorju. Zawsze na czas przygotowywał je do kolejnych numerów *„Vox Domini”*, pytając dyskretnie i życzliwie: „Masz już materiał do kolejnego numeru?”.

Mając 70 lat, aby łatwiejsza była nasza współpraca, nauczył się nawet obsługiwać stary maleńki laptop, pamiętający początki naszego wydawnictwa. Nie mógł zrozumieć, gdzie właściwie znajduje się wpisywany przez niego tekst, przyzwyczajony do pisania na maszynie, z której wyłaniała się stopniowo zapisywana karta papieru. Nie raz wołał przerażony: „ratunku!”, kiedy na ekranie pojawiał się niezrozumiały komunikat, lub kiedy to, co pisał, „znikało”. Jednak nie poddawał się: do ostatnich chwil pracował, aby w tym, co robiliśmy, mieć małą cząstkę. Pisał, kiedy znajdował ciekawy temat, artykuły do „Naszego Dziennika”, do lokalnej prasy. Pisał z pasji, z potrzeby serca, zawsze zainteresowany tym, co działo się i w jego mieście, i w Polsce i na świecie. Odszedł pracując nad drugim wydaniem książki o historii Mikołowa, której był głównym redaktorem. Do ostatnich dni – aktywny i świadomy, twórczy.

PASJA

Urodził się w rodzinie, o której mówiono, że jest na wskroś polska i mocno od pokoleń związana ze Śląskiem. Jego pasją była historia Mikołowa i Śląska, dbałość o zachowanie tradycji, szacunek wobec dziedzictwa przodków. Wszystkie pamiątki po ojcu, powstańcu, ofiarował Szkole Podstawowej nr 1 w Mikołowie im. Powstańców Śląskich (obecnie gimnazjum), by przypominały młodzieży, uczącej się w tej szkole, o tych, którzy oddali swe siły, narażali życie, aby Śląsk należał do Polski.

Jego największą pasją było jednak dziennikarstwo. Marzył o studiach w Łodzi, a potem – o pracy operatora filmowego. Po wojnie rodzina się zmniejszyła i pozostało tylko troje dzieci, brat bowiem zginął pod Woroneżem, a maleńka siostra zmarła. Mimo to rodzice nie mogli pokryć wydatków związanych z zakupem wymaganego na studiach sprzętu. Doszła nagła ciężka choroba, która przerwała je na dobre. Powolny proces leczenia i powrotu do normalnego życia trwał miesiącami. Talent jednak już odkryty odzywał się w sercu i jemu oddał swe siły, w sposób, jaki był w tamtych okolicznościach możliwy.

Praca dawała mu radość. To było widoczne. Była męcząca, zwłaszcza gdy zaczęła się wiązać z dalekimi delegacjami po całym kraju, z nocnymi podróżami pociągiem. Ile razy bagaż śpiącego pasażera stał się łupem przygodnych złodziei...

Wyjazdy, powroty, a potem, aby nadrobić stracony przez nieobecność czas nie raz przesiadywałam z tatą w domowej fotograficznej ciemni, patrząc – jako dziecko – ze zdumieniem i podziwem, jak z białych kartek maczanych w odczynnikach wyczarowuje swe zdjęcia.

PRAWDA

W naszym domu nie liczyły się pieniądze, bo zwykle ich po prostu nie było, czasem nawet na chleb. Mama dokonywała więc każdego dnia gospodarczych i kulinarnych cudów.

Tata w czasach trudnych i tych nieco łatwiejszych szukał prawdy i bronił prawdy. Za to też cierpiał. Trzykrotnie stracił pracę za to, że pisał zbyt otwarcie o tych, którzy byli u władzy, na różnych szczeblach... A nie był to czas bezpodstawnych, złośliwych afer, lecz czas rzetelnego dziennikarstwa, jeśli ktoś miał odwagę pisać. On pisał.

Najpierw w roku 1956 podjął pracę w wydawanym w Tychach *Echu*. Był reporterem, felietonistą, fotografem. W redakcji poznał mamę, związaną od dziecka z ks. Franciszkiem Blachnickim – pracującym wówczas na parafii w Tychach. To mama odtąd, swoim przykładem, słowem, zawsze pokazywała mu, że zawsze należy bronić Prawdy i na życie patrzeć w perspektywie wieczności.

Na Śląsku zaczęto burzyć przemocą punkty katechetyczne. To, co Tata pisał w *Echu*, nie podobało się władzy ludowej... Kochał sprawiedliwość, stawał po jej stronie. Zwolniono go więc z pracy decyzją władz partyjnych w 1970 r. Jako dziennikarz z dużym doświadczeniem znalazł pracę w redakcji dwutygodnika *Sprawy Chemików* – ogólnopolskim organie prasowym ZZ Chemików. Po wprowadzeniu stanu wojennego zmuszony był przerwać pracę dziennikarską, bo pismo jako związkowe po prostu przestało istnieć...

Nadeszło 10 lat trudnych. Pomagał to tu, to tam. Stres odbił się na zdrowiu. Przeszedł na rentę, jednak tęsknił za swoim zawodem. W roku 1991 przyjął propozycję burmistrza Mikołowa: redagowania nowego pisma – *Gazety Mikołowskiej*. Założył ją i jej szefem był do roku 1998. W roku 2001 został uhonorowany tytułem *Mikołowianina Roku* i było to w zasadzie całe wynagrodzenie, które otrzymał od władz miasta, bo nie umiał się upomnieć o zarobek.

ZAWSZE SŁUŻYĆ

Nie znał słowa „nie”. Nie umiał odmówić nikomu pomocy. Pamiętam z dzieciństwa różne osoby, które zaglądały do naszego domu... *Panie redaktorze, zrobiłby pan parę zdjęć mojemu dziecku... Niech mi pan pomoże napisać to pismo... odwołanie... prośbę... podanie... przetłumaczy list z niemieckiego... na niemiecki...* Posiadanie maszyny do pisania było wówczas jeszcze czymś niezwykłym, a nawet ryzykownym,

jeśli nie chronił jej posiadacza wykonywany zawód. Język niemiecki znał ze szkoły podstawowej, którą ukończył podczas okupacji.

Pomagał nam, ile razy trzeba było przygotować coś do szkoły, zrobić album, wyciąć literki, opracować gazetkę ścienną. Był niezastąpiony. Pięknie kaligrafował. Miał zmysł artystyczny. Fotografował szkolne uroczystości. Nie chował, nie strzegł swoich umiejętności zazdrośnie, lecz chętnie je przekazywał, wyjaśniał, uczył, radził, pokazywał. Spełniał swoje obowiązki zawodowe rzetelnie i nigdy nie przyzwyczaił się do bylejakości ani nie zaakceptował jej w żadnej dziedzinie.

POCZUCIE HUMORU

Czworo dzieci, mała przestrzeń życiowa, brak funduszy, czasem na to, co niezbędne, trudności... A jednak mimo to na twarzy Taty zawsze był uśmiech. W każdej sytuacji. Potrafił rozładować niezwykłym sytuacyjnym dowcipem każdy pojawiający się na horyzoncie konflikt lub smutek. Był w tym niezawodny i niezastąpiony. Nie znam drugiej takiej osoby.

Zawsze potrafił dać radość i odkryć w każdej sytuacji coś, przez co wszyscy wybuchaliśmy śmiechem i nie było – na szczęście – powrotu do atmosfery powagi, złości lub niezadowolenia. To był dar, z którego korzystał każdego dnia, nie pomijając żadnej okazji do rozweselenia nas, żartem, a czasem po prostu – samą swoją miną. *„Dzieci i wnuki... jesteście i byliście dla mnie zawsze największą radością w całym życiu... największa radość... największa..."* – powiedział mi tuż przed pójściem do szpitala.

12 GRUDNIA 2006

To był dzień Matki Bożej z Guadalupe, patronki życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Tej, którą widziała umierając matka Cataliny Rivas. Dla jednych – zbieg okoliczności, dla innych – znak. Ostatnią naszą książeczką, jaką miał w ręce, była „Boża Opatrzność". Kiedy drukarnia ją dostarczyła wziął ją do ręki z uśmiechem: „O, coś nowego? Przeczytam!" Otwarł na pierwszej stronie. Widziałam, jak jego wzrok padł na napis: „Jasna wizja śmierci". Pobladł. Spoważniał, potem wsunął broszurkę do kieszeni.

Czy przeczytał? Nie wiem. Może przeczytał i nabrał przekonania, że to „tę Matkę Bożą" trzeba prosić o pomoc, aby umieć odejść. Po kilku dniach zaczął słabnąć. W szpitalu przyjął Sakrament Chorych. Codziennie chodził do kaplicy na mszę św. i różaniec. Oprócz niego nie zaglądał tam prawie nikt inny...

Po kilku dniach wspomniał: *„Chyba trzeba się zbierać do odejścia... Będę się modlił, aby Bóg zabrał mnie spokojnie."* Jak wszyscy – bał się bólu długiej agonii. Myśleć o tym, mówić o tym, przygotować się, to nie było ani łatwe, ani radosne. My myśleliśmy tylko: *„No cóż, kiedyś każdy musi odejść i pogodzić się z tym, ale przecież to chyba jeszcze nie jest jego czas."*

Tymczasem on czuł, że za moment ma przekroczyć próg wieczności. Mówił poważnie i po prostu nagle odszedł... szybko, bez zbędnego bólu, który wystawiłby go na próbę. Bóg nie wymaga niczego, co jest ponad nasze siły. Dla niego – lepiej, dla mnie trochę żal... Nie zdążyłam się pożegnać.

Kiedy ktoś z nas miał przyjechać do domu, Tata – nie mogąc się doczekać, tym bardziej że był punktualny jak król – zawsze czekał przed furtką, aby jak najszybciej, pierwszy zobaczyć nadjeżdżający samochód lub wyłaniającą się zza zakrętu sylwetkę. Czy czeka na nas teraz w bramie lepszego świata, w którym nie ma już rozstań, pożegnań, smutków? Ufam, że tak.

Duchem jest blisko, bo dał nam więcej niż tylko życie i miłość dobrego Taty, przekazał talent, zainteresowania, zaraził tym, co dla niego było cenne. Obserwacja jego dziennikarskiej pasji, pisarstwa, radości z fotografowania, pracy nad tłumaczeniami na pewno pomogła podjąć decyzję o założeniu wydawnictwa *Vox Domini*, a zwłaszcza – naszego pisma. Bez jego zapału i wiedzy byłoby trudniej.

Czy Magda zajęłaby się fotografowaniem i filmowaniem ubogacając to, co przyszło nam robić? Być może też nie, gdyby nie było podziwu dla pracy Taty i codziennego kontaktu z profesjonalnym sprzętem, którym już jako dziecko lubiła manipulować. W końcu to ona spełniła jego młodzieńcze marzenia. Dla Taty ogłoszenie wyników XX Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów w Niepokalanowie było dniem radosnym i wielkim. Magda otrzymała wraz z mężem III nagrodę w kategorii filmów amatorskich za film *„Każdy dzień w Miłosierdziu Bożym"*.

W trudach życia Tata miał na pewno i tę pociechę, że wszczepił w nas to, co było dla niego ważne, co napełniło sensem jego życie, dając możliwość rozwoju i wykorzystania talentów danych przez Boga oraz przykładu danego mu przez wujka, biskupa Teofila Bromboszcza. Na wiele lat przedtem założył on Księgarnię św. Jacka i rozwinął diecezjalne pismo „Gość Niedzielny". Żyłka dziennikarska i wydawnicza nie opuszcza więc od pokoleń naszej rodziny.

AMEN...

Przed pogrzebem odmawialiśmy część chwalebną Różańca. Kiedy wypowiedziałam ostatnie *Amen* krzyżyk oderwał się od mojego różańca. To prawda, że może szarpałam go zbyt mocno, ale pomyślałam też, że może raz na zawsze skończyło się dla Taty cierpienie i po trudach życia zaczęła – chwała?

15 grudnia 2006. Wielki kościół św. Wojciecha w Mikołowie był pełen ludzi. Nie wiem, czy w tym tłumie był ktoś, kto nie przystąpił do Komunii św., kto nie miał świadomości, jaka pomoc jest teraz najpotrzebniejsza. Nawet kapłani byli tym zaskoczeni... „To wielka rzadkość" – mówili z podziwem i radością.

Ks. Michał w pięknej homilii pocieszył nas, że Tata, który kochał piękno Bożego stworzenia, dzieci, przyrodę i chciał je uwiecznić na zdjęciach odszedł do Boga-Stwórcy, aby nasycić ten głód na zawsze. Kochał Prawdę i szukał jej, dając jej świadectwo Swoim pisarstwem spotkał się już na wieki z Tym, którego odbicie, zaledwie odbicie widział w swym życiu – jak w lusterku samochodu, pomniejszone i niewyraźne. I ten, który tak bardzo był spragniony miłości, zabiegał o nią i tęsknił za nią odszedł do jedynego, który może nasycić serce człowieka, kiedy jego głód miłości stał się tak wielki, że tylko Bóg mógł go nasycić... Tak, nie brak mu było ludzkich słabości, dla mnie jednak był dobrym, pomocnym, życzliwym Ojcem: zawsze do dyspozycji.

Rozstaliśmy się z kimś, kogo znaliśmy i kochaliśmy przez całe życie. Można było kochać bardziej. Ta miłość wydaje się teraz niewystarczająca i niedoskonała, zbyt mała... Odszedł ktoś, kto pomagał bez rozgłosu, cicho towarzyszył naszej pracy od początku jej istnienia, doradzał, choć nigdy nie narzucał się z radami, czekając cierpliwie, aż zostanie zapytany, z kimś, kto pracując z zapałem i rozwijając otrzymane od Boga dary zaraził pasją, ukierunkowując nasze życie i pracę. Odszedł w 41 rocznicę tragicznego wypadku samochodowego, po którym lekarze rozłożyli ręce i powiedzieli: „Niestety, nic nie da się zrobić..." Bóg miał jednak inne plany i dziękuję mu za to.

DZIĘKUJĘ...

...tym, którzy w jakikolwiek sposób uczcili pamięć Taty zapewniając o szczerej modlitwie i duchowym wsparciu... przesyłając kondolencje drogą listową, telefoniczną, mejlową, składając je osobiście... przybywając na pogrzeb, pomimo przedświątecznej bieganiny i nastroju radości... uczestnicząc we mszy św., ofiarowując modlitwę, Komunię św... kapłanom, którzy ofiarowali bezcenny dar Eucharystii za duszę Taty, zarówno w czasie pogrzebu, jak i w dniach poprzedzających go i następujących po nim...

Dziękuję tym, którzy w tej chwili na moment wzniosą myśl ku Dobremu Bogu, by odmówić za Tatę z serca:

Wieczny odpoczynek...

Nie chciałabym nikogo pominąć... Niech Dobry Bóg, który widzi życie każdego i jego serce, wynagrodzi Was potrzebnymi łaskami w tym życiu, a także tą ostatnią łaską – dobrej śmierci, abyśmy kiedyś po trudach ziemskiego życia spotkali się wszyscy na wieczność w Sercu Boga.

Niech Bóg
Was błogosławi.

Ewa Bromboszcz

Bogusław Bromboszcz

MOJA PRZYGODA Z FOTOGRAFIĄ...

...rozpoczęła się w połowie lat czterdziestych... trwa już dłużej niż pół wieku... Pierwsze motywy: pamiątkowe zdjęcia klasowe, obozy harcerskie, wędrówki po górskich szlakach. W późniejszych latach przysługujące fotoamatorowi „prawo" dowolnego wyboru tematów zostało nieco ograniczone – życiową koniecznością wykonywania fotografii również dla tak zwanych celów prasowych. Nigdy jednak w tej dziedzinie pracy dziennikarskiej nie mógłbym uważać się za zawodowca, po dzień dzisiejszy pozostałem tylko foto amatorem. Wobec moich zdjęć trzeba więc stosować „taryfę ulgową", jak w każdym innym rodzaju twórczości na wskroś amatorskiej.

CZEGO UNIKAĆ...

...fotografując dzieci? Odpowiem przykładem sytuacji, które zdarzały się, gdy znajomy lub krewny prosił bym „uwiecznił" jego pociechę. Zjawiam się o umówionej godzinie i z niejakim przerażeniem obserwuję, jak odrywane jest nagle od zabawy dziecko, a więc – zaczyna płakać... Wtedy „wtłacza" się je w odświętne ubranko. Na dobre już wówczas przerażonego bobasa umiejscawia się w fotelu. Pada komenda: *Można fotografować!* No i następnie to najgorsze... Za mną ustawia się rządek osób: poza mamusią, tatuś, ciocia, babcia, sąsiadka i donośnym głosem usiłują namówić maleństwo, by się uśmiechało. Droga odwrotu zamknięta, więc... fotografuję. Mamusia widząc potem rezultat tej „sesji zdjęciowej" stwierdza zdziwiona: Co się temu Adasiowi stało, zawsze jest taki wesoły?

Nie rzadko zdarza się, że fotoamatora szczególnie urzeknie jeden określony motyw: krajobraz, drzewa, sport, architektura, portret... Dla mnie od lat już bardzo dawnych ulubionym motywem stało się dziecko. W moim przekonaniu temat wdzięczniejszy od wielu innych, jednak z pewnymi zastrzeżeniami: Myślę o dziecku w najwcześniejszych latach, mniej więcej do czwartego, może piątego roku życia. W tym okresie nasz mały „model" jeśli już tam potrafi coś kojarzyć, to jednak zachowuje się naturalnie, zwykle nie wie jeszcze, co znaczy „pozować" do zdjęcia.

Co również godne podkreślenia... W tym pierwszym okresie życia dziecięca buźka jest swego rodzaju zwierciadłem jego wewnętrznych przeżyć, nastrojów. Rozpacz, płacz, zdziwienie i wreszcie nagły uśmiech radości – to wszystko potrafi nam ukazać wyrazem twarzy nawet w czasie krótszym od minuty...

Wyraz twarzy dziecka zmienia się także podczas takich „zajęć" jak posiłek, kąpiel, zabawa. Stwarza to doskonałą okazję wykonania zdjęć seryjnych: trzech... pięciu... w czasie bardzo krótkim.

Wszystkie bez wyjątku fotografie wykonywałem w normalnym, codziennym otoczeniu dziecka, bez nadzwyczajnych środków technicznych, aparatami fotograficznymi, które trudno byłoby nazwać „szczytem techniki". Jeżeli okazywało się to konieczne, dodatkowym źródłem światła była słabiutka w zasadzie lampa błyskowa, w którą obecnie wyposażony jest już niemal każdy fotoaparat.

Niewątpliwym ułatwieniem w fotografowaniu dzieci z natury swej bardzo ruchliwych jest aparat z systemem *autofocus* czyli automatycznym nastawianiem ostrości.

Jeżeli o typowo portretowe fotografie chodzi, pozytywną rolę spełni obiektyw ze zmienną ogniskową (*zoom*) w granicach do conajmniej 80 mm. W czym rzecz? Fotografując tanim aparatem z obiektywem o stałej ogniskowej (najczęściej jest to 35 mm) i z wymaganej wówczas minimalnej odległości około 1,5 metra – wypełnienie całej klatki filmu tylko twarzą dziecka jest oczywiście niemożliwe. Ale i na to jest rada... Obecnie każde szanujące się laboratorium wykonuje usługi również w zakresie kadrowania, czyli powiększania do żądanych rozmiarów tylko fragmentu klatki – w tym przypadku buzi dziecka.

Od Redakcji: Przed kilku laty *Dom Kultury* w Mikołowie gościł wystawę, której tematem była sztuka fotografowania dzieci. Wiele pięknych fotografii, wysłanych w roku 1980 na konkurs do Krakowa, przepadło bezpowrotnie z powodu sytuacji politycznej w Polsce, którą potem zasłonięto się, gdy próbowałam je odzyskać. Nie udało się. Tata z okazji wystawy zdjęć dzieci napisał tych kilka rad, które – jego zdaniem – stanowiły klucz do sukcesu dziecięcej fotografii, ale bez szczególnego daru, jaki on posiadał, zdjęcia nie były tak niezwykłe.

Może ktoś skorzysta z tych kilku rad człowieka, który nigdy nie wahał się, aby komuś udzielić pomocy i dobrej rady, kiedy inni mówią: „To moja tajemnica"?